

0240/  
2004.-4

# PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616  
NAKLAD 520 egz.

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 2004

ISSN 0551-5343



4

(613)

## **KOLEGIUM REDAKCYJNE**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),  
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,  
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

## **RADA REDAKCYJNA**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,  
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

### **Redaktor**

Wiesława Kruszka

### **Redaktor techniczny**

Elżbieta Czajkowska

### **Korektor**

Romuald Tarkowski

### **Adres redakcji**

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

Dział Handlowy WUW tel. (0-22) 55-31-333

e-mail: [wuw@uw.edu.pl](mailto:wuw@uw.edu.pl); <http://wuw.uw.edu.pl>

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2004

PL ISSN 0551-5343

---

Ark. wyd. 4,97. Ark. druk. 5,25. Papier kl. III, 80 x 1000

---

Druk i oprawa: Inter-Graf

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

0240/0556

## SPIS TREŚCI



### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- Antonina Grybosiowa*: Między kulturą wysoką a masową. Propozycja językowo-kulturowa w audycji telewizyjnej *Kawa czy herbata* ..... 3
- Adam Pawłowski*: Język w konstytucjach wybranych państw europejskich ..... 10
- Elżbieta Szymańska*: Niektóre aspekty odpowiedzialności za słowo ..... 26
- Elżbieta Krasnodębska*: Produktywność formantu *-ak* w dziesięcioleciu 1990-2000 (w porównaniu z okresem 1945-1989) ..... 35
- Iwona Kosek*: O szyku niektórych fraz przyimkowych ..... 46

### JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

- Elżbieta Sobczak*: Pola tematyczne słownictwa brazylijskopolskiego (na podstawie tekstów pamiętnikarskich oraz nagrań) ..... 51

### RECENZJE

- Justyna Garczyńska*: Józef Kaś, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003 ..... 67
- Bożena Szczepińska*: Stanisław Koziara, *Frazeologia biblijna w języku polskim*, Kraków 2001 ..... 72
- Małgorzata Karwatowska*: Małgorzata Kita, *Testy z wiedzy o języku polskim dla licealistów*, Warszawa 2001 ..... 76

### KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

- Globalizacja* ..... 80
- Sobota pracująca* ..... 80
- Kaziu* ..... 81

## CONTENTS

### ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Antonina Grybosiowa: Between the High and Mass Culture. A Linguistic-Cultural Suggestion in the TV Program <i>Kawa czy herbata (Coffee or Tea)</i></i> .....	3
<i>Adam Pawłowski: Language in Constitutions of Selected European Countries</i> .....	10
<i>Elżbieta Szymańska: Some Aspects of Language Responsibility</i> .....	26
<i>Elżbieta Krasnodebska: -ak Formant Productivity in the Years 1990-2000 (Compared with the Period 1945-1989)</i> .....	35
<i>Iwona Kosek: Word Order in Selected Prepositional Phrases</i> .....	46

### POLISH ABROAD

<i>Elżbieta Sobczak: Brazilian-Polish Vocabulary Thematic Fields (Based on Memoirs and Audio Recordings)</i> .....	51
--	----

### REVIEWS

<i>Justyna Garczyńska: Józef Kaś, Słownik gwary orawskiej, Kraków 2003</i> .....	67
<i>Bożena Szczepińska: Stanisław Koziara, Frazeologia biblijna w języku polskim, Kraków 2001</i> .....	72
<i>Małgorzata Karwatowska: Małgorzata Kita, Testy z wiedzy o języku polskim dla licealistów, Warszawa 2001</i> .....	76

### ANNOUNCEMENTS OF POLISH LANGUAGE COMMITTEE AT PAN PRESIDUM

<i>Globalizacja (Globalization)</i> .....	80
<i>Soboty pracujące (Working Saturdays)</i> .....	80
<i>Kaziu</i> .....	81

Antonina Grybosiowa  
(Katowice)

## **MIĘDZY KULTURĄ WYSOKĄ A MASOWĄ PROPOZYCJA JĘZYKOWO-KULTUROWA W AUDYCJI TELEWIZYJNEJ KAWA CZY HERBATA**

Dwugodzinny program w telewizyjnej Jedynce, reprezentującej medium publiczne, nadawany jest od lat we wczesnych godzinach poranka, od 6.00 do 8.00. Podkreślić należy właśnie wyrażenie *od lat*, gdyż dowodzi ono, że formuła, jaką przyjęli i przejęli (widoczne są bowiem analogie do programu niemieckiej komercyjnej RTL) jej autorzy, okazała się trwała. Wobec tego warto się przyjrzeć temu, co ta formuła zawiera z określonej perspektywy, socjolingwistycznej (pragmatycznej), a także kulturowej i aksjologicznej.

Już sam wybór nadawcy-prezentera nie jest przypadkowy. W tej roli występuje nieodmiennie *para* popularnych i lubianych dziennikarzy telewizyjnych, np. zdobywców Wiktorów (Iwona Schymalla), pojawiających się często w polskiej telewizji także w innych rolach i programach. Te dwa czynniki — wybór dwójki nadawców oraz to, że widzowie traktują ją jako starych znajomych, kształtują niemal familiarną więź między nadawcą a odbiorcami. Czują się oni gośćmi u miłej pary gospodarzy, którą dobrze znają.

Funkcja fatyczna języka, nawiązywanie i podtrzymywanie kontaktu, ma przeróżne realizacje, wzmacniana jest przez inne niż językowy kody, wizualny i dźwiękowy. Wizualny, gdyż zapraszani jesteśmy do salonu, ale i do kuchni, spełniających wszystkie modelowe wymogi współczesnej aranżacji wnętrza domowego i współczesnej sztuki użytkowej. Dźwiękowy, gdyż gościnę urozmaicają krótkie wstawki muzyczne, od muzyki poważnej do kapel podwórkowych i folklorystycznych, czyli „dla każdego coś miłego”, według zasady stosowanej w kulturze masowej.

Od strony charakterystyki języka najważniejszy gatunek w *Kawie czy herbacie* stanowi rozmowa. Jest to zresztą gatunek, który wybierają twórcy wielu audycji, oglądanych przez wielotysięczne rzesze, opowiadał on także *Wiadomości*. Więcej w nich obecnie na wizji rozmów między wysłannikami i korespondentami zagranicznych mediów niż odczytywania przez jednego spikera tekstu informacyjnego. Rozmowa jest słowem-kluczem życia społecznego.

W modelowo zaaranżowanym wnętrzu pojawiają się kolejni goście i wdają się w rozmowę, umiejętnie kierowaną przez parę prezenterów. Widzowie nie są jednak tylko świadkami biernymi dyskursu. Biorą w nim udział dzięki technice komputerowej i telefonicznej. Wyrażają swoją opinię o poruszonym temacie, telefonując lub wysyłając SMS-y, których treść natychmiast ukazuje się na monitorze. Kontakt nadawcy z odbiorcami programu jest więc żywy i starannie podtrzymywany. Uczestniczą w nim trzy strony, dwie rozmawiają, a trzecia tę rozmowę słyszy i na nią reaguje.

Nadawcy wybierają określoną formułę adresatywną. Zgodnie z nową, ale aprobowaną w mediach formą zwracania się do gości jako do osób znanych i zaprzyjaźnionych, w audycji używa się formy *panie Tomaszu, pani Alino* niezależnie od wieku rozmówcy. Wydaje się, że istnieje jeszcze pewna bariera, zależna i od płci, i od wieku. Chętniej przybierają ton familiarny panowie rozmawiający z panami, ale w sumie są to dość subtelne różnice. W zasadzie przyjmuje się nowy typ formuły, integracyjny, bo cała współczesna kultura skłania do fraternizacji i zmniejszenia dystansu między rozmawiającymi, adresatywna formuła urzędowa, zawierająca tytuł zawodowy wydaje się zbyt dystansowa.

W pewnych wypadkach, przy małej różnicy wieku i częstym goszczeniu w studiu, gościa rzeczywiście możemy uznać za znanego od dawna, nie jest to jednak sytuacja typowa. Wśród prezenterów-mężczyzn w wieku średnim jeden znacznie młodszy, bardzo spontaniczny, używa w każdej rozmowie formy *panie Tomaszu, pani Hanko*.

Przyjazną atmosferę spotkania wzmacniają także żarty. Żart stał się obecnie pożądanym składnikiem wypowiedzi publicznej, pożądanym, a może nawet obligatoryjnym. Wraz z naciskiem języka potocznego, którym należy się posługiwać, by wzmocnić funkcję perswazyjną, do wizerunku osoby publicznej włączyło się poczucie humoru i błyskawiczna żartobliwa reakcja na sytuację wytworzoną w czasie kontaktu (rozmowy).

Żartują więc wszyscy prezenterzy, a zaproszeni goście starają się do tej, nie zawsze przecież oczekiwanej w rozmowie np. z ekspertem epidemiologicznym, konwencji dostosować. Niewątpliwą pozytywną stroną żartowania jest jeszcze wzmocnienie kontaktu w atmosferze familiarnej. Nietrudno spostrzec, że w *Kawie czy herbacie* przekazuje się pewien model zachowania. Zamiast kultury narzekania (Wojciszke 2001) kulturę *keep smiling, how are you — I'm fine* i *wszystko będzie dobrze*. Oprócz rezygnacji z tego typu kultury, przypisywanej nie bez powodu Polakom, proponuje się zaniechanie agresji językowej i zachowaniowej.

Wzorzec języka, jakim mówi się w studiu, można nazwać polszczyzną ogólną zgodną z normą wysoką. Nie dopuszcza się przy tym do odstręczającej terminologizacji wywodów ekspertów, którymi są w dużej mierze przedstawiciele świata nauki i sztuki oraz wysokiego statu-

su w administracji państwowej. Nie mogą oni zrażać odbiorców hermetycznym, niezrozumiałym słownictwem środowiskowym. Można więc, broniąc mediów (Bralczyk, Majkowska 2000), orzec, że słyszy się w *Kawie czy herbacie* polszczyznę dobrą, swobodną, ale staranną.

Gwara w przyśpiewkach kapeli góralskiej, połączona ze strojem oraz muzyką, jest oczywiście w takiej sytuacji aktu mowy nie tylko właściwa, ale nawet obligatoryjna, wzmacnia przywiązanie odbiorców do języka rodziny, środowiska i regionu. Proporcje między gwara a językiem ogólnym są rozważnie wyważone.

Nie przekazuje się tekstów wulgarnych i prostackich, dlatego sądzę, że omawiana audycja jest językowym wzorem, który może być atrakcyjny dla odbiorców. Wielostronne zalety porannej propozycji językowo-kulturowej zasługują na społeczne naśladownictwo i niewątpliwie taki jest jej cel.

Twórcy *Kawy czy herbaty* przekazują również modelowy typ etykiety grzecznościowej. Takie akty mowy, jak przywitanie, pożegnanie, prośba czy podziękowanie reprezentują grzeczność nie staroświecką czy przesadną, ale wyrażają szacunek i życzliwość wobec rozmówcy. Nie odczuwa się niemilego pośpiechu. Młodszy znacznie od gościa dziennikarz nie przerywa w pół zdania, gdy czas upłynął. Audycja ma swój scenariusz, każdy gość wie, jak długo może mówić, unikając niegrzecznego popędzania.

Chociaż witając gościa, prezenterzy przedstawiają go z wszelkimi tytułami zawodowymi i naukowymi, nie odczuwa się miazdzącej przewagi przedstawicieli różnych elit. Dalszy kontakt przebiega bowiem bez tego balastu tytułarnego towarzyszącego polskiej formule adresatywnej, w której kontakt per *pan(-i)* wypada uzupełnić nazwą funkcji adresata. Tytuły nie są natrętnie powtarzane, zaproszony gość zachowuje także skromność i skupia się na temacie, dla którego w TV się zjawiał. Rozmowie towarzyszą uprzejme gesty, mowa ciała, uśmiech (czynniki pozawerbalne), co wzmacnia właściwą sytuacji atmosferę grzecznościową. Jest rzeczą oczywistą, że Iwona Schymalla czy Anna Dąbrowska nie muszą wznosić okrzyków „panowie, nie bijcie się” (reklama niedzielnej audycji w Trójce radiowej), bo goście nigdy się w sytuacji konfliktowej nie znajdują. Jeśli jest ich dwóch, reprezentują tę samą lub pokrewną dziedzinę i mówią jednym głosem, natomiast gospodarze studia zadają pytania tylko po to, żeby wyjaśnić ewentualne wątpliwości, a nie „przygwoździć” zaproszonych. Realizują więc właściwy polskiej kulturze, a dziś w mediach nierespektowany szacunek dla statusu gościa (Grybosiowa 1999) utrwalony w paremiologii, choćby we frazach *Gość w dom, Bóg w dom*. Bo przecież studio, w którym pije się z gośćmi kawę lub herbatę, ma stworzyć wizerunek domu. Audycja ma więc także wyraźne aspekty aksjologiczne, wyraża szacunek dla gości, dla wieku, wiedzy, talentu, ambicji, a zatem zróżnicowanego systemu wartości, nie tylko hedonistycznych (Puzynina, Zdunkiewicz 1992). Przykładem

takiej postawy może być rozmowa z Aliną Janowską, która właśnie ukończyła osiemdziesiąt lat i zjawiała się w studiu, by zaprosić widzów na uroczysty spektakl z tej okazji. Gospodarze, jak pisałam już, znani i lubiani prowadzący, tym razem Agnieszka Rosłoniak i Piotr Gembarowski, traktują aktorkę jak bliską krewną. Odczuwa się nieklamana serdeczność i szacunek. Przy okazji potwierdza się, że tożsamość płci ma związek z formą adresatywną. Pani Rosłoniak, młodsza zapewne od Jubilatki o pół wieku, zwracała się do Aliny Janowskiej per *pani Alino*, gdyż uważa tę formę za serdeczną.

Elementem tej rozmowy był także żart, co nie dziwi u Aliny Janowskiej, zważywszy jej emploi, ale żartują też gospodarze programu.

Przyjrzyjmy się teraz zawartości dwugodzinnej audycji. Stanowi ona zespolenie informacji, poradnictwa i rozrywki. Formuła taka nie jest widzom i czytelnikom współczesnej prasy, zwłaszcza kobiecej, obca i nie w niej leży sukces *Kawy czy herbaty*. Może prowadzić do niego indywidualne połączenie wymienionych trzech elementów, utrzymanie wysokiego poziomu i treściowego (odrzuć plotek prasy bulwarowej), i językowego oraz wykorzystanie trzech kodów przekazu, zwłaszcza dźwiękowego. W prasie dostępne są dwa: słowo i obraz, w radiu słowo i dźwięk, a telewizja wykorzystuje wszystkie trzy: słowo, obraz, dźwięk.

Informacja to powtarzane co pół godziny krótkie dzienniki, przegląd prasy, a także piękne wizualnie prognozy pogody. Ta część przypomina *Wiadomości*, ale jest znacznie bardziej skondensowana i wpleciona w scenariusz, który wyklucza znudzenie widza. Do programu informującego należą też wypowiedzi ekspertów, np. w dziedzinie prawa unijnego, ochrony środowiska, zagrożenia epidemiami itp. Audycja zawiera informacje na czasie, np. *Café Europa* włączała się w dyskusję przed referendum czerwcowym w roku 2003.

Bardzo rozbudowana jest część poradnikowa. Poradnictwo to składnik współczesnej kultury polskiej, niewątpliwie wzbogacanej przez odwzorowywanie kultury amerykańskiej. Skromne niegdyś propozycje dotyczące kuchni (książki kucharskie), prowadzenia gospodarstwa domowego, zawarte np. w „Poradniku Domowym”, wydawanym przez oficynę Prószyńskich, rozrosły się obecnie do porad związanych ze zdrowiem fizycznym i psychicznym. Dlatego wielu gości to lekarze specjaliści, autorytety krajowe, z którymi dzięki *Kawie czy herbacie* możemy chwilę porozmawiać po ich wypowiedziach. Stwarza to jakąś szansę dla widzów spoza Warszawy czy innych wielkich miast. Oprócz porad ściśle medycznych, np. kardiologicznych, widz otrzymuje rady luźniej związane z chorobami chronicznymi, które uśmiercają znaczną część Polaków. Rady dotyczą pielęgnacji ciała, odpowiedniej diety (w nowym znaczeniu leksemu, tj. składu codziennego pożywienia), kosmetologii, uprawiania sportu, gimnastyki i wszelkich czynników dotyczących zdrowego stylu życia. Chodzi bowiem o pewien styl (czy tendencję), który



stanowi współczesną kontynuację łacińskiej maksymy *w zdrowym ciele, zdrowy duch* z naciskiem na ciało. Duch pojawia się w innej werbalizacji, kiedy mowa o rosnącej rzeszy uzależnionych od różnych elementów cywilizacji, m.in. od ustawicznej pracy, od zakupów, Internetu, a nie tylko od picia alkoholu czy palenia papierosów. Mówi się także o nekującej Polaków depresji oraz o *niesprawnych intelektualnie*, co jest nowym przykładem na polską poprawność polityczną.

Część informacyjna i poradnikowa mogłaby za bardzo przypominać czy powielać model realizowany w prasie, gdyby nie trzeci składnik audycji, czyli muzyka i taniec. Są one przerywnikiem pozwalającym widzowi na chwilę odprężenia. Strategię taką stosuje się w radiu od niedawna. Zaskakuje ona np. w audycji *Puls Trójki*. Przedstawiciele różnych partii wchodzi często w ostry spór na ważne tematy, np. czy stracimy, czy zyskamy, przystępując do Unii Europejskiej. Spór ten przerywa propozycja prowadzącego, by adwersarze posłuchali przez chwilę piosenki! Mimo zaskoczenia, przyjmujemy tę nową strategię jako rozładującą napięcie. Nadawcy wykorzystują wszelkie techniki komunikacji językowej, które zmierzają do kompromisu wynegocjowanego, a nie dopuszczają do ujawnienia agresji, która jest cechą współczesnej publicystyki politycznej.

W każdej audycji porannej pojawiają się grający muzykę poważną, kameralną, tercety, kwartety i kwintety. Śpiewają znani odtwórcy, od śpiewaków (śpiewaczek) operowych do idoli młodzieży, wykonujących piosenki w stylu pop czy rapujących. Są obecne lubiane zespoły, kapela podwórkowe warszawskie i chóry góralskie. Śpiewają i tańczą, grają na nieco zapomnianych akordeonach, a przed ich występem prowadzący wdaje się w krótką rozmowę-wywiad, aby zbliżyć wykonawców do widza. Wobec różnorodności propozycji, a także wobec reprezentowania różnych poziomów kultury, od wysokiej do masowej, z kilku regionów Polski, dochodzi, moim zdaniem, do zacierania dysproporcji (opozycji) między kulturą centrum — Warszawy a kulturą peryferii. Sprawia to niewątpliwie przyjemność tym, którzy żyją z dala od centrum, a mimo to czują się twórcami i odbiorcami kultury, czasem programowo odcinającymi się od stolicy i dającymi wyraz pewnej niechęci do centralizacji kulturowej. Pozytywne wartościowanie prowincji ma związek z aksjologią. Wartością może być każda działalność człowieka niezależnie od tego, skąd pochodzi. Przypomina się w tym miejscu inny składnik polskiego słownika medialnego, tj. termin *pozytywnie zakrecony*, metaforę perswazyjnie lepszą niż derywat *hobbysta*. W mediach coraz częściej słyszy się o ludziach *pozytywnie zakreconych*, tzn. poświęcających się jakiejś pasji, która ubarwia i wypełnia życie, nie pozwala na depresję lub pogoń tylko za pieniądzem. W *Kawie czy herbatce* przekazuje się więc tę postawę wobec kultury, którą propaguje się we wszystkich mediach. Idea jest ta sama, co gdzie indziej, inny jednak jest jej przekaz i to zapewnia audycji popularność i ciągłość.

Do przerywników innych niż muzyka i taniec należą wizyty prezen-terów w pięknie zaaranżowanej telewizyjnej kuchni. Gotuje w niej mało jeszcze znane potrawy z kuchni europejskiej i egzotycznej również dwójka kucharzy. Jesteśmy świadkami etapów przygotowywania menu dla smakoszków i zwykłych zjadaczy chleba.

Wspomniałam już o przewadze, jaką daje telewizji możliwość wyzyskania kodu wizualnego. Ta możliwość jest realizowana w pełni. Chłoniemy piękno kompozycji kwiatowych, nowoczesnych, prostych linii mebli, kolorowych ścian, nowych elementów dekoracji wewnątrz płodami ziemi itp. Jest to propozycja modelowa, opracowana według przyjętego w całej audycji testu, którym operują badacze świadomości językowo-kulturowej. Streszcza go formuła *Jaki powinien być X*, a na miejsce X-a wstawiamy odpowiednio wybrany fragment rzeczywistości. Wspaniale realizowana funkcja estetyczna, niejęzykowa, kształtuje gust odbiorców.

Spółeczny model gotowania zmieniał się kilkakrotnie po 1945 r., przechodząc np. fazę stołówkową czy barową (bary mleczne), raczej z b i o r o w ą (żywienie zbiorowe), i dochodząc do współczesnego, indywidualnego eksperymentowania w kuchni, w której królują mężczyźni, przyjaciele Roberta Makłowicza czy Maćka Kuronia. Do dobrego tonu nieprofesjonalnego gotowania należy umiejętność przygotowania określonej indywidualnie potrawy, którą można zaskoczyć gości. W żartobliwym felietonie „Gazety Wyborczej”, zatytułowanym cytatem „*Przy sobocie po robocie*”, czyli *małżeński przegląd Talków*, autor wprowadza fachowca od bycia *cool, trendy and style*, który oznajmia, że *na topie* jest *homing*, czyli gotowanie w domu. Powracamy więc do propozycji uznania studia telewizyjnego Jedyńki za wzorcowy DOM. Wypadałoby zadać pytanie, czyj ma to być dom? Czy jest to dom dla wszystkich? Nie można się łudzić co do społecznej recepcji tego wzoru. Zewnętrzność modelowego wnętrza przyciągnie przedstawicieli pokolenia średniego, którzy osiągnęli sukces, mają odpowiedni status materialny i nieodpartą chęć bycia *trendy and style*. Wydaje się jednak, że wymowa aksjologiczna znajdzie zwolenników i w pokoleniu najstarszym, które ceni takie wartości jak uprzejmość, szacunek dla rozmówcy, spokój i dążenie do porozumienia, elegancja, partnerstwo wobec kobiet, gościnność oraz znajomość różnych przejawów współczesnej kultury i wreszcie, które powoli akceptuje poczucie wspólnoty stawiane wyżej niż walka, rywalizacja i niechęć do rodaka. Jadwiga Puzynina w artykule *Język porozumienia, język agresji, język alienacji* (Puzynina 1997) wyróżnia aksjologicznie ten pierwszy jako cel, ku któremu należy dążyć. Cytuję znaczący fragment:

„Język porozumienia” to język, który służy sprawie ludzkiego porozumienia, oparte-ego na wzajemnym zrozumieniu, szacunku i życzliwości, i który tym samym wyraża wolę mówiącego czy też piszącego, by do takiej właśnie relacji z partnerem dialogu doszło.

Sądzę, że język porozumienia winien być maksymalnie zrozumiały dla obu partnerów, prosty, autentyczny, mało emocjonalny, przy czym niepożądane są w nim zwłaszcza emocje negatywne, szyderstwo, ironia i wszelkie mechanizmy manipulacji.

Sądzę, że twórcy formuły porannej audycji *Kawa czy herbata* ukazują porozumienie uczestników komunikacji językowej jako dobro.

We współczesnych polskich mediach istnieje różnorodność propozycji kulturowej. Co innego sugeruje się czytelnikom „Twojego Stylu”, który jest adresowany do elity intelektualnej i finansowej, a co innego w *Kawie czy herbacie*. Dla badacza związków języka i kultury ważny jest fakt, że są to próby przeciwstawienia się zalewowi „wszechogarniającej tandety” (cytat z wypowiedzi radiowej). Wielu myślicieli współczesnych, np. Czesław Miłosz, uważa, że jesteśmy świadkami mieszania się kultury wysokiej i masowej. Wydaje się, że omawiana audycja potwierdza opinię noblisty. Jest jakby kulturą w pigułce atrakcyjnie opakowanej. Pigułkę możemy uznać za metaforę pojemnika, w którym zawarte są tendencje charakterystyczne dla początku wieku XXI.

### **Bibliografia**

- J. Bralczyk, G. Majkowska, *Język mediów — perspektywa aksjologiczna*, [w:] *Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2000, s. 43-50.
- A. Grybosiowa, *Status starca, damy i gościa w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza*, [w:] *Mickiewicz i Kresy*, red. Z. Kurzowa, Kraków 1999, s. 101-110.
- A. Kłoskowska, *Kultura masowa*, Warszawa 1983.
- J. Puzynina, *Język porozumienia, język agresji, język alienacji*, [w:] *Słowo – wartość – kultura*, Warszawa 1997, s. 76-81.
- J. Puzynina, D. Zdunkiewicz, *Co język mówi o wartościach współczesnych Polaków*, „Ethos” 1992, nr 18-19, s. 215-227.
- B. Wojciszke, W. Baryła, *Kultura narzekania i jej psychologiczne konsekwencje*, [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2001, s. 45-63.

### ***Between the High and Mass Culture. A Linguistic-Cultural Suggestion in the TV Program Kawa czy herbata (Coffee or Tea)***

#### Summary

Among the elements contributing to the formula, which the analyzed TV program is based on, what draws the author's special attention is the language of the program. She highly rates its model as most appropriate to make it popular in communication.

Adam Pawłowski  
(Wrocław)

## JĘZYK W KONSTYTUCJACH WYBRANYCH PAŃSTW EUROPEJSKICH\*

Konstytucja państwa powinna być taka, by nie naruszała konstytucji obywatela.

(Stanisław Jerzy Lec *Myśli nieuczesane*)

### ZARYS PROBLEMATYKI

W tradycji prawa europejskiego język nigdy nie należał do szczególnie istotnych obszarów legislacji. W przeciwieństwie do kwestii zasadniczych, takich jak system polityczny państwa, prawa i obowiązki obywateli, kompetencje organów władzy czy obronność, regulacje kwestii językowych występowały raczej w aktach niższej rangi jako element doraźnie prowadzonej polityki — najczęściej zresztą była to polityka represji wobec grup mniejszościowych. Jednak trwający od zakończenia drugiej wojny światowej proces integracji europejskiej, a wraz z nim postępująca demokratyzacja stosunków pomiędzy instytucją państwa a obywatelami i/lub grupami obywateli wymusiły wprowadzenie do systemów prawnych większości państw europejskich zapisów związanych z językiem. Z jednej strony wiązało się to z ochroną tożsamości państw tworzących EWG, a następnie UE, z drugiej natomiast z powszechnym (choć ograniczonym) uznaniem praw mniejszości etnicznych i językowych do samostanowienia, w tym także do pielęgnowania i rozwijania własnej kultury i języka.

### JĘZYK W LEGISLACJI EUROPEJSKIEJ

Ogólne ramy europejskiej polityki językowej wyznaczył *Traktat rzymski* z 1958 r. ustanawiający Europejską Wspólnotę Gospodarczą<sup>1</sup>. Artykuł 128 p. 1 tego traktatu stwierdza, iż Wspólnota przyczyniać się

\* Angielskojęzyczna adaptacja niniejszego artykułu dostępna jest w formie broszury zatytułowanej *Language in the Constitutions of Selected European Countries*, Essen, LAUD paper no 627(2004) (<http://www.linse.uni-essen.de/linse/laud>).

<sup>1</sup> Tekst traktatu w wersji skonsolidowanej znaleźć można pod adresem [http://europa.eu.int/abc/treaties\\_en.htm](http://europa.eu.int/abc/treaties_en.htm). Niezależnie od tego, wszystkie cytowane niżej dokumenty w wersji elektronicznej dostępne są także poprzez stronę WWW o adresie: <http://www.lingwistyka.uni.wroc.pl/~pawlowski/jue>.

będzie do rozwoju kultur państw członkowskich z poszanowaniem ich regionalnej różnorodności, promując jednocześnie wspólne dziedzictwo kulturowe<sup>2</sup>: „The Community shall contribute to the flowering of the cultures of the Member States, while respecting their national and regional diversity and at the same time bringing the common cultural heritage to the fore”. W artykule 126 p. 1, mówiącym o polityce edukacyjnej, czytamy natomiast, że Wspólnota wspierać będzie współpracę międzynarodową w zakresie edukacji z pełnym poszanowaniem kulturowej i językowej różnorodności<sup>3</sup>: „The Community shall contribute to the development of quality education by encouraging cooperation between Member States and, if necessary, by supporting and supplementing their action, while fully respecting the responsibility of the Member States for the content of teaching and the organisation of education systems and their cultural and linguistic diversity”. W tym samym artykule pojawia się dalej postulat ochrony kulturowego dziedzictwa Europy („conservation and safeguarding of cultural heritage of European significance”), chociaż język nie jest jeszcze wymieniony jako element tego dziedzictwa.

Jako dorobek prawny UE (*acquis communautaire*), treść tych zapisów została utrzymana i rozszerzona w późniejszych dokumentach UE. Artykuł 21 p. 1 *Traktatu nicejskiego* z 2001 r. mówi o zakazie dyskryminacji opartej na różnych kryteriach, w tym także językowych: „Any discrimination based on any ground such as sex, race, colour, ethnic or social origin, genetic features, l a n g u a g e [wyróżnienie — A.P.], religion or belief, political or any other opinion, membership of a national minority, property, birth, disability, age or sexual orientation shall be prohibited”<sup>4</sup>. Słynny artykuł 22 gwarantuje natomiast poszanowanie różnorodności kulturowej i językowej: „The Union shall respect cultural, religious and linguistic diversity”. W artykule 41 ust. 4 czytamy, iż każdy obywatel ma prawo zwracać się do instytucji unijnych w jednym z języków oficjalnych i w tym języku otrzyma odpowiedź: „Every person may write to the institutions of the Union in one of the languages of the Treaties and must have an answer in the same language”.

Zapisy o równości języków i prawach mniejszości językowych pojawiały się w innych dokumentach europejskich<sup>5</sup>, także przed rokiem 1958, pełny zaś wyraz znalazły w *Europejskiej karcie języków regional-*

<sup>2</sup> W *Traktacie amsterdamskim* (wersja skonsolidowana) jest to Art. 151.

<sup>3</sup> W *Traktacie amsterdamskim* (wersja skonsolidowana) jest to Art. 149.

<sup>4</sup> Podobne brzmienie ma artykuł 2 *Uniwersalnej deklaracji praw człowieka* przyjętej przez ONZ w 1948 r.

<sup>5</sup> Por. na przykład Art. 6 p. 3 i Art. 14 tzw. *Europejskiej konwencji praw człowieka* (*Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*) zatwierdzonej przez Radę Europy w 1950 r. Inne odniesienia do legislacji europejskiej podaje A. Theme (Theme 2002: 21-23).

nych i mniejszościowych<sup>6</sup>, uchwalonej w 1992 r. przez Radę Europy. Skrajnie liberalnym wyrazem ideologii ekologicznej, leżącej u podstaw większości zapisów chroniących języki słabe i ginące, jest *Uniwersalna deklaracja praw językowych*<sup>7</sup> uchwalona w 1996 r. przez forum organizacji pozarządowych (por. Gajda 1998: 14, 1999a: 43, 1999b). Choć z prawnego punktu widzenia dokument ten nie ma żadnej mocy, jako kwintesencja światopoglądu ekologicznego stanowi dla lingwisty interesującą lekturę. Kolejnym dokumentem wpisującym się w nurt ekologiczny, nieposiadającym wprawdzie mocy prawnej, ale mającym wielką wartość symboliczną, a przy tym praktyczną, naukową i popularyzatorską, jest *Czerwona księga języków zagrożonych UNESCO*<sup>8</sup>.

### JĘZYK W KONSTYTUCJACH PAŃSTW EUROPEJSKICH

Nie negując w najmniejszym stopniu znaczenia ponadnarodowej legislacji europejskiej, należy podkreślić, że to konstytucje wyznaczają ramy prawne legislacji większości krajów UE<sup>9</sup>. Co prawda, jako akty prawne o dużym stopniu ogólności, nie regulują one kwestii szczegółowych, takich jak język reklam, ogłoszeń prasowych czy etykietek na towarach, jednak każda ustawa, także o języku, musi być zgodna z zapisami konstytucji, w przeciwnym razie zaistnieje podstawa do jej zaskarżenia przed trybunałem konstytucyjnym. Również ratyfikacja umów dwustronnych i/lub ponadnarodowych wymaga ich wstępnego uzgodnienia z wewnętrznym prawodawstwem danego kraju.

Za celowe i poznawczo wartościowe uznano więc porównanie statusu prawnego języka w wybranych państwach Europy na podstawie zapisów konstytucyjnych. Nie analizowano wszystkich konstytucji europejskich, lecz jedynie te, które uznano za najbardziej reprezentatywne dla określonych poniżej modelowych rozwiązań. Ponadto, ze względu na kontekst polityczny (integracja, prace nad konstytucją europejską), uwzględniono przede wszystkim państwa członkowskie UE oraz pań-

<sup>6</sup> Wersja polska pod adresem <http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=st13>, wersje francuska i angielska pod adresem <http://conventions.coe.int/Treaty/en/Treaties/Html/148.htm>. Warto dodać, że Polska tego dokumentu nie podpisała. Stosunkowo aktualna lista krajów, które podpisały i/lub ratyfikowały EKJRiM, dostępna jest pod adresem <http://www.bzh.com/identite-bretonne/charte/fr-tableau.html>.

<sup>7</sup> Wersje angielską i katalońską zamieszczono pod adresem <http://www.linguistic-declaration.org>, wersję francuską pod adresem <http://www.troc.es/ciemen/mercator/decla-fr.htm>, dostępne jest także omówienie w dzienniku „Rzeczpospolita” z 20.06.1996 (<http://arch.rp.pl>).

<sup>8</sup> Europejski rozdział „księgi” dostępny jest pod adresem [http://www.helsinki.fi/~tasalmin/europe\\_index.html](http://www.helsinki.fi/~tasalmin/europe_index.html).

<sup>9</sup> Wyjątek stanowi Wielka Brytania, nieposiadająca formalnie żadnej ustawy zasadniczej.

stwa kandydujące lub leżące w bezpośredniej sferze interesów Unii. Kierując się powyższymi przesłankami, zrezygnowano z analizy ustaw o języku lub innych szczegółowych aktów prawnych. Uznano bowiem, iż konstytucje jako akty o charakterze zasadniczym wystarczająco dobrze określają kierunek i ramy polityki językowej, natomiast porównanie ustaw o języku wymagałoby dodatkowo szczegółowego opisu specyficznej sytuacji każdego kraju<sup>10</sup>.

## WYNIKI

Analiza zapisów konstytucyjnych pozwoliła wyróżnić następujące podejścia do kwestii językowej:

- językowo neutralne (np. Niemcy);
- skrajnie monolingwalne (Francja);
- monolingwalne umiarkowane, uwzględniające prawa mniejszości językowych (np. Austria, Hiszpania, Polska);
- programowo wielojęzyczne (np. Belgia, Finlandia, Szwajcaria).

### Model językowo neutralny

W modelu takim konstytucja nie określa języka oficjalnego i nie zawiera odwołań do języka jako symbolu narodowości czy państwowości. Brak takich odwołań daje państwu wiele swobody w prowadzeniu polityki językowej, co w praktyce może skutkować zarówno rozwiązaniami liberalnymi, jak i restrykcyjnymi, choć przyznać należy, że próby językowego dyscyplinowania środków masowego przekazu, administracji i, pośrednio, całych społeczeństw są stosunkowo rzadkie<sup>11</sup>. Do grupy krajów mających konstytucję neutralną ze względu na język zaliczyć można m.in. Bośnię i Hercegowinę, Czechy, Danię, Grecję, Holandię, Niemcy, Norwegię, Portugalie, Szwecję, Węgry i Włochy.

W konstytucji niemieckiej jedyne odwołanie do języka pojawia się w artykule 3 mówiącym o zakazie prześladowań i równości wszystkich obywateli wobec prawa, odpowiadającym pod względem treści podobnym artykułom w ustawach europejskich i innych konstytucjach narodowych. Ustęp trzeci tego artykułu stwierdza: „Niemand darf wegen seines Geschlechtes, seiner Abstammung, seiner Rasse, seiner Sprache [wyróżnienie — A.P.], seiner Heimat und Herkunft, seines Glaubens, seiner religiösen oder politischen Anschauungen benachteiligt oder bevorzugt werden”. Czy oznacza to, że nie istnieją

<sup>10</sup> Por. referat W. Wysoczańskiego *Generalne odniesienia między językiem a państwem*, wygłoszony na LX Jubileuszowym Zjeździe PTJ nt. *Państwo a język*, Kraków 13-14 września 2002.

<sup>11</sup> Jako przykład państwa prowadzącego umiarkowane restrykcyjną politykę językową podaje się Danię (por. <http://www.immi.se/intercultural/nr3/bakmand.htm>).

w Niemczech żadne ograniczenia językowe? Taki wniosek byłby fałszywy. Na przykład ustawa o sądach powszechnych (*Gerichtsverfassungsgesetz*) stwierdza, iż językiem sądów jest niemiecki: „Die Gerichtssprache ist Deutsch” (GVG, Art. 184), natomiast osoby, które tym językiem nie władają, mają prawo do tłumacza, którego obowiązki są w takim wypadku ściśle określone (GVG, Art. 185-191). Jednak trudno byłoby w tym kontekście prawnym stworzyć restrykcyjną ustawę językową, która ograniczałaby prawa językowe mediów, firm reklamowych lub żyjących w Niemczech członków innych grup etnicznych czy narodowych (por. Barbour 2002).

Konstytucje szwedzka i włoska nie określają języka oficjalnego, natomiast zawierają artykuły mówiące o ochronie mniejszości (odpowiednio Art. 4 p. 4 i Art. 6), co zapewne związane jest z obecnością w tych krajach niewielkich liczebnie mniejszości językowych (fińskiej i lapońskiej w Szwecji oraz niemieckojęzycznej w Tyrolu Południowym). Zbliżone zapisy znajdują się w konstytucji węgierskiej (chodzi o Art. 5 na temat mniejszości etnicznych i narodowych). Z konstytucji Czech wyodrębniono rozdziały poświęcone prawom i swobodom obywatelskim, tworząc osobny dokument w postaci *Karty praw i wolności* (jest to najprawdopodobniej jedyne takie rozwiązanie w Europie). Podobnie jak konstytucje włoska i szwedzka, wspomniana *Karta* zawiera paragrafy gwarantujące mniejszościom językowym i etnicznym ochronę prawną. W szczególności mowa jest o ich prawie do edukacji we własnym języku, prawie do korzystania ze swego języka w kontaktach urzędowych oraz prawie do uczestniczenia w procesie legislacyjnym dotyczącym danej mniejszości (Art. 25 p. 2, ust. 1-3). Warto zwrócić uwagę na treść artykułu 25 p. 1, mówiącego o prawie mniejszości do rozpowszechniania informacji w swym języku. Chociaż nie jest to powiedziane wprost, może być interpretowane jako gwarancja równego dostępu do mediów publicznych. Poza czeską *Kartą praw i wolności*, zapisy gwarantujące językom mniejszościowym równy i sprawiedliwy dostęp do mediów publicznych występują jedynie w konstytucji hiszpańskiej (Art. 20 p. 3). Ustawa zasadnicza Portugalii zawiera dwa niespotykane w innych konstytucjach odniesienia do języka. Zobowiązują one państwo do promocji języka portugalskiego (Art. 9) oraz ułatwiania dzieciom imigrantów skolaryzacji w zakresie języka i kultury portugalskiej (Art. 74).

### **Model skrajnie monolingwalny**

W modelu skrajnie monolingwalnym konstytucja określa język oficjalny państwa, nie gwarantując przy tym żadnych praw językom mniejszościowych grup etnicznych lub narodowościowych żyjących na jego terenie.

Jedynym państwem unijnym stosującym jeszcze takie rozwiązanie jest Francja. W konstytucji francuskiej odwołanie do języka pojawia się już w artykule drugim: „La langue de la République est le français.



L'emblème national est le drapeau tricolore, bleu, blanc, rouge. L'hymne national est la «Marseillaise». La devise de la République est «Liberté, Égalité, Fraternité». Son principe est: gouvernement du peuple, par le peuple et pour le peuple" (Art. 2). Zapis powyższy wskazuje na rangę kwestii językowej w tym kraju — francuski wymieniony jest na pierwszym miejscu wśród symboli Republiki, takich jak flaga-godło, hymn, główna dewiza i zasada. Ponadto, język wiązany jest tu pośrednio z suwerennością Francji, albowiem rzeczony artykuł o tej właśnie kwestii traktuje („De la souveraineté”).

Warto w tym miejscu przedstawić pokrótce genezę owego wyjątkowego w dzisiejszej Europie zapisu. Pierwszym dokumentem prawnym określającym politykę językową Francji była *Ordonnance de Villiers-Cotterêts*, wydana przez króla Franciszka I w 1539 r. Artykuł 111 tego dekretu głosi, iż językiem sądów w królestwie jest francuski. Podstawowym celem tego zapisu była eliminacja łaciny z języka sądownictwa, efektem ubocznym stało się ugruntowanie dominacji dialektu Île-de-France jako oficjalnego języka królestwa nad językami i/lub dialektami innych regionów ówczesnej Francji. Warto zaznaczyć, że z formalnego punktu widzenia zapis powyższy obowiązuje nadal, ponieważ dekret Franciszka I nie został nigdy odwołany lub anulowany. Kolejnym ważnym aktem prawnym regulującym status języka francuskiego była ustawa Konwentu Narodowego z 2 termidora roku II (20 lipca 1794). Rójaliistyczne prawodawstwo Franciszka I narzuciło francuski w sądownictwie, ustawa rewolucyjna poszła znacznie dalej. Po pierwsze, zobowiązywała władze wszystkich szczebli do redagowania oficjalnych dokumentów jedynie w języku francuskim; po drugie, wprowadzała surowe sankcje karne — za użycie dialektu w oficjalnym dokumencie urzędnikowi groziło sześć miesięcy więzienia i zwolnienie ze służby (por. Theme 2002: 30).

Wiek XX przyniósł językowi francuskiemu nowe zagrożenia. Wróg wewnętrzny przestał zagrażać integralności Republiki — dialekty zostały bowiem praktycznie wytępione — pojawiło się natomiast zagrożenie zewnętrzne w postaci dominującej roli języka angielskiego. Kolejne regulacje kwestii języka (ustawa Bas-Lauriola z 1975 r. i ustawa Toubona z 1994 r.) miały właśnie za zadanie chronić francuski przed naporem angielszczyzny. Dodatkowymi zagrożeniami okazały się traktat z Maastricht znoszący kontrole graniczne oraz zastąpienie franka francuskiego — także symbolu narodowej tożsamości — wspólną europejską walutą. W takim kontekście historycznym oficjalne podniesienie języka francuskiego do rangi symbolu narodowego (zmiana konstytucji nastąpiła w 1992 r.) miało uspokoić konserwatywną część społeczeństwa i pozwolić na ratyfikację traktatów unijnych (por. Theme 2002, Braselmann 1999).

Jednak zapis ten od początku budził zastrzeżenia. Przy braku jakiegokolwiek wzmianki o innych językach etnicznych (jest to jedyne wystąpienie terminu *język* w całej konstytucji), można go bowiem in-

terpretować jako podstawę do kontynuacji polityki neokolonialnej w stosunku do przedstawicieli mniejszych narodów żyjących na terytorium Francji (w szczególności Bretończyków i Basków). Co więcej, konstytucja francuska mówi o równości obywateli wobec prawa „Elle [la France — A.P.] assure l'égalité devant la loi de tous les citoyens sans distinction d'origine, de race ou de religion” — Art. 1), a chętnie cytowana *Deklaracja praw człowieka i obywatela* z 1789 r. także zapewnia swobodę wymiany poglądów i opinii w postaci ustnej, pisemnej i drukowanej, o ile tylko nie prowadzi to do pogwałcenia prawa: „La libre communication des pensées et des opinions est un des droits les plus précieux de l'Homme: tout Citoyen peut donc parler, écrire, imprimer librement, sauf à répondre de l'abus de cette liberté, dans les cas déterminés par la Loi” (*Déclaration des droits de l'homme et du citoyen*, 1789, Art. 11). Dodajmy wreszcie, że gwarantowanie możliwie szerokich praw mniejszościom językowym stało się pod koniec XX w. normą europejską.

Nie powinno więc dziwić, że mniejszości etniczne i/lub narodowe żyjące na terytorium Francji (głównie Bretończycy) poczuły się zagrożone i rozpoczęły kampanię medialną, która ma skłonić rząd francuski do zmiany tego zapisu<sup>12</sup>. Krytykowany artykuł konstytucji („Językiem Republiki jest francuski” — „La langue de la République est le français”) miałby zostać wzbogacony o dodatkowe zdanie następującej treści: „Ceci s'entend sans porter atteinte aux droits et libertés des langues des régions et de leurs locuteurs”, co w swobodnym tłumaczeniu znaczy: „Nie ogranicza to praw i wolności języków regionalnych i osób posługujących się tymi językami”<sup>13</sup>.

Nasuwa się w tym miejscu pytanie, czy obawy powyższe płyną jedynie ze środowisk mniejszościowych, celowo podkopujących francuską rację stanu. Otóż świadomość niestosowności tej polityki mają także intelektualiści francuscy, chociaż o jednoznacznej deklaracji z ich strony mówić nie można. Jak trafnie zauważa B. Quemada, trudno walczyć o równouprawnienie kultur i wielojęzyczność za granicą, nie stosując tych samych zasad u siebie („Il n'est pas simple de militer pour l'égalité des cultures et pour le plurilinguisme à l'extérieur sans l'appliquer à l'intérieur” — Quemada 2002: 117). Także szacunek i uznanie dla dziedzictwa kulturowego reprezentowanego przez języki Francji i jej kolonii to w zasadzie kwestia bezsporna („Respecter et valoriser le patrimoine culturel que représentent les langues régionales parlées en France et dans les territoires français d'outre-mer est peu contesté” — tamże). Ten sam autor zauważa, że znacznie trudniejsze jest znalezienie punktu równowagi pomiędzy francuskim, oficjalnym językiem Republiki, a językami regionów i rozwianie obaw

<sup>12</sup> Więcej informacji na ten temat znaleźć można na stronie <http://www.bzh.com/identite-bretonne>.

<sup>13</sup> Podstawa: <http://www.bzh.com/identite-bretonne/charte/fr-revision.html>.

związanych z „defrancyzacją” („Autre chose est de trouver le point d'équilibre entre le français, langue de la République, et les langues de France, et de rendre vaines les craintes de défrancisation [...]” — tamże). Zdaniem Quemady, obawy te są w pełni uzasadnione w kraju, w którym, jak twierdzi, od przeszło sześciu wieków język jest symbolem i gwarantem jedności narodowej („Craintes bien explicables dans un pays où, depuis plus de six siècles, la langue est le symbole et le garant de l'unité nationale” — tamże). Tekst niniejszy ma charakter opisowy i celowo unika wartościowania przedstawianych rozwiązań prawnych. Jednak wydaje się, iż w świetle doświadczeń innych krajów europejskich, w których zamieszkują mniejszości językowe, zastrzeżenia Francji nie znajdują wystarczającego uzasadnienia.

### **Model monolingwalny umiarkowany**

W modelu tym konstytucja określa język oficjalny państwa, gwarantując jednocześnie szeroki zakres praw członkom mniejszościowych grup językowych. Model taki stosują m.in. Austria, Bułgaria, Chorwacja, Hiszpania, Polska, Serbia i Słowacja. Spośród wymienionych tu krajów zostanie wyróżniony i osobno omówiony system hiszpański, który wprowadza koncepcję regionów autonomicznych (*comunidades autónomas*). Co prawda podobne rozwiązanie występuje także w Republice Serbii, jednak ze względów historycznych konstytucję serbską omówiono wraz z konstytucją Chorwacji.

#### **Koncepcja regionów autonomicznych**

Konstytucja Hiszpanii stwierdza, iż językiem państwowym jest dialekt kastylijski: „El castellano es la lengua española oficial del Estado” (Art. 3 p. 1). Na szczególną uwagę zasługuje dalsza część tego artykułu, mówiąca, iż każdy obywatel ma obowiązek znać język oficjalny i prawo go używać: „Todos los españoles tienen el deber de conocerla y el derecho a usarla” (tamże). Już w następnym punkcie tego artykułu mowa jest o innych oficjalnych językach Hiszpanii, którymi można posługiwać się w regionach autonomicznych zgodnie z ich wewnętrznym prawodawstwem: „Las demás lenguas españolas serán también oficiales en las respectivas Comunidades Autónomas de acuerdo con sus Estatutos” (Art. 3 p. 2). Stwierdzenie to jest wzmocnione uznaniem języków regionalnych za dziedzictwo kulturowe Hiszpanii zasługujące na szacunek i podlegające specjalnej ochronie: „La riqueza de las distintas modalidades lingüísticas de España es un patrimonio cultural que será objeto de especial respeto y protección” (Art. 3 p. 3).

Wątek językowy powraca w kolejnych rozdziałach poświęconych podstawowym prawom i wolnościom oraz autonomii regionalnej. Konstytucja hiszpańska jako jedyna w Europie otwarcie zapewnia równy dostęp do mediów zależnych od państwa liczącym się grupom społecz-

nym i politycznym z poszanowaniem pluralizmu kulturowego i ich odrębności językowej: „La ley regulará la organización y el control parlamentario de los medios de comunicación social dependientes del Estado o de cualquier ente público y garantizará el acceso a dichos medios de los grupos sociales y políticos significativos, respetando el pluralismo de la sociedad y de las diversas lenguas de España” (Art. 20 p. 3). W artykułach mówiących o uprawnieniach regionów autonomicznych konstytucja wymienia prawa do wspierania i badania kultur lokalnych oraz nauczania języka regionalnego: „El fomento de la cultura, de la investigación y, en su caso, de la enseñanza de la lengua de la Comunidad Autónoma” (Art. 143 p. 1/17). Dodajmy dla przypomnienia, że postanowienia te odnoszą się do trzech regionów autonomicznych Hiszpanii: Katalonii, Galicji (lub Galisji) oraz Kraju Basków.

Zapewne rozbudowana treść cytowanych wyżej artykułów sprawiła, że w artykule mówiącym o równości obywateli wobec prawa i zakazie wszelkich prześladowań zrezygnowano z bezpośredniego odwołania do języka, które obecne jest w większości konstytucji europejskich. Zastąpiono je jednak uogólniającym wyrażeniem „jakiegokolwiek okoliczności o charakterze osobistym lub społecznym” („cualquier otra condición o circunstancia personal o social”): „Los españoles son iguales ante la ley, sin que pueda prevalecer discriminación alguna por razón de nacimiento, raza, sexo, religión, opinión o cualquier otra condición o circunstancia personal o social” (Art. 14).

#### **Warunkowe dopuszczenie istnienia innych wspólnot językowych**

Hiszpańska koncepcja regionów autonomicznych uchodzi w Europie za wzór bezkonfliktowego rozwiązywania problemów językowych. Jej liberalizm jest z jednej strony dowodem cywilizacyjnej dojrzałości narodu hiszpańskiego, z drugiej stanowi reakcję na społeczną potrzebę uznania autonomii regionalnej, która pojawiła się po upadku dyktatury frankistowskiej. Rozwiązania proponowane przez inne kraje nie idą tak daleko i, jak się wydaje, są na miarę potrzeb każdego z nich.

W konstytucjach Austrii, Bułgarii, Chorwacji, Polski i Słowacji określono język państwowy, ale warunkowo dopuszczono stosowanie języków mniejszościowych. Użyte sformułowania różnią się co do formy, natomiast ich treść jest w zasadzie podobna. W konstytucji Austrii czytamy: „Die deutsche Sprache ist, unbeschadet der den sprachlichen Minderheiten bundesgesetzlich eingeräumten Rechte, die Staatssprache der Republik” (Art. 8). Do kwestii języka ustawa ta powraca tylko w artykule mówiącym o równym dostępie obywateli do szkolnictwa publicznego: „Öffentliche Schulen sind allgemein ohne Unterschied der Geburt, des Geschlechtes, der Rasse, des Standes, der Klasse, der Sprache [wyróżnienie — A.P.] und des Bekenntnisses, im übrigen im Rahmen der gesetzlichen Voraussetzungen zugänglich” (Art. 14 p. 6).

W konstytucji bułgarskiej stwierdza się, iż bułgarski jest oficjalnym językiem Republiki („Официалният език в републиката е българският” — Art. 3), a jego nauka oraz używanie są prawem i obowiązkiem każdego obywatela („Изучаването и ползването на българския език е право и задължение на българските граждани” — Art. 36 p. 1) Osoby, dla których bułgarski nie jest językiem ojczystym, mają prawo uczyć się swego języka równoległe z obowiązkową nauką bułgarskiego („Гражданите, за които българският език не е майчин, имат право наред със задължителното изучаване на българския език да изучават и ползват своя език” — Art. 36 p. 2).

Specyficzną cechą zapisu w konstytucji chorwackiej jest określenie nie tylko języka, ale i alfabetu państwowego, jakim jest łacinka (Art. 12). Analogiczne rozwiązanie pojawia się w konstytucji serbskiej (Art. 8), która oprócz określenia języka państwowego, wskazuje cyrylicę jako oficjalny alfabet. W obu przypadkach zamienne stosowanie odpowiednio łacinki lub cyrylicy jest dopuszczone w sytuacjach określonych odrębnymi przepisami. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, iż w konstytucji chorwackiej wymienia się język chorwacki, natomiast w konstytucji serbskiej nie mówi się o języku serbskim, ale o serbochorwackim. Jest to o tyle ciekawe, że z lingwistycznego punktu widzenia w obu wypadkach mamy do czynienia z wariantami tego samego języka<sup>14</sup>. Analizując inne zapisy konstytucji serbskiej, można zauważyć, iż wiele z nich poświęconych jest sytuacji mniejszości. W szczególności znajdujemy gwarancje prawa do nauki w języku mniejszościowym (Art. 32) i prawa do posługiwania się własnym językiem (Art. 49). Omawiana konstytucja nadaje też szerokie uprawnienia w zakresie edukacji i kultury dwóm regionom autonomicznym Serbii (chodzi o Wojwodinę w części zamieszkaną przez mniejszość węgierską i Kosowo w części zamieszkaną przez mniejszość albańską — por. Lučić 2002).

Zapisy konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej mieszczą się w normach, jakie powinno spełniać prawodawstwo demokratycznego państwa, na którego obszarze nie ma potrzeby wydzielania regionów autonomicznych, ale ma ono na swym terytorium mniejszości językowe. W artykule 27 czytamy: „W Rzeczypospolitej Polskiej językiem urzędowym jest język polski. Przepis ten nie narusza praw mniejszości narodowych wynikających z ratyfikowanych umów międzynarodowych”. Konstytucja polska uznaje też prawo mniejszości narodowych i etnicznych do własnego języka: „Rzeczpospolita Polska zapewnia obywatelom polskim należącym do mniejszości narodowych i etnicznych wolność zachowania i rozwoju własnego języka, zachowania obyczajów i tradycji oraz rozwoju własnej kultury” (Art. 35 p. 1). Można w tym miejscu dodać,

<sup>14</sup> Stosując terminologię H. Klossa, dzisiejszy chorwacki można określić jako język funkcjonalnie rozbudowany (tzw. *Ausbausprache* lub *language by extension* — por. Kloss 1978, Trudgill 2000: 146, Lizi 1996: 34-35) we wczesnym stadium rozwoju.

że Polska nie podpisała *Europejskiej karty języków regionalnych i mniejszościowych*. Jednak kwestie językowe, dla których rozwiązania zapisy konstytucyjne nie wystarczają, regulowane są umowami bilateralnymi (m.in. z Republiką Federalną Niemiec) lub *Ustawą o języku polskim*.

### Model wielojęzyczny

Model ten zakłada, iż w państwie współistnieją na równych prawach różne języki oficjalne, przy czym żadnego z nich nie określa się mianem mniejszościowego bądź regionalnego, a posługiwanie się nimi nie jest ograniczone do konkretnego terytorium bądź sytuacji. Najbardziej charakterystycznymi przykładami państw wielojęzycznych stosujących takie rozwiązania są Belgia, Finlandia i Szwajcaria.

Przypadkiem skrajnego rozczłonkowania językowego jest Belgia, czego skutek stanowi daleko posunięty liberalizm belgijskiej ustawy zasadniczej. W szczególności artykuł 30 stwierdza *expressis verbis*, iż prawne regulowanie kwestii językowych dozwolone jest jedynie w sferze administracyjnej i sądowniczej: „L'emploi des langues usitées en Belgique est facultatif; il ne peut être réglé que par la loi, et seulement pour les actes de l'autorité publique et pour les affaires judiciaires”.

Jednak uważniejsza lektura konstytucji Belgii pokazuje, iż współżycie różnych grup językowych nie jest łatwe i musi być szczegółowo uregulowane, tak szczegółowo, że pewne ustalenia przypominają intercyzę nieufnych małżonków, którzy usiłują na piśmie określić możliwie dokładnie wszystkie swoje prawa i obowiązki. Konstytucja wymienia trzy wspólnoty (frankofońską, flamandzką i niemiecką), trzy regiony (waloński, flamandzki i brukselski) i cztery wspólnoty językowe (francuskiego, niderlandzkiego, niemieckiego oraz dwujęzyczną wspólnotę Brukseli), przy czym terytorialne granice wspomnianych wspólnot nie pokrywają się ściśle (Art. 1-4). Konstytucyjnie określony jest też podział parlamentarzystów na grupy językowe (Art. 43), istnieje ponadto zapis umożliwiający w uzasadnionych przypadkach parlamentarnej grupie językowej złożenie wniosku mniejszości (Art. 54). Wiele uprawnień związanych z językiem (na przykład nauczanie i polityka kulturalna) przeniesionych jest na szczebel wspólnot językowych (Art. 127, 129). Oprócz tego specjalne ustawodawstwo reguluje relacje grup językowych w regionie brukselskim (Art. 136 i 138).

Konstytucja Finlandii, podobnie jak większość analogicznych ustaw europejskich, wymienia język w rozdziale poświęconym prawom podstawowym<sup>15</sup>: „Tous les hommes sont égaux devant la loi. Nul ne peut sans raison valable faire l'objet d'une discrimination fondée sur le sexe, l'âge, l'origine, la l a n g u e [wyróżnienie — A.P.], la religion, les convictions, les opinions, l'état de santé, un handicap ou tout autre motif

<sup>15</sup> Cytaty w języku francuskim zgodne z oficjalnym przekładem (patrz <http://www.om.fi/constitution/>).

lié à la personne” (Art. 6). Wielojęzyczność Finlandii sprawia, iż kwestia języka pojawia się także w innych kontekstach. Artykuł 17 wymienia języki oficjalne Finlandii (fiński, szwedzki), gwarantując obywatelom możliwość posługiwania się nimi w kontaktach z administracją i sądami, zobowiązuje też państwo do równorzędnego traktowania obu języków: „Les langues nationales de la Finlande sont le finnois et le suédois. Le droit de chacun d’employer dans ses rapports avec les juridictions et toutes autres autorités sa langue maternelle, le finnois ou le suédois, et d’obtenir les expéditions le concernant en cette langue est garanti par la loi. L’État subvient aux besoins culturels et sociaux de la population de langue finnoise et de celle de langue suédoise selon des principes identiques” (Art. 17). Ten sam artykuł mówi o prawach mniejszości lapońskiej i romskiej do zachowania i rozwoju języka i kultury. Ponadto, osobom posługującym się językiem migowym gwarantuje pomoc tłumacza: „Le peuple autochtone Sami ainsi que les Rom et les autres groupes ont le droit de conserver et de développer leur langue et leur culture. Le droit des Sami d’utiliser leur langue maternelle dans leurs rapports avec les autorités est réglé par la loi. Les droits des personnes utilisant la langue des signes ou ayant besoin d’une interprétation ou d’une traduction en raison d’un handicap sont garantis par la loi” (Art. 17). Do praw językowych ludności lapońskiej konstytucja Finlandii wraca jeszcze w artykule 121, nadającym tej grupie etnicznej ograniczoną autonomię: „Il est accordé aux Sami une autonomie relative à leur propre langue et à leur propre culture sur leur territoire, conformément à des dispositions fixées dans une loi” (Art. 121).

Kwestia języka w konstytucji Finlandii pojawia się także w kontekście politycznym. Artykuł 51 określa języki parlamentu (fiński i szwedzki) oraz, dla usunięcia wszelkich wątpliwości, wylicza rodzaje dokumentów, które powinny ukazywać się w obu językach: „Les langues utilisées lors des travaux parlementaires sont le finnois et le suédois. Les documents nécessaires pour le dépôt d’une affaire au Parlement doivent être communiqués par l’exécutif et par les autres autorités en finnois et en suédois. Les réponses et les lettres du Parlement, les rapports et les avis des commissions, ainsi que les propositions écrites de la conférence des présidents sont également rédigés en finnois et en suédois” (Art. 51). Artykuł 122 mówi o respektowaniu granic językowych przy wyznaczaniu podziałów administracyjnych, co ma zapewnić ludności fińsko- i szwedzkojęzycznej kompetentną obsługę w ich językach ojczystych: „Dans le cadre de l’organisation de l’administration, l’objectif est de parvenir à des divisions régionales compatibles entre elles, permettant de garantir aux populations de langue finnoise et de langue suédoise la possibilité d’obtenir des services dans leur propre langue en vertu de principes identiques”. Poza konstytucją Finlandii, zapisy podobnej treści występują jedynie w konstytucji Szwaj-

carii (Art. 18 p. 2) i *Europejskiej karcie języków regionalnych i mniejszościowych* (Art. 7 p. 1b).

Krajem mającym najdłuższą w Europie tradycję tolerancyjnej polityki językowej jest Szwajcaria. Ustawa zasadnicza tego kraju rozróżnia pojęcie języka narodowego i oficjalnego. Języków narodowych jest cztery: niemiecki, francuski, włoski i retoromański („Les langues nationales sont l'allemand, le français, l'italien et le romanche” — Art. 4), natomiast za w pełni oficjalne uznaje się języki niemiecki, francuski i włoski („Les langues officielles de la Confédération sont l'allemand, le français et l'italien” — Art. 70). Oznacza to, że każdy obywatel ma, przynajmniej w teorii, prawo posługiwać się nimi w kontaktach urzędowych w każdym kantonie (o swobodzie wyboru języka mówi wyraźnie artykuł 18: „La liberté de la langue est garantie”). Retoromański ma status oficjalnego jedynie w kontaktach z osobami mówiącymi tym językiem jako ojczystym („Le romanche est aussi langue officielle pour les rapports que la Confédération entretient avec les personnes de langue romanche” — Art. 70). Konstytucja nie wspomina jednak o tym, iż język kantonów niemieckich jest faktycznie niemieckim jedynie w wersji pisanej, natomiast w wersji mówionej stanowi wiązkę dialektów i może być dla osoby władającej niemieckim trudny do zrozumienia.

Konstytucja Szwajcarii nakazuje kantonom respektowanie podziałów językowych przy tworzeniu podziałów administracyjnych: „Afin de préserver l'harmonie entre les communautés linguistiques, ils veillent à la répartition territoriale traditionnelle des langues et prennent en considération les minorités linguistiques autochtones” (Art. 70 p. 2). Zarówno Konfederacja (rząd centralny), jak i kantony zobowiązane są do wspierania kontaktów i porozumienia pomiędzy różnymi grupami językowymi („La Confédération et les cantons encouragent la compréhension et les échanges entre les communautés linguistiques” — Art. 70 p. 3). Ponadto, Konfederacja zobowiązana jest dodatkowo wspierać kantony wielojęzyczne („La Confédération soutient les cantons plurilingues dans l'exécution de leurs tâches particulières” — tamże) oraz kantony Gryzoni i Tessin w ich działaniach na rzecz ochrony i promocji włoskiego i retoromańskiego („La Confédération soutient les mesures prises par les cantons des Grisons et du Tessin pour sauvegarder et promouvoir le romanche et l'italien” — Art. 70 p. 4, 5).

## PODSUMOWANIE

Lektura konstytucji europejskich wskazuje, iż gwarantując językom mniejszościowym i zagrożonym szeroki zakres praw, państwa Starego Kontynentu pogrzebały ideologię językowego imperializmu. Stopień szczególności ustaw zasadniczych jest oczywiście różny. Tylko niektóre mówią na przykład o dostępie do mediów, o poszano-



waniu granic terytorialnych przy tworzeniu jednostek administracyjnych i o prawach osób posługujących się kodami specjalnymi, takimi jak język migowy czy alfabet Braille'a. Jednak większość uznaje języki mniejszościowe za wspólne dziedzictwo kulturowe, a nie zagrożenie. Gwarantuje też swobodę ich stosowania w życiu prywatnym i w sytuacjach oficjalnych oraz zapewnia im ograniczony dostęp do mediów i szkolnictwa.

Niestety, wielka część bogactwa językowego Europy została już bezpowrotnie utracona i prawne wzmocnienie pozycji języków słabych lub zagrożonych wydaje się spóźnione. *Czerwona księga języków zagrożonych UNESCO* wlicza aż 94 języki i/lub dialekty wymarłe lub w różnym stopniu zagrożone. Wymownym, choć nie jedynym przykładem jest siedem (!) języków lub dialektów społeczności żydowskiej w Europie, które w różnych regionach i w różnym zakresie funkcjonowały do drugiej wojny światowej — jidysz (język Żydów aszkenazyjskich, poważnie zagrożony), ladino (język Żydów sefardyjskich, prawie wymarły), szuadit (występował w Prowansji, wymarły), carfatycki (judeo-francuski, wymarły), italkian (judeo-włoski, prawie wymarły), jewanik (judeo-grecki, prawie wymarły) oraz krymczacki (judeo-turecko-tatarski, prawie wymarły). Jeśli dodać, że klasyfikator „prawie wymarły” oznacza, że danym językiem mówi najwyżej kilkadziesiąt starszych osób, w tym żadna biegle, wyłania się obraz wielkiego spustoszenia. Takie same uwagi można odnieść do innych grup dialektów czy języków Europy, na przykład do języków (dialektów) autochtonicznych ludów słowiańskich w krajach niemieckojęzycznych — m.in. we wschodnich rejonach Niemiec i w Karyntii.

Innym problemem językowym Europy jest status języków imigrantów. Dziś na językowej mapie Europy najbardziej widoczne są skupiska osób mówiących językiem arabskim (przede wszystkim Francja), hindi (Wielka Brytania), tureckim (Niemcy) i chińskim (Wielka Brytania). Do tego dochodzą duże skupiska emigrantów z krajów słowiańskich w państwach niemieckojęzycznych (przede wszystkim z WNP, byłej Jugosławii i Polski). Według *Europejskiej karty języków regionalnych i mniejszościowych* do języków mniejszości nie zalicza się języków emigrantów (Art. 1a), co sprawia, że grupy językowe, które są często liczniejsze od niektórych „oficjalnych” narodów Unii, nie korzystają z żadnych uprawnień przysługujących „normalnym” mniejszościom. Wyobrażone i, niestety, rzeczywiste różnice kulturowe są w tym wypadku tak wielkie, iż naiwnością byłoby wierzyć w magiczną moc paragrafów. Jednak równie krótkowzroczne jest bagatelizowanie tego problemu.

Warto na zakończenie podkreślić, że przedstawiony tu opis dotyczy stanu prawnego (a więc postulowanego), a nie faktycznego. Realizacja szczytnych ideałów tolerancji wymaga nie tylko dobrego prawa, ale także zasobnego budżetu, rozsądku i dojrzałości cywilizacyjnej obu stron układu — zarówno reprezentującego większość ustawodawcy, jak i mniejszości, której sytuacja jest przedmiotem uregulowań.

Doświadczenia wielu regionów Europy — przede wszystkim byłej Jugosławii, ale także Hiszpanii, Francji, Irlandii Północnej i państw nadbałtyckich — wskazują, że niektórym Europejczykom przymiotów tych wciąż brakuje.

### **Bibliografia**

- S. Barbour, 2002, *Germany, Austria, Switzerland, Luxemburg: The Total Coincidence of Nations and Speech Communities?*, [w:] S. Barbour, C. Carmichael (red.), *Language and Nationalism in Europe*, Oxford, 152-167.
- P.M.E. Braselmann, 1999, *Sprachpolitik und Sprachbewusstsein in Frankreich heute*, Tübingen („Romanistische Arbeitshefte” 43).
- S. Gajda, 1998, *Promocja języka i kultury polskiej a procesy uniwersalizacji i nacjonalizacji kulturowo-językowej w świecie*, [w:] J. Mazur (red.), *Promocja języka i kultury polskiej w świecie*, Lublin, 11-18.
- S. Gajda, 1999a, *Program polskiej polityki językowej (rozważania wstępne)*, [w:] J. Mazur (red.), *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, Lublin, 37-46.
- S. Gajda, 1999b, *Program polskiej polityki językowej*, [w:] J. Mazur (red.), *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, Lublin, 179-188.
- H. Kloss, 1978, *Die Entwicklung neuer germanischer Kultursprachen seit 1800* („Sprache der Gegenwart”, vol. 37). Düsseldorf (wyd. I: 1952).
- E. Lizis, 1996, *Badania nad modelem zewnętrznego opisu języka*, [w:] Z. Wąsik (red.), *Heteronomie języka*, Wrocław, 27-45.
- R. Lučić (red.), 2002, *Lexical norm and national language: lexicography and language policy in south-Slavic languages after 1989*, München.
- A. Theme, 2002, *Sprache und Gesetzgeber: Grenzen sprachgesetzlicher Regelungen in Deutschland und Frankreich nach dem EG-Vertrag und nationalem Verfassungsrecht*, Berlin.
- B. Quemada, 2002, *Langues nationales et multilinguisme en Europe*, [w:] G. Sticquel (red.), *Europäische Hochsprachen und mehrsprachiges Europa*. Mannheim, 105-123.
- P. Trudgill, 2002, *Sociolinguistics*. London.

### ***Language in Constitutions of Selected European Countries***

#### Summary

Since the end of the Second World War the process of European integration together with democratization of relationships between state as an institution and citizens and/or groups of citizens have caused an introduction of clauses associated with language into the legal systems of the majority of European countries. It has been connected with identity protection of the countries belonging to the European Union on the one hand, and with the

common though undeveloped recognition of autonomies for ethnic and language minorities, which included cherishing and developing their own language and culture, on the other. Constitutional clauses' analysis let the author distinguish the following approaches to the language issue: linguistically neutral (like Germany); extremely monolingual (France); moderately monolingual, considering the autonomies of minorities (e.g. Austria, Spain, Poland) and multilingual according to the general program (e.g. Belgium, Finland, Switzerland).

Elżbieta Szymańska  
(Lubsko)

## NIEKTÓRE ASPEKTY ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SŁOWO

Jest prawdą powszechnie znaną, że — w imię całościowego rozwoju osobowości — edukację literacką należy rozpoczynać jak najwcześniej. Postulat ten oznacza w praktyce wprowadzanie lektur obowiązkowych do szkolnych programów nauczania. Niezależnie od tonu i rodzaju krytyki, z jaką lektury owe się spotykają, nikt rozsądny nie odważy się zaprzeczyć, że podawanie młodzieży właściwych wzorców to skuteczna metoda edukacji językowej. Jest oczywiste, że jedno z głównych zadań dzieł należących do kanonu szkolnego stanowi poszerzanie kompetencji językowych odbiorcy. Listy lektur obejmują starannie dobrane dzieła literackie, które — w znakomitej większości — od dawna dobrze spełniają swoje zadania edukacyjne.

Do zakresu edukacji literackiej wchodzi poznawanie dzieł literatury powszechnej. Z przyczyn oczywistych młody czytelnik bierze do ręki przekład na język polski, a nie oryginał. W ostatnich latach na polskim rynku księgarskim ukazało się wiele nowych tłumaczeń literatury obcej, należy zatem zwrócić baczniejszą uwagę na ich jakość. Nie z powodu przesadnego puryzmu językowego, lecz uzasadnionej troski o kulturę języka ojczystego oraz o jakość dzieła obcego. Truizmem bowiem jest twierdzenie, że przekład może dobrą literaturę obcą sprowadzić do poziomu literatury drugorzędnej. Przekłady naprawdę wartościowe powstają wówczas, gdy tłumacz wykazuje się w swojej pracy przymiotami właściwymi pisarzom, np. wrażliwością, kulturą ogólną, wyczuciem językowym. W przekładzie dzieł literackich pisarz wkracza w dziedzinę kreacji artystycznej, a zatem sztuki literackiej, tak więc uprawiać ten zawód powinni ludzie o specjalnych umiejętnościach w posługiwaniu się słowem jako materiałą twórczą.

Dla zilustrowania naszych rozważań porównajmy dwa tłumaczenia tego samego dzieła. Jako przykład do analizy weźmy powieść Lucy Maud Montgomery pt. *Ania z Zielonego Wzgórza*. Rozpatrywane przekłady to: tłumaczenie Rozalii Bernsteinowej<sup>1</sup> (po raz pierwszy ukazało

<sup>1</sup> L.M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, przeł. R. Bernsteinowa, Warszawa 1990.

się w Polsce już w cztery lata po publikacji oryginału, tzn. w 1912 r., następnie z niewielkimi zmianami w 1956 r.) oraz przekład Przemysła Piekarskiego z 1995 r.<sup>2</sup> Oba tłumaczenia rozpatrzmy w relacji do oryginału<sup>3</sup>.

Rozważania zacznijmy od analizy sposobu oddania w języku polskim nazw miejscowych stanowiących pogranicze między apelatywami topograficznymi a toponimami. W obu analizowanych przekładach prawie wszystkie nazwy zostały przetłumaczone na język polski, żeby przekazać odbiorcy ich funkcję ekspresywno-aluzyjną. Z porównania omawianych przekładów z oryginałem wynika, że sprawa ta nie jest prosta. Dla ułatwienia analizy zróbmy zestawienie:

Nazwa oryginalna	Tłumaczenie R. Bernsteinowej	Tłumaczenie P. Piekarskiego
<i>Orchard Slope</i>	<i>Sosnowe Wzgórze</i>	<i>Orchard Slope</i>
<i>Dryad's Bubble</i>	<i>Fontanna Driad</i>	<i>Jeziorko Driady</i>
<i>Idlewild</i>	<i>Zacisze Słowika</i>	<i>Dzikie Pustkowia</i>
<i>Violet Vale</i>	<i>Dolina Fiołków</i>	<i>Fiołkowy Padół</i>
<i>Green Gables</i>	<i>Zielone Wzgórze</i>	<i>Zielone Wzgórze</i>

Z zestawienia wynika, że Bernsteinowa dokonała przekładu wszystkich nazw literackich. Konsekwentnie, przejrzyste przetłumaczone nazwy utrwalone zostały w świadomości pokoleń czytelników Ani z Zielonego Wzgórza. Nie ma powodu wątpić, że decyzję co do metody przekładu podjęła tłumaczka, kierując się istotnymi czynnikami. Od jej decyzji zależało bowiem, czy: a) dokona przekładu, b) użyje dawniej zaadaptowanej nazwy, c) pozostawi nazwę w postaci oryginalnej.

W wersji Piekarskiego znajdujemy różne sposoby potraktowania nazw własnych. Mamy zatem nazwy przejęte z oryginału (*Orchard Slope*) i z pionierskiego tłumaczenia Bernsteinowej (*Zielone Wzgórze*) oraz nazwy na nowo przetłumaczone (*Fiołkowy Padół* zamiast *Doliny Fiołków*). Jeśli uznamy, że tłumacz użył swoich kompetencji translatorско-onomastycznych w sposób świadomy i planowy, musi istnieć klucz do wyjaśnienia jego decyzji.

Przez chwilę zajmijmy się techniką przekładu. Wyobraźmy sobie zespół wyborów i decyzji, przed którymi staniemy, próbując przetłumaczyć na język polski nazwę własną miejscową, np. *Violet Vale*. Jak dobrać nazwę, by była semantycznie wierna tekstowi, brzmiała prawdopodobnie w języku polskim, była operatywna z punktu widzenia gramatyki, zachowała swoją funkcję poetycko-ekspresywną oraz sens? Według słownika<sup>4</sup> *violet* to: a) *a small plant that grows wild or in gardens and has purple or white flowers and a pleasant smell* — 'fiołek',

<sup>2</sup> L.M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, przeł. P. Piekarski, Warszawa 1995.

<sup>3</sup> L.M. Montgomery, *Anne of Green Gables*, New York 1992.

<sup>4</sup> *Oxford Wordpower*, pod red. J. Philips, Oxford 1997.

b) *bluish purple colour* — 'kolor fioletowy'. Następny wyraz składowy nazwy *vale* według słownika<sup>5</sup> oznacza: a) 'dolina', 'padół', b) 'pożegnanie'.

Wyrazy *fiółek*, *fiółkowy*, *fioletowy* nie budzą zastrzeżeń, natomiast pojawia się kłopot z wyrażeniem *vale*. Z którego ze znaczeń skorzystać? Czy mamy zdecydować się na: *Fiołkową Dolinę*, *Fiołkowy Padół*, *Dolinę Fiołków* czy raczej *Pożegnanie Fiołków*?

Liczba kombinacji jest dość duża (według zasad gramatyki angielskiej pierwszy z dwu stojących obok siebie rzeczowników pełni funkcję przymiotnika). Słowniki, z których dotychczas skorzystaliśmy, nie były zbyt pomocne. Spróbujmy znaleźć informacje w innych źródłach. Słownik Collinsa<sup>6</sup> pod hasłem *vale* podaje: a) *a literary word for valley*, b) *farewell; goodbye*. Trochę lepiej? Być może, gdyż wskazany przez słownik wyraz *valley* jest bardziej jednoznaczny i oznacza 'dolinę'.

Z tekstu wiemy, że — mówiąc słowami Ani, głównej bohaterki utworu — nazwa ma być „poetycka i romantyczna”. Czy polski wyraz *padół* może pełnić w tekście taką funkcję? Zobaczmy, co na temat tego wyrazu mówi *Słownik języka polskiego*<sup>7</sup>: *Padół* — przestarz. 'teren, miejsce położone nisko, niżej od otaczającego terenu; nizina, dolina, wąwóz'; dziś tylko we fraz. *Padół płaczu, łez; padół ziemski*, 'życie na ziemi, życie doczesne'. Wyobraźmy sobie nastolatkę, rozpoetyzowaną, nieco egzaltowaną, nadającą „poetyckie i romantyczne” nazwy wszystkim miejscom wokół siebie. Jak w takim kontekście wypada nazwa *Fiołkowy Padół*? Pozytywnie nacechowany wyraz *fiółkowy* zestawiony z pejoratywnie kojarzającym się *padółem* daje efekt nieco komiczny.

Na rozpatrywanym przykładzie mogliśmy prześledzić, jakie czynniki są istotne w przekładach toponimów oraz jak ważne dla tekstu są nazwy własne, które w utworze literackim kumulują zazwyczaj kilka funkcji. „Uchwycenie ogniska znaczeniowego nazwy, wybór najważniejszej jej funkcji, możliwej do przekazania czytelnikowi, to «ocalenie» w tekście przekładu nazwy własnej”<sup>8</sup>.

Przeanalizujmy teraz możliwości zachowania w przekładzie oryginalnego stylu utworu literackiego. Przyjrzyjmy się, w jaki sposób różni tłumacze dokonują rekonstrukcji sytuacji komunikacyjnej za pomocą innego języka. Następnie spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, czy Ania z polskiej wersji utworu jest tą samą wrażliwą i subtelną nastolatką, czy polskiemu czytelnikowi dane jest poznać czar małego, nadmorskiego miasteczka i staroświecki urok jego mieszkańców.

Zacznijmy od krótkiego zestawienia.

<sup>5</sup> *Słownik angielsko-polski*, pod red. J. Stanisławskiego, Warszawa 1976.

<sup>6</sup> *The New Collins Concise Dictionary*, London 1988.

<sup>7</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1993.

<sup>8</sup> A. Cieślíkowa, *Jak „ocalić w tłumaczeniu” nazwy własne?*, [w:] *Między oryginałem a przekładem*, pod red. M. Filipowicz-Rudek, t. II, Kraków 1996, s. 312.

Wersja oryginalna	Tłumaczenie słownikowe	Tłumaczenie P. Piekarskiego	Tłumaczenie R. Bernsteinowej
<i>something pressing</i>	<i>coś pilnego</i>	<i>przypiliło go</i>	<i>nagła sprawa</i>
<i>start him off</i>	<i>sprovokować</i>	<i>ruszyło go</i>	<i>coś nieoczekiwanego</i>
<i>voice returned</i>	<i>wrócił głos</i>	<i>wróciło jej mowę</i>	<i>odzyskał głos</i>

Różnica między wyrażeniami *coś pilnego* a *przypiliło go* jest zdecydowana. Drugie z nich implikuje pewne lekceważenie. W ten sam sposób są nacechowane pozostałe zwroty użyte przez Piekarskiego. Czym kierował się tłumacz, dokonując wyboru stylu wypowiedzi? Motywacją mogła być próba uwspółcześnienia powieści. Czy tak jednak powiedziałaby dama żyjąca w XIX w., odznaczająca się surowością miejscowa strażniczka dobrych obyczajów?

W wersji Piekarskiego zwraca uwagę sposób stosowania wyrazu *sensowny*. Spróbujmy dotrzeć do jego semantycznej funkcji. Rozpatrzmy kilka przykładów:

*Cóż, to brzmi sensownie powiedział Mateusz.*  
*Anna to naprawdę dobre, sensowne imię.*  
*Wolę gładkie (rękawy) i sensowne.*  
*Maryla to taka sensowna kobieta.*  
*Musi być o wiele lepiej sensowną.*  
*Czuję, że mogłabym wyrosnąć na sensowną osobę.*  
*Opowieści Jane są bardzo sensowne.*  
*Jestem zmęczona czymkolwiek sensownym.*

Wygląda na to, że zakres znaczeniowy wyrazu *sensowny* jest bardzo szeroki. Czy tak jest w istocie? *Słownik języka polskiego*<sup>9</sup> podaje: 1) *sensowny* 'mający sens' — właściwą treść, właściwe znaczenie; logiczny, uzasadniony: *sensowna opinia, rozmowa, wypowiedź*. 2) pot. 'działający, postępujący rozumnie, logicznie, rozumny, rozsądny'. Jak w świetle tej definicji rozumieć *sensowne rękawy*, na czym polega *być o wiele lepiej sensowną*, co oznacza *zmęczona czymkolwiek sensownym*? Można być *bardziej rozsądnym*, odczuwać zmęczenie *wszystkim*, *co rozważne*, a rękawy mogą być *praktyczne*. Jest tak wiele synonimów, że nie ma potrzeby zubożać języka postaci powieści, tym bardziej iż mamy do czynienia z bohaterami, którzy używają słownictwa sfery wykształconej. W przekładzie Bernsteinowej wyraz *sensowny* nie został użyty ani razu.

Innym wyrazem często stosowanym przez Piekarskiego jest *idealny*. *Idealne* może być w tym przekładzie wszystko: *idealnie piękna* (najczęstsze użycie), *idealnie szczęśliwa*, *idealny cmentarz* (?!), *idealnie eleganckie*, *idealne szkło*, *idealne dziecko*, *ona jest idealna*, *idealne lato* itd.

Z dużą częstotliwością występuje w tym przekładzie też wyraz *nieźle*. *Ania jest nieźle zmęczona*, *nieźle głodna*, *ma się nieźle*, (coś) *ma*

<sup>9</sup> *Słownik* M. Szymczaka, op.cit.

niezły ciężar, (ktoś) nieźle czyta. Pani Rachel mówi: *Wszyscy mamy się nieźle*, podczas gdy w przekładzie Bernsteinowej wypowiedź ta brzmi: *Czujemy się wszyscy doskonale*. Okazuje się, że nawet prosty zwrot grzecznościowy: *We are all pretty well* może zostać przełożony w różny sposób.

Po dotychczasowych rozważaniach, w których znaczną rolę odgrywało odwoływanie się do słowników, jedno jest pewne: oba tłumaczenia *Ani z Zielonego Wzgórza* bardzo się różnią, zarówno na poziomie semantyki, jak i dominanty stylistycznej. Bohaterowie przekładu Bernsteinowej posługują się językiem ludzi dbających o zasady dobrego tonu. Nie używają wyrazów zbyt pospolitych, trywialnych i niewybrednych. W przekładzie Piekarskiego dominuje styl kolokwialny. W wypowiedziach postaci pojawiają się zwroty pospolite typu: *gadać, gęba, klawo, gapić się, zarżec* ('głośno się zaśmiać'), *gadać, ile wlezie, być chamskim, wygarnąć komuś* itp.

Który z wymienionych sposobów wypowiedzania się jest bardziej prawdopodobny w wypadku dziewiętnastowiecznych purytanów? Odpowiedzi na to pytanie nie można znaleźć, badając warstwę semantyczną tekstu, gdyż kwestia ta nie poddaje się rozstrzygnięciom słownikowym. Język postaci jest wypadkową ich koncepcji życia, miejsca w strukturze społecznej i świadomości kulturowej. W naszych dotychczasowych rozważaniach przyjrzelśmy się dwóm warstwom języka, leksykalnej i stylistycznej. Przejdźmy teraz do poziomu trzeciego, stanowiącego największe wyzwanie dla tłumacza. Popatrzmy, jak przetłumaczone zostały te fragmenty tekstu, których rozumienie opiera się w głównej mierze na odwołaniu do świadomości kulturowej odbiorcy przekładu, odmiennej od świadomości czytelnika oryginału.

Pamiętając, że świadomość kulturowa jest funkcją między innymi takich czynników, jak: obyczajowość, upodobania, religia czy wykształcenie, zanalizujmy następujące zdanie z tłumaczenia Piekarskiego:

*Zostawiwszy tego strupa ropiejącego na Aninym łonie, Maryla zeszła do kuchni ze wzburzonym poważnie umysłem i porytowaną duszą.*

W przekładzie Bernsteinowej odnośny fragment brzmi:

*Maryla zeszła do kuchni stroskana i zirytowana.*

Wersja oryginalna:

*Leaving this Parthian shaft to rankle in Anne's stormy bosom, Marilla descended to the kitchen, grievously troubled in mind and vexed in soul.*

Tłumaczenie Bernsteinowej, bardzo lakoniczne, ma z pewnością co najmniej jedną zaletę, jest mianowicie zrozumiałe już przy pierwszym czytaniu. Jeśli chodzi o tłumaczenie Piekarskiego, to — powiedzmy to jasno — wywołuje ono u czytelnika pewien rodzaj zaskoczenia. (Przypomnijmy, że omawiany tekst jest lekturą obowiązkową w klasie szóstej szkoły podstawowej.) Co w tekście angielskim sprowokowało tłumacza do stworzenia obrazu *ropiejącego strupa na Aninym łonie*? Obraz



niezbyt prawdopodobny z punktu widzenia naszych zdroworozsądkowych wyobrażeń na temat strupów, czyli tych elementów, które — jeśli nawet niezbyt estetyczne — kojarzą się z etapem gojenia się rany, a nie jątrzenia. Można sobie wyobrazić *ropiejącą ranę*, ale *ropiejącego strupa* — raczej nie.

Łatwo się domyślić, że *ropiejący* jest wynikiem przełożenia angielskiego wyrazu *rankle*, który może oznaczać: 'dręczyć, nurtować', ale także 'ropieć, jątrzyć się'. Skąd wziął się *strup*? Trudno oprzeć się zaskoczeniu, stwierdziwszy, że za *strupą* odpowiedzialny jest angielski *Parthian shaft*. Czymże zatem jest tajemniczy „winowajca”? Z encyklopedii Webstera<sup>10</sup> dowiadujemy się, że: *Parthian shot, a retort, hostile gesture etc. made in retreat. [Parthian, of parthia, whose cavalrymen turned to shoot their arrows while in real or feigned retreat]. Partyjska strzała* to według tej definicji 'ostra odpowiedź, riposta'. Kim byli Partowie, nie trzeba chyba wyjaśniać, dodajmy tylko za Websterem, że mieli zwyczaj strzelać do wroga podczas symulowanego odwrotu. W jaki sposób *partyjska strzała* zamieniła się w *ropiejącego strupa*? Można przypuszczać, że ze skojarzenia wyrazów *strzała* i *ropiejący*, a to by znaczyło, że tłumacz miał trudności z dotarciem do informacji wyjaśniającej hasło *Parthian shaft* (por. angielski idiom *parting shot*, który oznacza: 'a last harmful comment, criticism or attack made just before one leaves')<sup>11</sup>. Ze słowników polskojęzycznych hasło *partyjska strzała* definiuje *Słownik wyrazów obcych* Kopalińskiego<sup>12</sup>: *Partyjska strzała* — 'ostre, celne, trafne, dotkliwe słowa powiedziane na odchodnym, tuż przed odejściem, na pożegnanie. Starożytni Partowie, udając ucieczkę w popłochu, szyli do nieprzyjaciela z łuków przez ramię'.

Bernsteinowa, jak już widzieliśmy, zrezygnowała z tłumaczenia kłopotliwego idiomu. Piekarski zastosował w tym miejscu ekwiwalent leksykalny, który wręcz utrudnił odbiór tekstu.

Prześledźmy jeszcze jeden fragment, którego tłumaczenie wymagało znajomości odniesień kulturalnych funkcjonujących w określonym kręgu społecznym. W rozdziale XII, noszącym angielski tytuł *A Solemn Vow and Promise*, rozmawiają dwie dwunastoletnie dziewczynki: Ania i Diana. W pewnej chwili Ania prosi Dianę (przekład Piekarskiego):

— Czy z a k l n i e s z się, że będziesz moją przyjaciółką na zawsze? — zażądała Ania.

Diana była zdumiona.

— Ależ to grzech p r z e k l i n a ć — powiedziała z wyrzutem.

— Nie, nie, to nie przekleństwo. Są dwa podobne słowa, wiesz.

Zawsze słyszałam tylko o jednym — powiedziała Diana powątpiewająco.

<sup>10</sup> *The New Lexicon Webster's Encyclopedic Dictionary of the English Language*, Canadian edition, New York 1988.

<sup>11</sup> J. Seidl, *English idioms*, Warszawa 1990, s.72.

<sup>12</sup> W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1989.

— *Jest jeszcze jedno. I wcale nie jest złe. Znaczy po prostu ślubowanie, uroczystą obietnicę [...]*

*Diana powtórzyła zaklęcie.*

Zwróćmy uwagę na zwroty: *ślubowanie, uroczysta obietnica, zaklęcie*. Użyty w pierwszej frazie zwrot *zakląć się* znaczy 'zapewnić o czymś, przysiąc'. Możemy założyć, że Ania pytała koleżankę o to, czy przyrzeknie (obieca, przysięgnie) jej przyjaźń. Diana odpowiada więc jakby zupełnie nie na temat: *grzech przeklinać*. Bez sensu? Oczywiście. Problem polega na tym, że ta konwersacja cały czas tak wygląda, choć przy pobieżnym czytaniu można dać się wprowadzić w błąd fonetycznym podobieństwem wyrazów *zakląć się* i *przeklinać*. Pamiętajmy jednak, że pierwszy z czasowników użyty jest w znaczeniu 'przyrzekać, obiecać'. W tłumaczeniu Bernsteinowej we wszystkich odnośnych miejscach znajduje się słowo *przysięgać*. W wersji angielskiej interesujący nas wyraz brzmi: *swear*, według słownika<sup>13</sup> oznacza 'przysięgać', a w drugim znaczeniu 'kłaść, używać mocnych słów'. Biorąc pod uwagę kontekst sytuacyjny, najrozsądniej jest przyjąć, że Ania poprosiła Dianę o złożenie przysięgi, iż będzie jej przyjaciółką na zawsze. Źródła oburzenia Diany szukać musimy poza warstwą semantyczną. Diana stwierdziła, że przysięganie jest straszną nikczemnością (grzechem), angielskie *dreadfully wicked*. Przy takich sformułowaniach motywacji działań należy szukać w religii. Obie dziewczynki przestrzegały ściśle nakazów swojej wiary, by nie przysięgać. Jednym z rygorystycznych przepisów obowiązujących purytanów był zakaz składania przysięgi. W *Piśmie Świętym* w przekładzie Króla Jakuba (najprawdopodobniej tym przekładem posługiwali się purytanie) w piątym rozdziale *Ewangelii według św. Mateusza* czytamy:

*But I say unto you. Swear not at all;  
neither by heaven; for it is God's throne;  
Nor by the earth; for it his foot stool [...]  
But let your communication be, Yea, yea; Nay, nay*<sup>14</sup>.

W tym pięknym staroangielskim języku odnajdujemy słowa zakazujące przysięgania, a nasza mowa ma być: *tak dla tak*, a *nie* niech oznacza *nie*.

W świetle powyższych wywodów rozumiemy przerażenie Diany (*shocked*), gdy Ania poprosiła ją o złożenie przysięgi. Pozostaje pytanie, w jaki sposób purytanie, przestrzegając kategorię zakazu składania przysięgi, funkcjonowali w społeczeństwie? Wyjściem z sytuacji było uznanie, że istnieje *uroczyste przyrzeczenie* (angielskie *promise*). To jest ten drugi sposób przysięgania, o którym mówiła Ania. Dzięki niemu dziewczynki mogły — nie odstępując od zasad swojej religii — złożyć uroczyste przyrzeczenie wiecznej przyjaźni (tak samo, jak mogły robić

<sup>13</sup> *Słownik J. Stanisławskiego, op.cit.*

<sup>14</sup> *The Holy Bible, Cambridge, Authorised (King James) version.*

to purytańskie pary, składając obietnice wierności małżeńskiej). Wyjaśnienie tego — z pozoru prostego — dialogu stało się możliwe dopiero po odwołaniu się do wiedzy wykraczającej poza samą znajomość języka; zrozumienie słów nastąpiło po zrozumieniu określonego elementu ze świata, w którym żyją powieściowe postaci. Taka kolejność rozumowania, prowadząca do ujawnienia sensu wypowiedzianych słów, obowiązuje zarówno czytelników, jak i tłumaczy.

Jakie zadania stawiane są przed przekładami artystycznymi? Karl Dedecius stwierdził: „Tłumaczenie jest jedną z najbardziej nieodzownych prac w literaturze każdego kraju, zarówno aby tym, którzy nie mogą czytać w językach obcych, udostępnić nieznaną im formę sztuki i człowieczeństwa, co dla każdego narodu jest zawsze bardzo korzystne, jak też przede wszystkim, aby rozszerzyć znaczenie i skalę ekspresji własnego języka”<sup>15</sup>. Powyższy cytat wskazuje cele tłumaczenia jako: przybliżenie czytelnikowi rodzimemu literatury obcej, wzbogacenie literatury własnej oraz — co nie mniej ważne — uczynienie języka ojczystego doskonalszym. Niektórzy teoretycy przekładu twierdzą, że tłumaczeń nie można dzielić na „dobre” i „złe”. Z drugiej strony należy rozważyć słowa Stanisława Barańczaka: „[...] w sztuce przekładów da się ustalić granicę, po której przekroczeniu translatorska interpretacja jest nie tylko «gorsza» od jakiejś interpretacji «lepszej», ale również sama w sobie jest interpretacją obiektywnie «złą»”<sup>16</sup>.

Celem niniejszych rozważań nie jest ocena określonych interpretacji, lecz wskazanie na problem. Rozważaniom porównawczym poddane zostały tłumaczenia odległe od siebie w czasie o kilkadziesiąt lat, mianowicie wersja Rozalii Bernsteinowej z roku 1956 oparta na pierwowzorze z 1912 r. oraz przekład Przemysława Piekarskiego z roku 1995. Konfrontacja tych dwóch wersji wydaje się interesująca ze względu na zmiany, jakie zaszły w społeczeństwie polskim, a w konsekwencji — w języku. Kierunek tych zmian Antoni Furdal scharakteryzował następująco: „Polega to na znacznie szerszym niż dawniej dopuszczeniu w wypowiedziach konstrukcji potocznych, nieraz wręcz trywialnych, także w prostej metaforze”<sup>17</sup>.

Język — jako twór społeczny — żyje, a zatem starzeje się, odmładza, zmienia swą szatę, swe zwyczaje. Dbłość o kulturę języka nie musi oznaczać przesadnego puryzmu językowego. Ważne, by zmiany i innowacje wzbogacały język. Zastanawiając się nad językiem ojczystym, kategorię „oni” zamieńmy na „ja” oraz „my”. Powinniśmy zdać sobie sprawę, że mówiąc niedbale, zubożamy samych siebie, tracimy coś, co jest

<sup>15</sup> K. Dedecius, *Uwagi o teorii i praktyce przekładu artystycznego*, [w:] S. Pollak, *Uwagi o teorii i praktyce przekładu artystycznego*, Wrocław 1975, s. 21.

<sup>16</sup> S. Barańczak, *Ocalone w tłumaczeniu*, Poznań 1992, s.36.

<sup>17</sup> A. Furdal, *Językoznawstwo normatywne w minionym 45-leciu i dziś*, [w:] *Norma językowa w polszczyźnie*, pod red. M. Bugajskiego, Zielona Góra 1995, s. 10.

ważnym składnikiem kultury umysłowej. Pamiętajmy, że przemiany zachodzące w języku są odbiciem zmian zachodzących w nas.

### ***Some Aspects of Language Responsibility***

#### Summary

The main target of this article is to indicate the problem of changes in Polish language. To make the matter more understandable two different translations of the same book (*Ann of Green Gables* by L. M. Montgomery) were chosen for linguistic analysis. The first translation was made in 1912 by Rozalia Bernsteinowa, the second one in 1995 by Przemysław Piekarski. The result of confrontation is very interesting, as changes in Polish society and consequently in all parts of language have been revealed. Generally, Polish literary language seems to use colloquial words, phrases and style more often nowadays than in the past.

Elżbieta Krasnodębska  
(Warszawa)

## **PRODUKTYWNOŚĆ FORMANTU -AK W DZIESIĘCIOLECIU 1990-2000 (W PORÓWNANIU Z OKRESEM 1945-1989)**

Podstawowym sposobem powoływania do życia nowych jednostek leksykalnych jest derywacja słowotwórcza; jej głównymi wykładnikami są formanty afiksalne. W niniejszym artykule przedmiot opisu stanowią struktury utworzone za pomocą sufiksu *-ak* w latach 1945-2000. Zasadniczym celem natomiast jest określenie stopnia produktywności sufiksu *-ak*, prześledzenie czynników kształtujących aktywność słowotwórczą tego formantu oraz analiza wewnętrznej struktury badanych neologizmów. Realizacja tych zamierzeń wymaga ustalenia zakresu występowania formantów współnofunkcyjnych oraz określenia stopnia ich specjalizacji, a także zbadania, czy formacje z sufiksem *-ak* mogą należeć do różnych odmian języka i stylu, odpowiedzi na pytanie, czy istnieją ograniczenia w wyzyskiwaniu morfologicznej bazy derywacyjnej, oraz ustalenia, czy formant *-ak* realizuje tendencje rozwojowe po wojennej polszczyzny.

W niniejszym artykule podstawowe znaczenie ma pojęcie produktywności. Przyjęto w nim za Haliną Satkiewicz, że produktywność formantu polega na tym, iż jest on zdolny do brania udziału w tworzeniu nowych struktur określonego typu w każdej chwili, gdy rodzi się potrzeba powołania ich do życia, ponieważ jest najbardziej przydatny do tego celu<sup>1</sup>. Założono, że produktywność i częstość realizacji pozostają w stosunku wprost proporcjonalnym, a więc że liczba realizacji jest rzeczywistym wskaźnikiem produktywności. Oparto zatem definicję produktywności na kryterium ilościowym. Kryterium ilościowe zastosowano w powiązaniu z charakterystyką formantu *-ak* uwzględniającą te cechy, które przyczyniają się do zwiększania lub zmniejszania częstości jego zastosowań, a tym samym kształtują jego produktywność. Cechy te są rezultatem działania szeregu czynników. H. Satkiewicz zalicza do nich: oboczne występowanie z innymi formantami, równoważnymi pod względem funkcjonalnym lub brak tej oboczności, charakter bazy dery-

---

<sup>1</sup> H. Satkiewicz, *Kryterium ilościowe jako wskaźnik produktywności formantów słowotwórczych*, „Prace Filologiczne” 1969, t. XIX, s. 119-120.

wacyjnej, ogarnianej przez formanty<sup>2</sup>, przynależność do różnych odmian języka i stylu, stopień realizacji żywotnych tendencji rozwojowych języka oraz cel, któremu służą struktury tworzone za pomocą poszczególnych sufiksów<sup>3</sup>. W celu ustalenia stopnia produktywności sufiksu *-ak* starano się zatem zbadać jego przydatność do pełnienia określonych funkcji i określić jego pozycję w systemie słotwórczym, którą kształtuje działanie wyżej wymienionych czynników.

Materiał będący podstawą opisu liczy 199 leksemów. Składają się na niego derywaty z sufiksem *-ak*, utworzone po roku 1945. Najistotniejsza trudność wiążąca się z zebraniem materiału polegała na braku dostatecznie pewnych danych dotyczących momentu powstania poszczególnych wyrazów. Nielatwo jest bowiem precyzyjnie wyodrębnić neologizmy, które rzeczywiście powstały w badanym okresie. Opis powojennej warstwy leksykalnej języka polskiego, w tym wypadku derywatów z sufiksem *-ak*, musi więc z konieczności zawierać jedynie przybliżone informacje o ich liczbie.

Listę powojennych struktur z formantem *-ak* sporządzono, ekscerpując pozycje, które ukazały się po roku 1945. Najwięcej derywatów powstałych w latach 1945-1969 pochodzi ze *Słownika języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego<sup>4</sup>. W trakcie gromadzenia formacji z tego okresu korzystano w dużej mierze z indeksu zawartego w opracowaniu Teresy Smólkowej *Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników*<sup>5</sup>. Dodatkowymi źródłami derywatów pochodzących z lat 1945-1969 są prace: *Produktywne typy słotwórcze współczesnego języka polskiego* Haliny Satkiewicz<sup>6</sup>, *Ograniczenia semantyczne w procesie derywacji nazw narzędzi* Krystyny Kleszczowej<sup>7</sup> oraz *Słotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime* Renaty Grzegorzczkovej i Jadwigi Puzyniny<sup>8</sup>. Przykłady z lat 1970-1989 pochodzą przede wszystkim z pracy Jana Miodka *Syntetyczne konstrukcje leksykalne w języku polskim*<sup>9</sup>. Materiał z tego okresu jest wzbogacony o derywaty odnotowane w pracach *Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie* Alicji Zagrodnikowej<sup>10</sup> i *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972-1981* pod redakcją Danuty Tekiel<sup>11</sup>. Przykłady z ostat-

<sup>2</sup> Tamże, s. 111-117. H. Satkiewicz używa terminu *baza derywacyjna* w znaczeniu liczby wyrazów, które mogą stanowić podstawę derywacji określonego typu słotwórczego.

<sup>3</sup> Formacje słotwórcze są powoływane do życia w celu pełnienia funkcji nominatywnych, ekspresywnych i składniowych.

<sup>4</sup> t. I-XI, Warszawa 1969.

<sup>5</sup> Wrocław 1976.

<sup>6</sup> Warszawa 1969.

<sup>7</sup> Katowice 1981.

<sup>8</sup> Warszawa 1979.

<sup>9</sup> Wrocław 1976.

<sup>10</sup> Kraków 1982.

<sup>11</sup> Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk - Łódź 1988.

niego dziesięciolecia pochodzą przede wszystkim z opracowania *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985-1992* zredagowanego przez Teresę Smólkową<sup>12</sup>. Część derywatów z tego okresu była analizowana w pracy Hanny Jadackiej *System słowotwórczy polszczyzny (1945-2000)*<sup>13</sup>. Kilka przykładów powstałych w latach 1945-1995 zaczerpnięto z *Prywatnego leksykonu współczesnej polszczyzny* napisanego przez Barbarę Magierową i Antoniego Kroha<sup>14</sup>.

Jako postulat metodologiczny przyjęto, że nie można rozpatrywać struktur potocznych z formantem -ak w oderwaniu od gwar środowiskowych: gwary warszawskiej i słownictwa zawodowego. W związku z tym do materiału włączono także formacje, które przeniknęły do języka ogólnego z tych właśnie odmian. Gwary środowiskowe są bowiem nierozdzielnie związane z odmianą potoczną języka. Zajmowano się jedynie tą grupą wyrazów środowiskowych, która weszła do języka ogólnego w okresie powojennym. Derywaty te tworzą przede wszystkim nowy zasób słownictwa ekspresywnego. W zebranych materiale 22 ustabilizowane jednostki leksykalne wywodzą się z gwary warszawskiej. Mają one głównie funkcję ekspresywną. Podczas gromadzenia tego materiału w celu potwierdzenia powojennego pochodzenia derywatu sięgano niejednokrotnie do *Słownika gwary warszawskiej XIX wieku* i książki *Gwara warszawska dawniej i dziś* Bronisława Wieczorkiewicza<sup>15</sup>.

Elementy środowiskowe mogą również pełnić w języku ogólnym funkcję nominatywną, zwłaszcza jeśli wywodzą się z gwar zawodowych i są jedynymi istniejącymi nazwami jakichś nowych realiów. Ponadto profesjolekty mogą dostarczać polszczyźnie ogólnej nie tyle wyrazów odnoszących się do nowych realiów, ile nazw skrótowych, poręczniejszych w użyciu. Taki charakter mają np. nazwy nowotworów i nazwy osób chorych powstałe w środowisku lekarskim. W zgromadzonym materiale znalazły się derywaty pochodzące z gwar zawodowych występujące zarówno w funkcji nominatywnej, jak i realizujące tendencję do ekonomii środków językowych.

Materiał poklasyfikowano według części mowy, od których zostały utworzone formacje z sufiksem -ak. W ich obrębie dokonano podziału na nazwy atrybutywne, wykonawców czynności, narzędzi i ekspresywne. Do ostatniej grupy włączono jedynie derywaty ekspresywne prymarnie. Założenie to przyjęto za Stanisławem Grabiasem<sup>16</sup>. Nazwy atrybutywne podzielono dodatkowo na osobowe i nieosobowe. W tak wyszczególnionych klasach derywatów wyodrębniono wszędzie tam,

<sup>12</sup> Kraków 1999.

<sup>13</sup> Warszawa 2001.

<sup>14</sup> Nowy Sącz 1995.

<sup>15</sup> Warszawa 1968.

<sup>16</sup> S. Grabias do nazw ekspresywnych prymarnie zalicza formacje, w których derywacja posłużyła celom wyłącznie ekspresywnym. Por. *Derywacja a ekspresja*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, Lublin 1971, s. 91.

gdzie było możliwe, mniejsze grupy semantyczne, np. nazwy osób scharakteryzowanych ze względu na przynależność do jakiejś zbiorowości, nazwy środków lokomocji itd. Na tę klasyfikację nałożono podział chronologiczny. Wyróżniono trzy okresy: pierwszy — od roku 1945 do roku 1969, drugi obejmujący lata 1970-1989 i trzeci — ostatnie dziesięciolecie (1990-2000). Taki podział jest oczywiście umowny. Granicę między pierwszym a drugim okresem wyznacza zakończenie edycji *Słownika języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, a drugi i trzeci okres rozdziela rok przemian ustrojowych w naszym kraju. Uznano, że materiał pochodzący z wymienionych okresów jest porównywalny ze względu na intensywność procesów językowych w nich zachodzących. Podział derywatów wraz z danymi liczbowymi zawiera tabela nr 1<sup>17</sup>.

Tabela 1.

## Podział derywatów

Okres	Derywaty odprzymiotnikowe			Derywaty odrzeczownikowe				Derywaty odczasownikowe	
	Formacje atrybutywne		Nazwy narzędzi	Formacje atrybutywne		Nazwy narzędzi	Nazwy ekspresywne	Nazwy narzędzi	Nazwy wykonawców czynności
	Nieosobowe	Osobowe		Nieosobowe	Osobowe				
I	31	16	1	24	13	5	6	25	1
II	20	13	—	5	13	—	—	1	—
III	6	2	—	6	7	—	1	—	3

Analiza materiału dowiodła, że formant *-ak* wykazywał największą produktywność w latach 1945-1969, nieco mniejszą w drugim badanym okresie i najmniejszą w ostatnim dziesięcioleciu. Jego podstawową funkcją w drugiej połowie XX w. było tworzenie nazw atrybutywnych, rzadziej występował w nazwach narzędzi, a już zupełnie sporadycznie tworzył nazwy ekspresywne i nazwy wykonawców czynności. Sufiks *-ak* wykazywał największą łączliwość z podstawami przymiotnikowymi, nieco mniejszą z rzeczownikowymi, a najmniejszą z czasownikowymi.

W grupie struktur odprzymiotnikowych pełnił prawie wyłącznie funkcję atrybutywną. W obrębie tej klasy uczestniczył w tworzeniu derywatów nieosobowych, bardzo różnorodnych pod względem semantycznym, funkcjonujących najczęściej w języku potocznym, m. in. w nazwach instytucji, pieców, środków lokomocji, sklepów oraz przedmiotów związanych z życiem kulturalnym (*ogólniak*, *trociniak*, *sypialniak*,

<sup>17</sup> W tabelach nr 2, 3, 4 przedstawiono natomiast wszystkie formacje analizowane w niniejszym artykule.



*spożywcak, telewizyjniak*). Odprzymiotnikowe derywaty osobowe urabiane za pomocą tego formantu to przede wszystkim nazwy osób scharakteryzowanych ze względu na wygląd i charakter (*przystojniak, szczuplak, ostrożniak, pozytywniak*). Do tej grupy należą także nazwy osób utworzone ze względu na dziedzinę ich aktywności oraz miejsce zamieszkania, pochodzenia, pracy (*partyjniak, pokątniak, prywatniak, rodzimiak*). Dzięki swej dosadności i konkretnemu, obrazowemu charakterowi wyrazy tego typu są predestynowane do pełnienia funkcji emocjonalno-ekspresywnych. Przeważają wśród nich nazwy wartościujące o charakterze wyraźnie pejoratywnym.

W ostatnim dziesięcioleciu w klasie odprzymiotnikowych nazw atrybutywnych nastąpiło wygaśnięcie produktywności formantu -ak w grupie nazw osobowych i zaznaczył się bardzo duży spadek aktywności tego sufiksu w strukturach nieosobowych.

Tabela 2.

Derywaty odprzymiotnikowe

1945-1969		1970-1989		1990-2000
1		2		3
I. Formacje atrybutywne				
1) Struktury nieosobowe				
a) derywaty zróżnicowane pod względem semantycznym				
<i>afiszak</i>	<i>czerwoniak</i>	<i>aluminiak</i>	<i>scalak</i>	<i>kurzak</i>
<i>betoniak</i>	<i>czwórniak</i>	<i>kwadraciak</i>	<i>tranzystorniak</i>	<i>niepewniak</i>
<i>brudniak</i>	<i>koncentrak</i>	<i>naficiak</i>	<i>wtórniak</i>	<i>pluszak</i>
<i>cywilak</i>	<i>pontoniak</i>	<i>nałęczak</i>	<i>wytworniak</i>	
<i>cywilniak</i>		<i>przelotniak</i>	<i>ziemniaczak</i>	
b) nazwy instytucji				
<i>ogólniak</i>	<i>samotniak</i>	<i>Kameralniak</i>	<i>pedagogiczniak</i>	—
<i>poprawczak</i>		<i>Klasyczniak</i>		
c) nazwy przedmiotów związanych z literaturą, sztuką, prasą i telewizją				
<i>popularniak</i>	<i>telewizyjniak</i>	<i>sensacyjniak</i>	<i>seryjniak</i>	<i>główniak</i>
<i>produkcyjniak</i>				
d) nazwy środków lokomocji				
<i>drabiniak</i>	<i>szybkobieżniak</i>	—		<i>dostawczak</i>
<i>pośpieszniak</i>	<i>towarniak</i>			<i>potrójniak</i>
<i>sypialniak</i>				
e) nazwy sklepów i barów				
<i>centralniak</i>		<i>konfekcyjniak</i>	<i>spożywcak</i>	—
		<i>owocak</i>		

1		2		3
f) nazwy pieców				
<i>marteniak</i> <i>trociniak</i>	<i>tyglak</i>	—		—
g) derywaty powstałe w środowiskach zawodowych				
<i>osobniak</i> <i>stropak</i> <i>liściak</i> <i>słoniak</i>	<i>narzutniak</i> <i>dubeltak</i> <i>lepniak</i>	<i>brązowiak</i>	<i>roźniak</i>	—
2) Struktury osobowe				
a) derywaty nazywające osoby ze względu na cechy charakteru, wyglądu				
<i>bezradniak</i> <i>konkretniak</i> <i>łagodniak</i> <i>mętniak</i> <i>ostroźniak</i> <i>porządniak</i>	<i>pozytywniak</i> <i>przyjemniak</i> <i>przystojniak</i> <i>słusznik</i> <i>starszak</i>	<i>bezwzględniak</i> <i>dobroduszniak</i> <i>gruntowniak</i> <i>szczuplak</i>	<i>wredniak</i> <i>wynioślak</i> <i>zwyklak</i>	—
b) struktury nazywające osoby ze względu na dziedzinę, w której się uaktywniają				
<i>partyjniak</i> <i>pokątniak</i>	<i>prywatniak</i> <i>zaoczniak</i>	<i>historyczniak</i> <i>kardiak</i>	<i>wolniak</i>	<i>duszak</i>
c) formacje nazywające osoby ze względu na miejsce zamieszkania, pochodzenia, pracę				
—		<i>podstawowiak</i> <i>specjalniak</i>	<i>żeliwniak</i> <i>centralak</i>	<i>rodzimiak</i>
II. Nazwy narzędzi				
<i>lisiak</i>	—			—

Podobną tendencję wygasającą obserwuje się w klasie odrzeczownikowych derywatów z formantem *-ak*. Aktywność sufiksu w tej grupie formacji jest największa w latach 1945-1969, dużo mniejsza w drugim badanym okresie i najmniejsza, bo poświadczona zaledwie 14 przykładami, w ostatnim dziesięcioleciu.

Formacje odrzeczownikowe tworzone za pomocą formantu *-ak* to w ogromnej większości nazwy atrybutywne. Mniejszość stanowią nazwy ekspresywne i nazwy narzędzi. W grupie odrzeczownikowych derywatów atrybutywnych struktury nieosobowe z sufiksem *-ak* wykazują jeszcze większą nieregularność semantyczną niż w analogicznej klasie derywatów odprzymiotnikowych. Część tych struktur można włączyć do odmateriałowych nazw przedmiotów oraz nazw obiektów utworzonych od nazwisk konkretnych postaci (*ceglak*, *blaszak*, *karciak*, *słowaczak*). W grupie odrzeczownikowych nazw osobowych sufiks *-ak* tworzy nazwy osób scharakteryzowanych ze względu na przynależność do jakiejś organizacji, zbiorowości oraz ze względu na miejsce zamieszkania, pocho-

dzenia, pracę (*zetemesiak, bosiak, batorak, wawelak, kwaśniak, wałęsiak, bursiak, drużyński, szkolak*). W tej klasie niewielką przewagę mają derywaty utworzone od nazw własnych. Analiza odrzeczownikowych formacji osobowych pozwala wyciągnąć wnioski, że są to formacje o silnym zabarwieniu emocjonalnym, w większości o charakterze potocznym. Znaczna ich część ma wartość ekspresywną niejako naddaną. Jednak obecne są również struktury, które służą tylko i wyłącznie do wyrażania uczuć mówiącego (*Anderszczak, Kociak<sup>18</sup>, Sokorszczak, alfonsiak, inteligenciak, agenciak*). W grupie tej występują derywaty o zabarwieniu ujemnym utworzone od rzeczowników pospolitych, a także formacje powstałe od nazwisk, odczuwane jako poufale i familiarne.

Odrzeczownikowe nazwy narzędzi stanowią nieliczną grupę (*gwoździak, kęciak, rowiak, szczeliniak*). W większości są to terminy specjalistyczne, ponieważ to właśnie terminologia stała się ważnym źródłem uzupełniania słownictwa języka ogólnego. Wpływ na to miał rozwój nauki i techniki. W jego wyniku doszło w pierwszym dwudziestolecu powojennym do szybkiego zwiększenia się liczby terminów specjalistycznych i ich przenikania do języka ogólnego.

Tabela 3.

Derywaty odrzeczownikowe

1945-1969		1970-1989		1990-2000	
1		2		3	
I. Formacje atrybutywne					
1) Struktury nieosobowe					
a) derywaty zróżnicowane pod względem semantycznym					
<i>benzyniak</i>	<i>krawężniak</i>	<i>kukurydźniak</i>	<i>berliniak</i>		
<i>cieplak</i>	<i>kwaszeniak</i>	<i>rudziak</i>	<i>karciak</i>		
<i>bekoniak</i>	<i>pośredniak</i>	<i>chmielaki</i>	<i>oliwniak</i>		
<i>głuszak</i>	<i>trumniak</i>		<i>resorak</i>		
<i>karmiak</i>	<i>tytoniak</i>		<i>spacerniak</i>		
<i>kiszeniak</i>	<i>zwierzyniak</i>		<i>sztorniak</i>		
b) odmateriałowe nazwy przedmiotów					
<i>ceglak</i>	<i>futrak</i>	<i>blaszak</i>			
<i>filcak</i>		<i>dykciak</i>			
c) nazwy obiektów nazwanych imieniem lub nazwiskiem konkretnych postaci					
<i>adamiak</i>	<i>poniatowszczak</i>				
<i>dzierżyniak</i>	<i>słowaczak</i>				
d) nazwy powstałe w gwarach zawodowych					
<i>chrzęstniak</i>	<i>siatkówczak</i>				
<i>nasieniak</i>	<i>hutniak</i>				
<i>oponiak</i>					

<sup>18</sup> Parafraza tego derywatu: 'zdrobniale o Janie Kotcie'.

1	2	3
<b>2) Struktury osobowe</b>		
<b>a) nazwy członków organizacji</b>		
<i>dąbrowszczak</i> <i>sikorszczak</i> <i>zetemesiak</i>	<i>drużyniak</i>   	<i>azetesiak</i> <i>zespółak</i> <i>ripościak</i> <i>stuligroszak</i>
<b>b) nazwy zróżnicowane pod względem semantycznym</b>		
<i>Cyganiak</i> <i>oświęcimiak</i>	<i>szkolak</i>   	<i>amnezjak</i> <i>biznesiak</i> <i>blotniak</i> <i>pampersiak</i>
<b>c) nazwy pracowników</b>		
<i>bezpieczniak</i> <i>bosiak</i>	<i>cegielszczak</i> <i>orbisiak</i>	<i>ubiak</i>
<b>d) nazwy uczniów, studentów</b>		
<i>batorak</i> <i>doroszewszczak</i>	<i>awuefiak</i> <i>mickiewiczak</i>	—
<b>e) nazwy zawodników</b>		
—	<i>elkaesiak</i> <i>wawelak</i> <i>wiślak</i> <i>zagłębiak</i>	—
<b>f) nazwy sympatyków</b>		
<i>słonimszczak</i>	—	<i>kwaśniak</i> <i>wałęsiak</i>
<b>g) nazwy mieszkańców</b>		
<i>bursiak</i>	<i>zachodniak</i>	—
<b>II. Nazwy ekspresywne</b>		
<b>a) derywaty osobowe o zabarwieniu poufałym, familiarnym</b>		
<i>Anderszczak</i> <i>Kociak</i>	<i>Sokorszczak</i>	—
<b>b) struktury osobowe o zabarwieniu ujemnym</b>		
<i>alfonsiak</i> <i>inteligencjak</i>	<i>szoferczak</i>	<i>agencjak</i>
<b>III. Nazwy narzędzi</b>		
<i>gwoździak</i> <i>jarzyniak</i> <i>kąciak</i>	<i>rowiak</i> <i>szczeliniak</i>	—

Derywaty nazywające narzędzia o podstawach czasownikowych, w przeciwieństwie do większości formacji odprzymiotnikowych i odrzeczownikowych z formantem *-ak*, stanowią słownictwo neutralne stylistycznie (*cedzak, ciosak, wstrząsak, wytłaczak*). Pełnią one przede wszystkim funkcję nominatywną. Niekiedy są efektem spolszczenia nazw narzędzi. Dużo mniejszą grupę tworzą nazwy wykonawców czynności urobione za pomocą formantu *-ak* (*czytak, tyrak, wrzucak, zroślak*). Są to w większości derywaty o zabarwieniu żartobliwym.

Należy zwrócić uwagę na to, że nieosobowe struktury odczasownikowe były w ogromnej większości tworzone w latach 1945-1969, a w późniejszym okresie obserwuje się znaczny spadek aktywności formantu *-ak* w tej funkcji. W grupie osobowych nazw wykonawców czynności daje się zaobserwować inne zjawisko. Nie można tu mówić o spadku produktywności, gdyż takie formacje w drugiej połowie XX w. były tworzone bardzo rzadko. Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że w ostatnim dziesięcioleciu zaczęto częściej dostrzegać ekspresywność tego typu struktur i tworzyć takie derywaty w celu oddania emocjonalnego stosunku nadawcy do desygnatu nazwy.

Tabela 4.

Derywaty odczasownikowe

1945-1969			1970-1989	1990-2000
1			2	3
I. Nazwy narzędzi				
a) nazwy narzędzi prostych				
<i>cedzak</i>	<i>docierak</i>	<i>nawiertak</i>	—	—
<i>ciosak</i>	<i>łupniak</i>	<i>obrywak</i>		
<i>czerpak</i>	<i>skręcak</i>	<i>obracak</i>		
<i>szczepak</i>				
b) nazwy urządzeń				
<i>oczyszczak</i>	<i>usuwak</i>	<i>wzmacniak</i>	<i>zrywak</i>	—
<i>odpylak</i>	<i>zapychak</i>	<i>zwalniak</i>		
<i>popychak</i>	<i>chwytak</i>	<i>czuwak</i>		
c) nazwy części urządzeń				
<i>nawijak</i>	<i>wytłaczak</i>	<i>nagarniak</i>	—	—
<i>wstrząsak</i>				
d) nazwy części samochodowych				
<i>chlapak</i>	<i>wycierak</i>		—	—
II. Nazwy wykonawców czynności				
<i>czytak</i>			—	<i>tyrak</i> <i>wrzucak</i> <i>zroślak</i>

Na podstawie analizy materiału można więc stwierdzić, że nastąpiło duże zmniejszenie produktywności formantu *-ak* w ostatnim dziesięcioleciu w porównaniu z okresem powojennym. Istnieje kilka czynników, które wpłynęły na tę sytuację.

Bardzo ważnym czynnikiem ograniczającym produktywność formantu *-ak* jest obecność sufiksów o podobnej funkcji. W wypadku tego formantu widać w sposób szczególnie wyrazisty działanie tendencji do redukcji elementów równoważnych pod względem funkcjonalnym. Największym konkurentem sufiksu *-ak* okazał się formant *-(ow)iec*. Ma on bowiem szeroki zakres łączliwości. Występuje w strukturach odprzymiotnikowych i odrzeczownikowych, osobowych i nieosobowych. Poza tym często łączy się z przymiotnikami z przyrostkiem *-owy*, a te, jak wiadomo, przeważają liczebnie wśród przymiotników relacyjnych i, co więcej, współcześnie są tworzone prawie bez żadnych ograniczeń. Cechą zapewniającą temu formantowi dużą produktywność jest możliwość występowania w strukturach neutralnych pod względem stylistycznym, podczas gdy sufiks *-ak* jest bardzo silnie nacechowany potocznością.

Innymi formantami współnofunkcjonalnymi są *-arz*, *-owicz* w strukturach odrzeczownikowych i *-ówka* w derywatach odprzymiotnikowych. W ostatnim dziesięcioleciu dwa pierwsze formanty (zwłaszcza sufiks *-arz*) zastępują sufiks *-ak* w funkcji tworzenia osobowych nazw ekspresywnych. Słownictwo ekspresywne ma bowiem to do siebie, że cechuje je stała zmienność, „odświeżanie” zasobu leksykalnego. Można więc mówić o pewnym „zużyciu” derywatów z formantem *-ak* o zabarwieniu uczuciowym i ich zastąpieniu przez struktury z formantem *-arz*.

Sufiks *-ówka* natomiast, tak jak formant *-ak*, ma możliwość występowania w wyrazach powstałych w procesie uniwerbizacji. Jako środek skracania nazw wielowyrazowych, formant *-ak* jest jednak rzadziej wykorzystywany niż przyrostek *-ówka*, co wynika głównie z jego ograniczeń dystrybucyjnych. W wielowyrazowej nazwie skracanej za pomocą sufiksu *-ak* zwykle bowiem występuje przymiotnik kończący się na *-ny*, a — jak wiadomo — we współczesnej polszczyźnie najczęściej tworzone są przymiotniki z zakończeniem na *-owy*.

W grupie derywatów odczasownikowych najpoważniejszym konkurentem dla sufiksu *-ak* stał się formant *-arka*. Największa produktywność tego formantu w nazwach narzędzi jest związana z wyrazistością konstrukcji przez niego tworzonych i możliwością łączenia się z podstawami czasownikowymi o różnej budowie. Należy dodać, że formant ten wyspecjalizował się w tworzeniu nazw narzędzi.

Na podstawie przedstawionych wyżej wniosków, dotyczących formantów współnofunkcyjnych, można wskazać kilka czynników ograniczających produktywność formantu *-ak* w ostatnim dziesięcioleciu. Wspomniano już więc o ograniczeniach morfonologicznych sufiksu *-ak* oraz o przynależności do potocznej odmiany języka polskiego, wzbo-

gaconej o elementy środowiskowe. Zaznaczmy, że chodzi tu o niewielką łączliwość formantu *-ak* z podstawami przymiotnikowymi na *-owy* oraz tworzenie za jego pomocą struktur potocznych, często wywodzących się z odmian środowiskowych języka ogólnego.

Kolejnym istotnym czynnikiem kształtującym produktywność formantu *-ak* jest cel, któremu służą struktury tworzone za pomocą tego sufiksu. Tak więc, nazwy narzędzi z formantem *-ak* pełnią funkcję nominatywną, a pozostałe derywaty realizują tendencję do ekonomii środków językowych lub pełnią funkcję ekspresywną.

Spadek produktywności sufiksu *-ak* w funkcji tworzenia nazw narzędzi wynika z przyczyn tkwiących w rzeczywistości pozajęzykowej. W ostatnim dziesięcioleciu zmniejszyło się zapotrzebowanie na nowe nazwy narzędzi, w przeciwieństwie do pierwszego okresu powojennego, kiedy to w związku z szybkim rozwojem wytwórczości i doskonaleniem techniki istniała konieczność tworzenia nowych derywatów należących do tej grupy.

Znaczna część derywatów w zgromadzonym materiale pełni funkcję ekspresywną. Formacje o zabarwieniu emocjonalnym swoją ekspresywność zawdzięczają silnemu oddziaływaniu gwary warszawskiej na język ogólny w latach 1945-1969. Duży wpływ na spadek produktywności sufiksu *-ak*, zwłaszcza w grupie osobowych nazw atrybutywnych, miał proces słabnięcia ekspresywności omawianych struktur wskutek ich częstego stosowania. Barwa emocjonalna wyrazów ściera się bowiem bardzo szybko, toteż szczególnie charakterystyczna dla słownictwa uczuciowego jest dążność do odnawiania środków ekspresji i pogoń za nowością.

Reasumując, trzeba podkreślić, że w ostatnim dziesięcioleciu nastąpił znaczny spadek produktywności sufiksu *-ak*, a przyczyny tego zjawiska tkwią zarówno w systemie języka, jak i w rzeczywistości pozajęzykowej.

### ***-ak Formant Productivity in the Years 1990-2000 (Compared with the Period 1945-1989)***

#### Summary

The subject of the description provided in the article is the variety of structures formed with the *-ak* suffix in the years 1945-2000. The article aims at providing a definition of the degree of *-ak* formant productivity, an analysis of factors determining word formation activeness of the suffix and an analysis of inner structure of derivatives in question.

Iwona Kosek  
(Olsztyn)

## O SZYKU NIEKTÓRYCH FRAZ PRZYIMKOWYCH

Usytuowanie linearne form przyimków w zdaniu można opisać stosunkowo prosto: występują one mianowicie w prepozycji do form rzeczownikowych (z którymi zajmują w zdaniu jedną pozycję), natomiast zmienny może być szyk grupy przyimkowo-nominalnej wobec nadrzędnika, np. *Do ciebie szłam* i *Szłam do ciebie*. Wydawałoby się, że szyk prepozycyjny w stosunku do rzeczownika jest w języku polskim obligatoryjny (w innych językach zaś, zwłaszcza niefleksyjnych, co najmniej dominujący, skoro do tej cechy nawiązują definicje i nazwy przyimków). Lektura tekstów literackich wskazuje jednak, że istnieją tu wyjątki<sup>1</sup>. Da się wskazać słowa i połączenia słów, które można by uznać za przyimki, a które dopuszczają także szyk postpozycyjny. Celem artykułu jest zwrócenie uwagi na cztery takie wyjątkowe elementy i wyjątkowe ich użycia. Ponieważ interpretacja przyimkowa przynajmniej dwóch z omawianych wyrażzeń nie jest oczywista, w tytule posłużono się sformułowaniem „frazy przyimkowe”, by wskazać podobieństwo własności i funkcji, bez przesądzania jednak na wstępie statusu rozważanych form i ich połączeń.

---

<sup>1</sup> Dotyczy to również reguły współwystępowania przyimka z formą rzeczownikową. Zdarzają się wystąpienia samego przyimka (por. *Jestem za, a nawet przeciw; To wszystko było chyba zamiast*), w tekstach literackich natomiast nie jest rzadkością niepowtarzanie rzeczownika przy kolejnym przyimku (po to, by np. zachować rym i rytm), także wówczas, gdy przyimki różnią się rekcją. Opuszczony więc zostaje element tożsamy leksykalnie, różny zaś gramatycznie, por. np.:

Więc nie koniec cierpienia, choć pieśni  
Mej ostatnich dobiegam już strof.  
Bo mężczyźni za życia obleśni —  
Tacy sami bywają i — po!

(*Ballada o doktorze Praszczadku*, [w:] Przybora 2002, s. 67)

Zdechł pies.  
Z pogrzebem ładnym czy też — bez,  
Zdechł pies.

(*Zdechł pies*, [w:] Przybora 2002, s. 288)



Ogólna charakterystyka linearna przyimków w języku polskim da się, jak powiedzieliśmy, zawrzeć w stwierdzeniu: prepozycyjne i nie wykazujące zmienności szyku wobec formy rzeczownikowej. Jedynym leksemem przyimkowym, który miałby szyk postpozycyjny, byłoby *temu*<sup>2</sup> (zob. propozycję interpretacji słowa *temu* w: Wiśniewski 1986)<sup>3</sup>. Stwierdzenie o niezmienności szyku wobec form nominalnych odnosi się z pewnością do „rdzenia” klasy przyimków, a więc leksemów będących dziedzictwem prasłowiańskim, pierwotnych. Natomiast niektóre spośród „nowszych” leksemów tej klasy, często interpretowane niejednolicie (a więc niekoniecznie jako jednostki języka i jako przyimki), dopuszczają także szyk postpozycyjny<sup>4</sup>. Dotyczy to przede wszystkim leksemów homonimicznych i połączeń dwusegmentowych.

We współczesnych tekstach znajdujemy przykłady postpozycyjnych wystąpień np. leksemu *wbrew* i frazy *na przekór*, wymagających formy rzeczownikowej w celowniku, por.

Od kiedy świat tylko trwa, Adam wciąż z Ewą gra.  
Ludziom na złość, *światu wbrew*, bieguny dwa łączą się.  
(refren piosenki z serialu *Adam i Ewa*, TV Polsat)

Zamiast nadal reperować zlew,  
Pan zachował się *regułom wbrew*.  
(*Jak pan mógł*, [w:] Przybora 2002, s. 362)

O, wtedy chociaż się pragniesz powściągać —  
Nie nasobaczyć i nie nauragać —  
Choć inwektywą żywą nie chcesz chlustać —  
To same usta wykrzykną *tobie wbrew*: Szuja...  
(*Shimmy szuja*, [w:] Przybora 2002, s. 185)

— Nie zakocham się *tej wiosnie na przekór*,  
— No i chyba słusznie, boś nie w tym wieku.  
(*Nie zakocham się tej wiosny*, [w:] Przybora 2002, s. 172)

Szyk postpozycyjny jest oczywiście stylistycznie nacechowany, jednak zdania nie rażą, a fakt wykorzystania ich w tekstach świadczy o istnieniu takiej właściwości, przynajmniej w odniesieniu do części wystąpień omawianych wyrażań. Podobną możliwość dopuszczają łączące się z dopełniaczem *skutkiem* i *na złość*. W tekstach Jeremiego Przybory spotykamy *skutkiem* w wystąpieniach „tradycyjnych”, przed rzeczownikiem, i nietypowych — postpozycyjnych, por.

Pięć lat dostał *skutkiem*  
*Tej willi z ogródkiem*,  
Spokojnie mijają  
Mu w celi czyściutkiej  
(*Rodzina, rodzina*, [w:] Przybora 2002, s. 125)

<sup>2</sup> Zarówno leksemy, jak i formy wyodrębniamy w tekście graficznie w ten sam sposób, ponieważ z kontekstu jasno wynika, o jaki poziom opisu chodzi.

<sup>3</sup> Mamy na myśli przyimki występujące we współczesnym języku polskim. W staropolszczyźnie w postpozycji mogło występować np. *dla*.

<sup>4</sup> Na przyimki o szyku postpozycyjnym autorka zwracała uwagę wcześniej (Kosek 1999, rozdz. I, przyp. 12, s. 27), ale w odniesieniu do innych języków.

O, jakżeś inny był przed laty,  
 Gdy pierwsze mi zrywałś kwiaty  
 I, jakby zakłęb twoich skutkiem,  
 Burza szalała nad ogródkiem!

(List, [w:] Przybora 2002, s. 121)

Przykład wystąpienia *na złość* w interesującym nas uporządkowaniu linearnym znajdujemy w cytowanym wcześniej fragmencie piosenki (*ludziom na złość*), także w *Innym słowniku języka polskiego* (ISJP): *Podjął się jednak uczenia ich — trochę z nudów, a trochę majorowi na złość*<sup>5</sup>. Wydaje się, że wśród omawianych wyrażen *na złość* cechuje najbardziej swobodny szyk w stosunku do rzeczownika, o czym świadczy możliwość linearnych przekształceń w przytaczanych przez słowniki przykładach, por. *Na złość mamusi utnij sobie palce!* (ISJP), *Mamusi na złość utnij sobie palce*; *Zrobił to na złość rodzicom* (Ucherek 1993), *Zrobił to rodzicom na złość*.

Omawiane wyrażenia nasuwają kilka problemów interpretacyjnych. Odrębną, wcześniej zresztą wielokrotnie dyskutowaną<sup>6</sup> kwestią jest umieszczenie połączeń dwusegmentowych na osi jednostka — konstrukcja syntaktyczna. Dotychczasowe analizy własności składniowych uprawniałyby do interpretacji jednostkowej, leksemowej, zwłaszcza *na przekór*, ale także *na złość*<sup>7</sup>. Pojawia się zatem problem (w odniesieniu również do pozostałych wyrażen, niewątpliwie jednostek leksykalnych) kwalifikacji gramatycznej. Możliwa postpozycja omawianych wyrażen może rodzić pytanie o ich rzeczywistą przyimkowość. Klasyfikacja interesujących nas przykładów nie jest jednolita. Ucherek (1993) interpretuje je jako przyimki, rozszerzając znacznie granice tej klasy, podobnie *Słownik współczesnego języka polskiego* — SWJP (z wyjątkiem *na złość*, to wyrażenie nie figuruje jako hasło). W ISJP mamy w wypadku *na przekór* i *na złość* kwalifikator „frazę przysłówkową”, co oznacza „grupę wyrazów powiązanych składniowo, która w całości pełni funkcję przysłówka” (ISJP, *Zawartość słownika*, s. XXXIV), skutkiem zaś jest interpretowane jako przysłówek. *Wbrew* słowniki języka polskiego dość jednolicie opisują jako przyimek (zob. SJPSzym., SWJP), *Inny słownik języka polskiego* — jako homonim (przyimek lub przysłówek).

<sup>5</sup> Dodajmy w tym miejscu, że przykłady w omawianym słowniku nie są preparowane, pochodzą z tekstów źródłowych.

<sup>6</sup> Ze względu na rozmiary artykułu nie przytaczamy tu poszczególnych prac. Literaturę przedmiotu z zakresu problematyki przyimków (i przysłówek) wielosegmentowych zawiera wcześniejsza praca autorki, zob. Kosek 1999, rozdz. I, p. 3. Zostały w niej omówione także procedury formalnoskładniowe, stosowane jako sprawdziany jednostkowości.

<sup>7</sup> Jednostkowość *na przekór* wynika przede wszystkim z tego, że drugi segment mamy we współczesnej polszczyźnie jedynie w omawianym wyrażeniu. Niemożność traktowania *na złość* jako regularnej konstrukcji syntaktycznej opierać można natomiast (pomijając inne testy) na rekcji, którą da się przypisać jedynie całości — formy rzeczownika *złość* nie łączą się z celownikiem.

Dla interpretacji tych wyrażen istotny wydaje się zwłaszcza fakt, że, poza *skutkiem*, mogą one wystąpić także bez zależnej formy rzeczownikowej, np. *Nasza córka zawsze robiła wszystko na przekór*, *Gotowi są robić wbrew*, *jątrzyć*, *mącić*, *knować albo nawet spiskować przeciw władzy* (ISJP). W wypadku *na złość* możliwość występowania bez formy nominalnej (celownikowej) jest nieoczywista, ogranicza się bowiem do kontekstu *robić (komuś) na złość* (por. *Lubisz robić komuś na złość?*, *Lubisz robić na złość?*), który można uznać za odrębną całość (frazologizm).

Nieobligatoryjność formy rzeczownikowej świadczy raczej o nieprzyimkowym statusie, wymaganie uzupełnienia (współskładnika) w postaci formy nominalnej (zajmowanie razem z tą formą jednej pozycji zdaniowej) jest bowiem zasadniczą cechą formalnoskładniową przyimków. Jeśli zrezygnujemy z tego kryterium, zacieramy i granice klasy, i sposób jej wyodrębniania. Nasuwają się zatem, jak się wydaje, dwa rozwiązania problemu. W tych wypadkach, w których mamy także wystąpienia bez zależnej formy rzeczownika, można przyjąć interpretację przysłówkową lub też kwalifikować omawiane przykłady jako homonimy<sup>8</sup>. Na poziomie powierzchniowo-syntaktycznym lepsze wydaje się wydzielenie homonimów (a więc takie rozwiązanie, jakie zastosowano w odniesieniu do *wbrew* w ISJP), przede wszystkim ze względów teoretycznych. Odgraniczamy wówczas ściśle dwie różne klasy leksemów i nie stajemy przed dylematem, czy przysłówki nie pochodne od przymiotników mają własne wymagania akomodacyjne. Przy przyjęciu tej drugiej interpretacji trzeba jednak dopuścić możliwość swobodniejszego szyku omawianych przyimków — a więc występowanie także w postpozycji. Mniej kontrowersji budzić będzie przyimkowa interpretacja tam, gdzie redukcja zależnej formy rzeczownikowej jest niemożliwa, czyli w wypadku *skutkiem*, z tym samym oczywiście zastrzeżeniem co do pozycji linearnej.

Na marginesie rozważań o szyku tych kilku wyrażen, bez względu na ich interpretację gramatyczną, nasuwają się dwie uwagi nieco ogólniejszej natury. Omawiany problem należy oczywiście do bardzo szczegółowych. Wskazanie pojedynczych odstępstw od standardowego szyku (nawet jeżeli dotyczy przyimków nieoczywistych, choć chyba dziś trudno zaliczyć do takich np. *wbrew*) nie zmienia, rzecz jasna, obrazu całości, dowodzi jednak, że w gramatyce można przy odpowiednim stopniu szczegółowości opisu wskazać wyjątki od reguły (czy może raczej różnice w jej działaniu) nawet tam, gdzie wydaje się ona bezwyjątkowa. Różnicujemy też w ten sposób oczywiście jednostki (wyrażenia) należące do klasy objętej daną regułą.

<sup>8</sup> Problem granicy przyimek — przysłówek, który ilustrują opisywane przykłady, nie jest nowy. Rozważany był wcześniej w odniesieniu do np. *dokoła*, *niedaleko*, *opodal*, interpretowanych zwykle jako przysłówki z rekcją (Klebanowska 1971, s. 5-11) lub jako homonimy (pośrednio Klemensiewicz 1937, s. 65-67, Grochowski 1986, s. 46, 51-52, Kosek 1999, s. 28-29).

Rozpatrywane przykłady pokazują również, że przy analizie własności językowych poszczególnych jednostek dobrze jest korzystać nie tylko ze zdań (użyć) preparowanych, ale też z literackich (źródłowych). Teksty preparowane dobrze ilustrują podstawowe własności form i leksemów, natomiast, jak słusznie zauważa Bańko (2001, s. 27), „gorzej [nadają się] do opisu tego, co w gramatyce rzadkie lub niesystemowe”. Niniejszy artykuł jest tego potwierdzeniem, ponieważ właśnie teksty źródłowe, literackie (głównie Jeremiego Przybory) ujawniły nietypowe układy linearne opisywanych wyrażeń.

### **Bibliografia**

- M. Bańko, 2001, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa*, Warszawa.  
 M. Grochowski, 1986, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław.  
 B. Klebanowska, 1971, *Znaczenia lokatywne polskich przyimków właściwych*, Wrocław.  
 Z. Klemensiewicz, 1937, *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Kraków.  
 I. Kosek, 1999, *Przyczasownikowe frazy przyimkowo-nominalne w zdaniach współczesnego języka polskiego*, Olsztyn.  
 E. Ucherek, 1993, *Polsko-francuski słownik przyimków*, Warszawa.  
 M. Wiśniewski, 1986, *Status gramatyczny słowa „temu”*, „Polonica” XII, s. 145-155.

#### **Słowniki:**

- Inny słownik języka polskiego (ISJP)*, 2000, red. M. Bańko, t. I-II, Warszawa.  
*Słownik języka polskiego (SJPSzym.)*, 1978, red. M. Szymczak, t. I-III, Warszawa.  
*Słownik współczesnego języka polskiego (SWJP)*, 1996, red. B. Dunaj, Warszawa.

#### **Teksty literackie:**

- J. Przybora, 2002, *Piosenki prawie wszystkie*, MUZA S.A., Warszawa.

### **Word Order in Selected Prepositional Phrases**

#### **Summary**

The article analyses linear features of selected prepositions and prepositional phrases (*wbrew*, *na przekór*, *skutkiem*, *na złość*) which are not typical. The preposition with regard to noun is considered against the definitional and typical features of prepositions and — in the case of phrases — against the problem of their interpretations as syntactic units or structures. The phenomenon is illustrated mainly with poems by J. Przybora.

Elżbieta Sobczak  
(Olsztyn)

## **POLA TEMATYCZNE SŁOWNICTWA BRAZYLIJSKOPOLSKIEGO**

**(na podstawie tekstów pamiętnikarskich oraz nagrań)**

Każda społeczność ma własne spojrzenie na świat i stosunki w nim zachodzące. Różnice w pojmowaniu rzeczywistości spowodowane są odmiennymi warunkami klimatycznymi, kulturowymi i historycznymi. Spojrzenie na świat znajduje odbicie w języku. Każdy człowiek wyrasta w określonej kulturze i mowie, przejmując i przekazując spuściznę swoich przodków kolejnym pokoleniom. Inaczej nieco rzecz się ma z emigrantami, którzy zazwyczaj wychowani i ukształtowani w jednej kulturze, po latach, przeniósłszy się do innego kraju, poznają nowy język i odmienne spojrzenie na świat.

Polacy wyjeżdżający i osiedlający się w Brazylii mieli duże trudności z przystosowaniem się do nowych, zupełnie odmiennych od polskich, warunków życia, kultury oraz, co dla moich badań najistotniejsze — języka. Emigranci i każde następne pokolenie polonijne, wtapiając się w społeczność brazylijską, oddawało coś ze swojej kultury i przyjmowało coraz to nowe elementy obcej. W ten sposób zyskiwano nową, polsko-brazylijską tożsamość oraz dialekt, powstały z melanzu słów i struktur gramatycznych dwu odległych od siebie języków<sup>1</sup>.

Aby łatwiej zrozumieć mechanizmy powstawania dialektu brazylijskopolskiego, należy przyrzeć się tłu socjologiczno-historycznemu, okolicznościom przybycia Polaków do Brazylii, ich stosunkowi do odległej Ojczyzny oraz współczesnemu nastawieniu wspólnoty polonijnej do kraju i języka przodków.

### **1. HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ POLONII BRAZYLIJSKIEJ**

Polska masowa emigracja do Brazylii rozpoczęła się w drugiej połowie XIX w.<sup>2</sup> Najwięcej Polaków przyjechało do Brazylii w związku z

<sup>1</sup> Różnice między językiem emigrantów i kolejnych pokoleń polonijnych będą opisane w dalszej części tego artykułu.

<sup>2</sup> Nie byli to jednak pierwsi Polacy na tych ziemiach — pojedynczo przybywali już od XVII w. Zob. M. Kawka, *Obecność polska w Brazylii*, [w:] *Relacje*

tw. gorączką brazylijską (lata 1890-1900). Opuszczali oni Polskę, wierząc, że na nowej ziemi poprawi się ich sytuacja materialna.

Kraj za wodą jawił się jako ostoja dobrobytu i beztrudnego życia. Najważniejszym i najbardziej chyba atrakcyjnym aspektem emigracji do Brazylii był przydział ziemi. Chłopi, spragnieni własności ziemskiej, podejmując decyzję o wyjeździe, bardzo często kierowali się właśnie chęcią posiadania własnej, choćby nawet nieurodzajnej działki<sup>3</sup>. Poza tym, gdy pojawiła się możliwość wyjazdu, na ziemiach polskich trwał poważny kryzys agrarny. W tej sytuacji polscy chłopi woleli uwierzyć w bogactwo Ameryki Południowej i zaryzykować. Wyjeżdżali nielegalnie, nic nie mogło ich powstrzymać przed ucieczką od nędzy<sup>4</sup>. Zasielany teren rozwijał się bardzo szybko, zaczęły powstawać nadbrzeżne miasta, takie jak: Sao Francisco, Itajai, Blumenau, i liczne wioski. W miarę upływu czasu osadnictwo przesunęło się coraz dalej od brzegu.

Polska emigracja chłopska do Brazylii trwała, z krótkimi przerwami, aż do roku 1939. Lata 1939-1950 to okres napływu imigrantów politycznych z Europy, osiedlających się w brazylijskich miastach. Szacuje się, że w tym czasie przyjechało do Brazylii około 30 tys. Polaków.

Trudno powiedzieć, ilu Polaków bądź ich potomków dzisiaj zamieszkuje ziemię Brazylii, bo nie istnieją dane statystyczne na ten temat. Łatwiej będzie odpowiedzieć na to pytanie, uściślając, kto należy do Polonii, jakie warunki trzeba spełniać, aby być jej członkiem. Wedle H. Kubiaka: „Polonia to ogół ludzi, którzy bez względu na kraj urodzenia i stopień znajomości języka zachowali tradycje polskiego pochodzenia; przejawiają zainteresowanie polską kulturą i zrozumienie dla polskich interesów narodowych”, natomiast Z. Peszkowski pisze, że „Polonia jest to zbiorowość ludzi o polskim rodowodzie, rozproszonych po różnych krajach i osiadłych poza Polską w sposób trwały, zdolnych do określenia swego pochodzenia w przeszłości jako polskiego”<sup>5</sup>. Są to szerokie definicje tego terminu, jednak trzeba zdać sobie sprawę, że kultywowanie lub zachowanie poczucia tożsamości polskiej nie oznacza jednorodnego stosunku do wykładników

*Polska — Brazylia. Historia i współczesność*, red. M. Kula, A. Dembicz, Warszawa 1996, s. 34-36.

<sup>3</sup> Motyw ten powracał w listach emigrantów do rodzin w Polsce: „Przyjeżdżajcie wszyscy, bo tu jest bardzo dobrze. Teraz ja jestem Pan, to nie tak jak w Polsce było”. Por. M. Kula, *Polonia brazylijska w świetle stanu badań prowadzonych w Polsce*, s. 23, [w:] *Relacje Polska — Brazylia...*, op.cit., [za:] *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890-1891*, red. W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Warszawa 1973 (pisownia zmodyfikowana w stosunku do przywołanego wydawnictwa).

<sup>4</sup> Zob. M. Kula, *Polonia...*, op.cit., s. 32.

<sup>5</sup> Zob. S. Dubisz, *Wstęp*, [w:] *Język polski poza granicami kraju*, Opole 1997, s. 27, [za:] H. Kubiak, *Zbiorowości polonijne w świecie*, Almanach Polonii, Warszawa 1980; Z. Peszkowski, *ABC Polonii świata*, Orchard Lake — Michigan 1985.

przynależności narodowej, takich jak etniczny język narodowy i status polityczny kraju etnicznego<sup>6</sup>. Dlatego tak trudno podać liczbę osób zaliczanych do Polonii. Niektóre źródła szacują tę liczbę mniej więcej na 840 tys.<sup>7</sup>, Mariano Kawka nawet na 1,5 mln.<sup>8</sup> Towarzystwo Polonia, a także inni badacze oceniają jednak, że liczba Polaków i ich potomków, zamieszkujących trzy południowe stany Brazylii (Parana, Santa Catarina i Rio Grande do Sul), waha się w granicach 400-450 tys. osób<sup>9</sup>. Taka liczba wydaje się najbardziej prawdopodobna, wyższe szacunki wynikają zapewne właśnie z szerokiej interpretacji polskiego pochodzenia, np. jako posiadania jakiegokolwiek polskiego przodka<sup>10</sup>.

Pierwsi osadnicy przybyli z polskich wsi. Miało to ogromne znaczenie dla utrzymania znajomości polszczyzny. Nieufni chłopcy nie asymilowali się z ludnością tubylczą, żyli w enklawach polskich. Praktycznie nie znali i nie używali języka portugalskiego, rzadko kiedy opuszczali wieś<sup>11</sup>. Taka zamknięta zbiorowość nie dopuszczała obcej kultury. Polacy kultywowali święta i obyczaje przywiezione z rodzinnej ziemi. Unikali kontaktów z tubylcami. Dlatego mieli opinię odludków, obce nacje nie zabiegały o ich przyjaźń, a określenie *polaco* przez wiele lat miało zabarwienie pejoratywne<sup>12</sup>.

Niechęć do kultury i języka kraju osiedlenia miała również przyczynę w działalności polskiego rządu. Wedle międzywojennego MSZ-u, Polonia brazylijska powinna być zachowywać się jak część ludności polskiej w innej części świata. Dlatego czyniono starania, by nie wtapiała się w obce społeczeństwa. Prasa polonijna „propagowała hasła jedności narodowej zarówno wszystkich Polaków w świecie, jak i znajdujących

<sup>6</sup> Zob. S. Dubisz, *Wstęp*, op.cit., s. 28. Por. T. Paleczny, *Charakterystyka mniejszości etnicznych a procesy integracji narodowej w krajach Ameryki Łacińskiej*, „Przegląd Polonijny” 1997, nr 4, s. 81-95.

<sup>7</sup> Zob. J. Linde-Usiekniewicz, *Język polski w Brazylii*, [w:] *Język polski poza granicami kraju*, op.cit., s. 289, [za:] M. Sekuła, *Fakty i cyfry*, [w:] *Emigracja polska w Brazylii*, Warszawa 1971. Liczbę 850 tys. podawano również podczas obchodów stulecia osadnictwa polskiego w Brazylii; zob. M. Kula, *Polonia brazylijska...*, op.cit., s. 25.

<sup>8</sup> Zob. M. Kawka, *Obecność polska w Brazylii*, op.cit., s. 38.

<sup>9</sup> Por. M. Kula, *Polonia brazylijska...*, op.cit., s.25; A. Brożek, *Liczebność ludności polskiej i pochodzenia polskiego w jej największych skupiskach osiedlenia*, s. 62, [w:] *Język polski w świecie*, red. W. Miodunka, Warszawa – Kraków 1990.

<sup>10</sup> Zob. J. Linde-Usiekniewicz, *Język polski w Brazylii*, op.cit., s. 273.

<sup>11</sup> Panowała nawet opinia, że Polacy są za mało inteligentni, żeby nauczyć się języka portugalskiego. Por. M. Kula, *Polonia brazylijska...*, op.cit., s. 25-30.

<sup>12</sup> Polacy w Brazylii, dbając o czystość rasy, języka i kultury, nie dopuszczali do małżeństw mieszanych, uważano to za zdradę ojczyzny i potępiano. Por. M. Kula, *Polonia brazylijska...*, op.cit., s. 30. Por. M.C. Soleheid da Costa, *Skrzypce, które grały tylko po polsku*, „Przegląd Polonijny” 1997, nr 4, s.19-35.

się na poszczególnych terenach<sup>13</sup>. Z czasem to podejście zmieniło się, inny jest też stosunek do ziemi przodków. Większość członków Polonii nigdy nie była w Polsce, zna ją tylko z opowiadań rodziców i dziadków; trudny język polski nie jest jej potrzebny w życiu codziennym, mało który młody potomek emigrantów posługuje się polszczyzną lub chociaż ją rozumie. Polskość inaczej postrzegana jest przez Polonię mieszkającą na wsiach, inaczej wśród ludzi z miast. W skupiskach wiejskich istnieje wciąż duża konsolidacja polonijna. Tam ogromną rolę odgrywa tradycja religijna. Na wsiach rolę kulturotwórczą, podtrzymującą związek z krajem przodków pełni przede wszystkim Kościół. Przy nim powstają biblioteki polskie, kółka zainteresowań skupiające potomków pierwszych emigrantów oraz zespoły folklorystyczne<sup>14</sup>. W miastach funkcje kulturalne przejmują przede wszystkim różne organizacje i stowarzyszenia polonijne. Współcześnie świadomość korzeni polskich, tradycje i język podtrzymywane są przede wszystkim w takich organizacjach. W każdym większym mieście, ale również przy parafiach wiejskich tworzone są stowarzyszenia polonijne. Ich historia jest długa, trwa niemal od początku osadnictwa polskiego w Brazylii. Dziś istnieje w Brazylii kilkadziesiąt stowarzyszeń polonijnych skupiających kilkaset tysięcy członków, organizowane są konferencje i kongresy polonijne, uroczyste obchodzone rocznice przybycia pierwszych osadników do Brazylii<sup>15</sup>.

## 2. DIALEKT POLONIJNY W BRAZYLII

W ciągu ponad pięćdziesięciu lat badań nad językiem polonijnym stosowano wymiennie terminy: *język polski za granicą*, *język polonijny*, *odmiana polonijna języka polskiego*<sup>16</sup>. Dopiero ostatni okres zaowocował precyzyjniejszymi definicjami<sup>17</sup>. Stało się tak dzięki wnikliwej ana-

<sup>13</sup> Zob. M. Kula, *Polonia...*, op.cit., s. 28, [za:] *Tezy prasowe na III Zjazd Polaków z Zagranicy*, 1938, AAN, MSZ, 10313, s. 98.

<sup>14</sup> Zob. R. Siuda, *Rola parafii Towarzystwa Chrystusowego w organizowaniu społeczności lokalnych pochodzenia polskiego na południu Brazylii (badania terenowe)*, [w:] *Rola duszpasterstwa polskiego w organizacji społeczności lokalnych w Ameryce Łacińskiej. Materiały z konferencji*, Warszawa, 4-5 grudnia 1998, red. M. Malinowski, Warszawa 1999, s. 198-206.

<sup>15</sup> Od 1970 r. w Paranie wydawane są „Roczniki społeczności polsko-brazylijskiej” — studia dotyczące historii emigracji Polaków do Brazylii, szkolnictwa, prasy i literatury polonijnej. Por. W. Miodunka, *O nowe spojrzenie na Polonię brazylijską*, „Przegląd Polonijny” 1997, nr 4, s. 10-13. Zob. „Kwartalnik Informacyjno-Analityczny CESLA UW” 1996, nr 2 (12), s. 95.

<sup>16</sup> Zob. D. Bartol-Jarosińska, *Język polski i tożsamość polska na emigracji*, [w:] *Granice i pogranicza. Język i historia*, S. Dubisz, A. Nagórko (red.), Warszawa 1994.

<sup>17</sup> Zob. *Słowo wstępne*, [w:] *Słownik wyrazów polonijnych*, pod red. S. Dubi-sza, Wydział Polonistyki UW, Warszawa 1988, s. 4-10.



lizie zmian, jakie zachodzą w polszczyźnie na skutek kontaktu z językami krajów osiedlenia Polonii. Zmiany te dotyczą zarówno polszczyzny, jak i języka zastanego w nowym środowisku. Z tych powodów (ale również ze względu na wewnętrzne zróżnicowanie terytorialne, społeczne i komunikatywne) język polonijny uznany został za kod autonomiczny, odmienny od języków-baz.

W opisie kodu pokolenia polonijnego, którego polszczyzna tworzy melanz z językiem kraju osiedlenia, przyjęło się konsekwentnie używać terminu: *język polonijny*<sup>18</sup>. Określenie to odnosi się więc do kodu środowisk polonijnych na terenie obcego etnicznie kraju, który nie pełni roli dialektu w stosunku do języka w Polsce. Ewoluuje on samoistnie, w zależności od stopnia zbliżenia bądź do języka kraju osiedlenia, bądź do języka polskiego<sup>19</sup>, nie zanika na jego korzyść jak dialekty w Polsce.

W opisie mowy środowiska polonijnego można dokonać bardziej szczegółowych podziałów. W zależności od zakresu występowania i pełnionych funkcji S. Dubisz wyodrębnia odmiany kodów:

- 1) standardowe — o dosyć wąskim zakresie występowania, zgodne z polszczyzną w kraju;
- 2) mieszane — różniące się stopniem nasycenia wynikami interferencji języków krajów osiedlenia;
- 3) kulturalne — najbliższe polszczyźnie inteligencji w kraju;
- 4) regionalno-gwarowe — polskie gwary ludowe przeniesione do miejsca osiedlenia przez emigrację chłopską;
- 5) dialekty polonijne<sup>20</sup>.

Dialekt polonijny (rozumiany w ujęciu Ch. Hocketta jako zbiór idiolektów)<sup>21</sup> obejmuje najszerszy zakres komunikacyjny środowiska polonijnego, gdyż używany jest zarówno w mowie potocznej, jak i w przekazach pisanych (szczególnie w listach i pamiętnikach, ale też niejednokrotnie w tekstach bardziej oficjalnych, np. w prasie polonijnej), co świadczy o zachwianiu poczucia normy polszczyzny standardowej. Jest on efektem przenikania się elementów języka polskiego (i jego wariantów), języka kraju osiedlenia oraz języków innych narodowości, z którymi członkowie Polonii mają stały kontakt<sup>22</sup>. Dialekt polonijny

---

<sup>18</sup> Por. E. Sękowska (red.), *Słownictwo anglo-polskie (Zakres i zasady opracowania leksykograficznego)*, Warszawa 1991, s. 21.

<sup>19</sup> W zależności od czynników zewnątrzjęzykowych dialekt polonijny może zbliżać się lub oddalać od polszczyzny krajowej.

<sup>20</sup> Zob. *Wstęp*, [w:] *Język polski poza granicami kraju*, op.cit., s. 9-13.

<sup>21</sup> Zob. E. Sękowska (red.), *Słownictwo...*, op.cit., [za:] Ch. Hockett, *Kurs językoznawstwa współczesnego*, Warszawa 1968, s. 369.

<sup>22</sup> Zob. S. Dubisz, *Język polski poza granicami kraju*, op.cit., s. 18-25. Polonia w Brazylii ma kontakt, oprócz języka portugalskiego, z włoskim i niemieckim. Dzieje się tak ze względu na duże skupisko potomków emigrantów z tych krajów.

pełni rolę jednoczącą dane skupisko polonijne, pozwala członkom wspólnoty stworzyć własną, nową tożsamość.

W dialekcie polonijnym wyodrębnić można trzy warstwy elementów językowych:

- 1) wspólne z polszczyzną standardową i jej wariantami;
- 2) wspólne z językiem kraju osiedlenia;
- 3) skontrastowane z językiem polskim i językiem kraju osiedlenia<sup>23</sup>.

Słownictwo polonijne najpełniej zarysowane, najbardziej wyizolowane jest w warstwie trzeciej. Tego typu elementy najwidoczniejsze są w mowie skonsolidowanej polonijnej grupy lokalnej, której przedstawiciele używają na co dzień tzw. socjolektu<sup>24</sup>.

Język polski wprowadzony na obcy grunt miesza się z językiem kraju osiedlenia. Melanż tych języków podlega ciągłym zmianom. Wynika to między innymi z faktu, iż regionalne warianty polszczyzny wyniesione z kraju nie występują w czystej postaci. Z drugiej strony, środowiska lokalne kraju osiedlenia też zazwyczaj reprezentują różne odmiany języka. W państwach wieloetnicznych (jak np. w Brazylii) procesy interferencyjne przebiegają dynamicznie, tworząc specyficzny, nasycony regionalizmami zaczerpniętymi z wielu kultur, dialekt (socjolekt) polonijny.

### **3. POLA TEMATYCZNE SŁOWNICTWA DIALEKTU BRAZYLIJSKOPOLSKIEGO**

*Encyklopedia wiedzy o języku polskim* podaje, że „pole znaczeniowe jest to pewna strefa pojęciowa, której składowe pojęcia wyrażane są przez leksemy danego języka. Ogół pojęć, które możemy wyrazić za pomocą danego języka, układa się w sieć pól znaczeniowych, różną dla różnych języków”<sup>25</sup>. Klasyfikacja słownictwa brazylijskopolskiego, będącego melanżem form i znaczeń dwóch języków, ma za zadanie przede wszystkim odzwierciedlać stopień zakorzenienia przedstawicieli Polonii w Brazylii, a jednocześnie stosunek do kraju przodków.

Opisu i klasyfikacji semantycznej leksyki brazylijskopolskiej dokonywałam na podstawie materiału leksykalnego wyekscerpowanego z na-

<sup>23</sup> Zob. E. Sękowska (red.), *Słownictwo...*, op.cit., s. 21.

<sup>24</sup> A. Wilkoń definiuje *socjolekt* m.in. jako: „mowę grupy lokalnej, której członkowie powiązani są silnymi więziami wewnątrzgrupowymi (zawodowymi, towarzyskimi czy kulturalnymi), która charakteryzuje się względną stabilnością, poczuciem odmienności wobec innych grup, ciągłością tradycji i kontaktów”. Zob. A. Wilkoń, *Typologia socjolektów*, „Socjolingwistyka” VIII, 1988, s. 88.

<sup>25</sup> *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, red. S. Urbańczyk, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 176.

grań oraz tekstów pamiętnikarskich. Nagrania zarejestrowane zostały przez J. Linde-Usiekniewicz w Porto Alegre, w stanie Rio Grande do Sul, w latach 1989-1990 oraz A. Rywacką w Sao Paulo w roku 1983, a teksty pamiętnikarskie opracował Zespół Badań Języka Środowisk Polonijnych IJP UW<sup>26</sup>.

Aby opisać słownictwo brazylijskopolskie i pogrupować je w pola tematyczne, za A. Markowskim<sup>27</sup> wyznaczyłam główne kręgi semantyczne oraz pola tematyczne<sup>28</sup>, wokół których skupiać się ma wyekscerpowane słownictwo. Zaproponowany podział leksyki „ma odzwierciedlać naiwnosemantyczny stosunek do rzeczywistości językowej tzw. przeciętnego użytkownika języka. Stosunek jest z kolei odbiciem swoistego, zdroworozsądkowego pojmowania i interpretowania rzeczywistości”<sup>29</sup>. Człowiek odbiera całą rzeczywistość przez pryzmat własnej osobowości, własnego JA. Świat jest więc zawsze widziany przez swego rodzaju filtr — subiektywny, egocentryczny odbiór jednostki.

Kierując się tą tezą, A. Markowski wyodrębnił dwie główne makrosfery rzeczywistości: JA WOBEC SIEBIE oraz JA WOBEC TEGO, CO POZA MNĄ, którym dalej podporządkowane są sfery i szczegółowe pola wyrazów.

Aby ocenić, jakie słownictwo jest najbardziej popularne i jakie tematy są najczęściej podejmowane w środowisku Polonii w Brazylii, zestawiałam pola tematyczne, od najbardziej wypełnionego poczynając. Poniższa tabela przedstawia listę rankingową danych sfer semantycznych oraz pól:

Tabela

Charakterystyka ilościowa leksemów brazylijskopolskich w sferach oraz polach tematycznych — lista rankingowa klas

Makrosfery wg A. Markowskiego	Liczba leksemów
JA WOBEC SIEBIE	85
JA WOBEC TEGO, CO POZA MNĄ	536

<sup>26</sup> Zob. A. Rywacka, *Teksty polonijne z Sao Paulo oraz kalendarze i pamiętniki*, [w:] *Wybór tekstów polonijnych*, S. Dubisz (red.), Wrocław 1990; E. Bańkowska, J. Linde-Usiekniewicz, *Wybór tekstów polonijnych z Brazylii i Argentyny*, Warszawa 1997.

<sup>27</sup> Por. A. Markowski, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. 1-2, Wrocław 1992. W tej publikacji autor przedstawił podział zebranej ankietowo leksyki współczesnego języka polskiego na 50 pól tematycznych.

<sup>28</sup> Opracowywany przeze mnie materiał składa się z 445 leksemów brazylijskopolskich, wyekscerpowanych z nagrań oraz tekstów pamiętnikarskich.

<sup>29</sup> A. Markowski, *Leksyka wspólna...*, op.cit., t. 1, s. 84.

cd. tabeli

Sfery wg A. Markowskiego	Liczba leksemów wyekscerpowanych z tekstów pamiętnikarskich oraz nagrań
TO, CO SŁUŻY MNIE I INNYM	188
STOSUNEK DO INNYCH	99
STOSUNEK DO RZECZY; TO, CO SŁUŻY WOBEC RZECZY	91
ŚWIAT	79
TO, CO SŁUŻY CIAŁU	51
WŁAŚCIWOŚCI ŚWIATA	24
UMYSŁ	20
MOJE CIAŁO	10
TO, CO SŁUŻY UMYSŁOWI	4
JA WOBEC BOGA	4
Poszczególne pola tematyczne	Liczba leksemów
<b>Praca</b>	60
<b>Urząd, państwo (administracja), polityka</b>	44
<b>Stosunki ogólnospoleczne</b>	40
<b>Rośliny</b>	39
<b>Stosunki służbowe</b>	33
<b>Jedzenie i jego przyrządzanie</b>	33
<b>Handel i usługi</b>	32
<b>Wieś i jej urządzenia</b>	31
<b>Zwierzęta</b>	25
<b>Komunikacja i podróż</b>	24
<b>Miasto i jego urządzenia</b>	22
<b>Szkoła, nauka, wychowanie</b>	18
<b>Gospodarka</b>	17
<b>Niebo, gwiazdy, pogoda, przyroda nieożywiona</b>	15
<b>Własność</b>	14
<b>Rozum, pamięć, wyobraźnia</b>	13
<b>Przestrzeń</b>	10
<b>Czas</b>	9
<b>Dbalność o ciało, higiena, porządki, leczenie i wypoczynek</b>	9
<b>Stosunki rodzinne</b>	8
<b>Rozwój ciała</b>	8
<b>Rozrywka i zabawa</b>	7
<b>Stosunki towarzyskie i przyjacielskie</b>	7

cd. tabeli

Uczucia, emocje i ich oceny	5
Ubranie, materiały, ozdoby	5
Wojsko	5
Mieszkanie i jego wyposażenie	4
Wiara (religia)	4
Stosunki międzyludzkie — ogólnie	4
Zachowanie i postępowanie	3
Liczba i liczenie	3
Język	3
Cechy materii	2
Zmysły, choroby, chowanie	2
Charakter człowieka	2
Teatr i film	2
Muzyka	2
Łączność i wymiana informacji	2
Ciało, jego części, cechy i wygląd	0
Ruch ciała	0
Wola i oceny z nią związane	0
Moralność i oceny	0
Literatura	0
Malarstwo i rzeźba	0
Zwyczaje i obyczaje	0
Sport wyczynowy	0

W klasyfikacji opisywanego słownictwa brazylijskopolskiego znalazły się pola tematyczne mocno wypełnione i takie, do których nie został zaklasyfikowany ani jeden leksem. Oczywiście może to świadczyć o zupełnej nieznanomości słownictwa polonijnego z pewnych kręgów semantycznych wśród potomków emigrantów. Przyczyna może tkwić również w jednolitości tematów podejmowanych w trakcie wywiadów, a to świadczy o tym, jakie sprawy są przez nich poruszane najchętniej. Analizując powyższą listę rankingową, omówię najciekawsze słownictwo z poszczególnych pól tematycznych.

Najwięcej leksemów, bo aż 60, zawiera pole tematyczne **Praca**, należące do sfery STOSUNEK DO RZECZY; TO, CO SŁUŻY WOBEC RZECZY, która w liście rankingowej uplasowała się na miejscu trzecim. Znalazły się tu nazwy wykonawców czynności, zarówno pracy fizycznej, jak i umysłowej, np. braz.pol. *mekanik* 'mechanik' (port. *me-canico*), braz.pol. *bjokimika* 'biochemiczka' (port. *bioquimica*). Następną podgrupę tego pola stanowią nazwy narzędzi, środków i miejsc pracy, np. braz.pol. *fak* 'maczeta' (port. *facao*), braz.pol. *węda* 'sklep' (port.

*venda*), oraz czynności wykonywanych w pracy, np. braz.pol. *rosować* 'karczować' (port. *rocar*), i płacy, braz.pol. *salarjo* 'pensja' (port. *salario*). Leksyka związana z tą sferą rzeczywistości uległa znacznym wpływom języka portugalskiego.

Sfera semantyczna TO, CO SŁUŻY MNIE I INNYM, jest najbardziej wypełniona, zawiera aż 188 leksemów. Najwięcej słów (44) znalazło się w polu **Urząd, państwo, polityka (administracja)**. Są to głównie nazwy instytucji (więc przede wszystkim cytaty), rejonów, okręgów administracyjnych kraju oraz zawodów wykonywanych w instytucjach państwowych. Znalazło się tu również wiele nazw mieszkańców miast i stanów brazylijskich, np. braz.pol. *kurytybianin* 'mieszkaniec Kurytyby' (port.br. *curitibiano*), braz.pol. *Bajan* 'mieszkaniec stanu Bahia' (port.br. *baiano*), a także nazwy mieszkańców Brazylii różnego pochodzenia, np. braz.pol. *Luzo-Brazylijanin* 'Brazylijczyk portugalskiego pochodzenia' (port. *lusobrasileiro*).

W sferze semantycznej STOSUNEK DO INNYCH znalazło się aż 99 leksemów; jest to jedno z najliczniejszych pól przeze mnie opisanych. Najwięcej słów zawierają: **Stosunki ogólnospoleczne** (40) oraz **Stosunki służbowe** (33). Emigrant, który decyduje się na pozostanie za granicą, wkracza w nowe środowisko, musi odnaleźć się w odmiennych układach społecznych, rodzinnych, zawodowych. Prawa i obowiązki często różnią się od polskich, wymagają więc nowych nazw (odnotowałam zdecydowaną przewagę rzeczowników). Przez lata w świadomości emigrantów bądź ich potomków zatarły się znaczenia i nazwy określające stosunki rodzinne, dlatego nawet tak często używane nazwy jak *syn* czy *kuzyn* uległy wpływom portugalskim (braz.pol. *filko* 'syn', port. *filho*, braz.pol. *primo* 'kuzyn', port. *primo*).

W polu **Stosunki ogólnospoleczne** umieściłam nazwy narodowości, których w wypowiedziach respondentów funkcjonuje bardzo wiele<sup>30</sup>, Brazylia jest bowiem krajem wielonarodowościowym, żyje w nim wiele tysięcy potomków przybyszów z krajów europejskich i azjatyckich oraz ludności autochtonicznej (plemiona tubylcze), np. braz.pol. *bugier* 'dziki człowiek' albo 'Indianin Bugre' (port.braz. *bugre*).

W sferze ŚWIAT znalazło się aż 79 leksemów polonijnych. Największą frekwencją cieszą się klasy opisujące **Rośliny** (39 wyrazów) i **Zwierzęta** (25 leksemów). Portugalskie określenia tego wycinka rzeczywistości szybko przeniknęły do języka pierwszych osadników i utrwaliły się w mowie następnych pokoleń polonijnych, osiadłych na wsi brazylijskiej. W wyekscerpowanym materiale leksykalnym znalazło się wiele

<sup>30</sup> A. Markowski w swojej pracy nie uwzględnia nazw narodowości i ich członków. Ze względu na obfity materiał nie mogę pominąć słów określających członków społeczności, w której żyją potomkowie Polaków. Do opisu tej grupy wyrazów najbardziej odpowiednie wydaje mi się właśnie pole **Stosunki ogólnospoleczne**.

adaptowanych i cytowanych nazw zwierząt i roślin (oczywiście są to wyłącznie rzeczowniki).

Dosyć wypełniona jest również sfera WŁAŚCIWOŚCI ŚWIATA. Zannotowałam tu 24 leksemy. Dziesięć leksemów znalazło się w klasie **Przestrzeń**. Dotyczą one przede wszystkim miary ziemi, gdyż pochodzą w większości z wypowiedzi na temat gospodarstwa, wielkości posiadanej działki. Przeważają tu polonijne określenia bazujące przede wszystkim na portugalskim słowie *alqueire*, nazywającym miarę ziemi: braz.pol. *alkier/ ankier/ alkr/ ralquier*. W polu **Cechy materii, Ciężar** znalazły się tylko 2 polonijne słowa nazywające ciężar, powstałe na podstawie portugalskiego *aroba*: braz.pol. *aroba* i *roba*, a pole opisujące **Czas** zawiera 9 wyrazów określających odcinki czasu: braz.pol. *kadencja* 'okres' (port. *cadencia*), nazwy miesięcy, np. braz.pol. *dżuń* 'czerwiec' (port. *junho*), a także 2 przysłówki, przymiotnik oraz czasownik oznaczające upływ czasu, np. braz.pol. *agora* 'teraz', braz.pol. *antes* 'wcześniej' czy braz.pol. *termina* 'skończył się' (port. *terminar*). **Liczba, liczenie** to najuboższe pole tej sfery. Zawiera tylko 3 leksemy — częściowe repliki, z których człon liczbowy użyty jest w języku polskim, np. braz.pol. *tysiącrejsowy* 'liczący tysiąc mil-rejsów' (port. *mil-reis*).

W sferze semantycznej STOSUNEK DO INNYCH znalazło się wiele adaptacji i cytatów wyrazowych, a w polach **Stosunki służbowe** oraz **Stosunki rodzinne** — kilka replik wyrazowych, np. braz.pol. *wyjść z zawodu* 'porzucić pracę' (port. *salir da profissao*).

W dosyć obficie wypełnionym polu **Handel i usługi** znalazły się 32 leksemy. Są to głównie rzeczowniki określające nazwy wykonawców czynności, zawodów, np. braz.pol. *dederka* 'krawcowa' (port. *teceidera*), oraz nazwy miejsc ich pracy, np. braz.pol. *węda* 'sklep' (port. *venida*). W klasie **Handlu** zamieściłam też kilka określeń pieniądza: braz.pol. *mil, milrejs, milorejsy, rejsy* 'pieniądze' (port. *mil-reis*) albo braz.pol. *wintyny* 'rodzaj pieniędzy' (port. *vintem*). W **Handlu i usługach** znalazł się tylko jeden czasownik: braz.pol. *lukrować* 'mieć zysk' (port. *lucrar*).

Zaraz po **Handlu i usługach** w rankingu pól znajduje się grupa leksemów dotyczących **Wsi i jej urządzeń**. Zawiera ona 31 leksemów polonijnych. Są to przeważnie rzeczowniki — nazwy narzędzi, zwierząt oraz zabudowań gospodarskich, a także określenia opisujące prace wykonywane na wsi. Obfitość tej klasy wyrazów można tłumaczyć sytuacją emigrantów z Polski i dalszych pokoleń polonijnych; pierwsi przybysze byli przecież osadnikami kolonijnymi, naukę i asymilację zaczynali od poznawania nazw najbliższego otoczenia — wszystko, co związane z kulturą wsi, adaptowali (najczęściej) do języka polskiego, np. braz.pol. *fak 'nóz'* (port. *facao*) czy braz.pol. *fojs/ fuls* 'sierp' (port. *foice*).

Rozbudowanymi polami są także **Komunikacja i podróż** (24 leksemy) oraz **Miasto i jego urządzenia** (22). W grupie dotyczącej miasta znajduje się dużo rzeczownikowych nazw urządzeń miasta — budynków, środków komunikacji, instytucji miejskich, a także określeń osób

zamieszkałych bądź pracujących w mieście, np. braz.pol. *paulista* 'mieszkaniec miasta Sao Paulo' (port.br. *paulista*), braz.pol. *fiskał na bondosach* 'kontroler tramwajowy' (port. *fiscal na bondes*)<sup>31</sup>.

W polu dotyczącym komunikacji umieszczone zostały nazwy środków transportu, osób oraz miejsc z nim związanych. Przeważają tu rzeczowniki, znalazły się też określenia przeniesione z języka niemieckiego (bądź jeszcze z Polski, z zaboru, bądź od emigrantów z Niemiec w Brazylii), np. braz.pol. *banhof* 'dworzec' (niem. *Bahnhof*).

W grupie **Szkoła, nauka i wychowanie** zamieściłam 18 leksemów. Nazywają one przede wszystkim desygnaty odnoszące się do szkolnictwa wyższego, np. braz.pol. *dać curso* 'zrobić wykład' (port. *dar curso*) czy braz.pol. *fakultet* 'wyższa uczelnia' (port.br. *faculdade*), oraz przedszkolnego: braz.pol. *rekreonomista* 'przedszkolanka' (port. *recreonomista*).

Znacznym wpływem portugalskim uległa leksyka opisująca **Gospodarkę** (17 wyrazów) oraz **Własność** (14). Znalazły się tutaj przede wszystkim cytaty, np. braz.pol. *krize* 'kryzys' (port. *crise*), ale także kilka adaptacji czasownikowych, np. braz.pol. *trokować* 'zamieniać' (port. *trocar*) czy braz.pol. *szparować* 'oszczędzać' (port. *parar*).

W komunikacji polonijnej terminy dotyczące tych dziedzin życia są zdecydowanie rzadziej używane. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest najprawdopodobniej duży stopień specjalizacji leksyki.

W rankingu pól tematycznych słownictwa brazylijskopolskiego znalazły się też grupy puste, do których nie udało się przyporządkować ani jednego leksemu. Najmniej wypełnione są pola odnoszące się do sfery duchowej — JA WOBEC BOGA zawiera tylko 4 leksemy. W klasie **Wiara; to, co służy wierze**, znalazły się 2 wyrazy określające osoby: braz.pol. *papa* 'papież' (port. *papa*) i braz.pol. *profeta* 'prorok' (port. *profeta*) oraz 2 określenia miejsc i przedmiotów: braz.pol. *Salao Parra-kjał* 'Dom Parafialny' (port. *Salao Parroquial*), braz.pol. *teolożija* 'teologia' (port. *teologia*). Dla kolonii polskiej w Brazylii wiara katolicka ma bardzo duże znaczenie. To wokół Kościoła skupia się życie polonijne. Dużą frekwencją odznacza się słowo braz.pol. *papa*. Od 1978 r., kiedy to Karol Wojtyła został papieżem, wzrosła świadomość polskości wśród potomków emigrantów polskich w Brazylii. Mimo to klasa wyrazów dotyczących wiary i religii jest bardzo uboga. Dzieje się tak dlatego, iż językiem uroczystości religijnych oraz mszy świętych jest polski, więc raczej nie ma tu językowych naleciałości portugalskich.

Prawdopodobnie z tej samej przyczyny słabo wypełnione są pola tematyczne związane z UMYSŁEM i TYM, CO SŁUŻY UMYSŁOWI. Te dwie sfery zawierają tylko 24 leksemy polonijne. Najbardziej rozbudo-

<sup>31</sup> A. Markowski w swojej pracy nie zamieszcza nazw mieszkańców miast, ja jednak, ze względu na obfitość materiału i istotną rolę, jaką odgrywają one w opisie rzeczywistości polonijnej, zamieszczam je w tej klasie. Por. A. Markowski, *Leksyka wspólna...*, op.cit.



waną klasą jest tu **Rozum, pamięć, wyobrażenia i oceny z nimi związane**: 13 leksemów, z czego większość stanowią cytaty.

Pola tematyczne dotyczące sztuki — **Teatru i filmu** oraz **Muzyki** reprezentowane są przez 4 leksemy. W tekstach nagranych w Sao Paulo przez J. Linde-Usiekniewicz<sup>32</sup> znalazły się 2 wyrazy określające formy spędzania wolnego czasu: braz.pol. *synema* 'kino' (port. *cinema*) oraz braz.pol. *novela* 'telenowela' (port.br. *novela*). Jest to zrozumiałe, gdyż większość tekstów i nagrań, z których korzystam, zebrana została wśród emigrantów polskich i ich potomków pracujących na wsi, w koloniach polonijnych. Tam spędzano czas wolny od prac polowych na potańcówkach, zabawach wiejskich (braz.pol. *baile/ bol, bajlisko*).

W polach: **Literatura, Malarstwo, Rzeźba** nie znalazł się ani jeden wyraz polonijny. Trudno dociec przyczyny takiego stanu rzeczy. Na wsi na pewno związane jest to z trybem życia i niskim poziomem wykształcenia środowisk polonijnych. Teksty nagrywane w mieście nie zawierają leksemów dotyczących tych sfer życia albo ze względu na ich elitarność (respondenci rzadko chodzą do opery, teatru, muzeów), albo po prostu w trakcie nagrywanych rozmów nie poruszano tematów kultury.

Ciekawe spostrzeżenia nasuwają sfery **MOJE CIAŁO** oraz **TO, CO SŁUŻY CIAŁU**. Te bardzo bliskie znaczeniowo pola tematyczne różnią się zasadniczo stopniem wypełnienia. Pole tematyczne **MOJE CIAŁO** zawiera tylko 10 wyrazów. W klasach **Ciało, jego części, cechy i wygląd** oraz **Ruch ciała, działanie** nie znalazł się ani jeden wyraz polonijny. Nie znaczy to, że w języku Polonii brazylijskiej nie funkcjonują leksemy opisujące części ciała czy ruch i jego działanie, jednak materiał leksykalny, z którego korzystałam przy opisie dialektu polonijnego w Brazylii, nie zawiera przykładów tego typu. Brak ten wynikać może także stąd, iż z jednej strony słownictwo opisujące części ciała oraz jego ruch i działanie jest głęboko zakorzenione w świadomości językowej emigrantów i nie ulega łatwo wpływom języka obcego, z drugiej zaś — kolejne pokolenia polonijne, których znajomość języka polskiego jest ograniczona i których językiem podstawowym jest portugalski, na określenie części ciała i jego ruchu używają wyłącznie słów portugalskich.

Najwięcej wyrazów (8) znalazło się w klasie **Rozwój ciała**. Większość wypowiedzi nagrywanych lub spisywanych przez respondentów dotyczy wspomnień bądź teraźniejszości (życia w kolonii, nauki, pracy), dlatego stosunkowo często powtarzają się wyrazy określające stopień dojrzałości człowieka, np. braz.pol. *nene* 'dziecko' (port. *nene*), braz.pol. *mulher* 'kobieta', oraz role charakterystyczne dla danego wieku, np. braz.pol. *soltera* 'panna, niezamężna' (port. *solteira*). W sferze **MOJE CIAŁO** znalazły się zarówno adaptacje, np. braz.pol. *pesta* (r. ż)

<sup>32</sup> Zob. E. Bańkowska, J. Linde-Usiekniewicz, *Wybór tekstów polonijnych...*, op.cit., s. 43-68.

'zaraza' (port. *pesta*), jak i cytaty wyrazowe, np. braz.pol. *mulher* 'kobieta', braz.pol. *homen* 'mężczyzna'.

Sfera TO, CO SŁUŻY CIAŁU, choć pokrewna MOJEMU CIAŁU, jest dużo obfitsza, zawiera 51 leksemów. W czterech polach: **Jedzenie i jego przyrządzanie, Ubranie, materiały, ozdoby, Mieszkanie i jego wyposażenie, Dbalność o ciało: higiena, wypoczynek, leczenie** — znalazły się nazwy określające podstawowe, codzienne kwestie bytowe każdego człowieka. Przybysze z Polski, asymilując się z ludnością tubylczą, poznawali brazylijską kuchnię, odmienną modę itd., dlatego pierwszymi nowo poznanymi i zaadaptowanymi wyrazami portugalskimi były właśnie leksemy znajdujące się w powyższym polu tematycznym. Najwięcej wyrazów, bo aż 33, zawiera klasa **Jedzenie i jego przyrządzanie**. Odmienna od polskiej kuchnia, kultura i klimat wymogły na użytkownikach języka polskiego w Brazylii wprowadzenie do słownika zupełnie nowych słów. Nieznane nazwy roślin, np. port.br. *milha* 'soja', czy nazwy potraw i naczyń, np. port.br. *viradinho*, *feijoada*, *garrafao*, zostały zaadaptowane (bądź występują jako cytaty) i pojawiają się prawie we wszystkich wypowiedziach przedstawicieli Polonii brazylijskiej. Odnotowałam stosunkowo mało wyrazów dotyczących ubrania i ozdób (5 leksemów). Wiązać się to jednak może z niedostatkami materiału językowego, jakim dysponuję.

Podsumowując opis i klasyfikację pól tematycznych słownictwa brazylijskopolskiego, należy wspomnieć o różnicach we frekwencyjności dwóch makrosfer. W makrosferze JA WOBEC SIEBIE znalazło się tylko 85 leksemów (536 w makrosferze JA WOBEC TEGO, CO POZA MNA)<sup>33</sup>. Odnaleźć tu można słownictwo dotyczące tego, co intymne i duchowe, niekiedy abstrakcyjne (np. obrazujące sztukę, stosunek do wiary itp.), oraz pola opisujące części ciała, jego działanie. Niska frekwencyjność tych pól może wynikać z jednej strony z problemów mentalnych — potomkowie emigrantów nadal żyjący na wsi nie są wykształceni, nie rozmawiają o sztuce czy sferze duchowej, więc nie stworzyli adekwatnych określeń polonijnych, natomiast wykształceni członkowie Polonii w rozmowie na takie tematy używają przede wszystkim języka portugalskiego. Z drugiej strony, słownictwo opisujące ciało i jego działanie może być tak głęboko zakorzenione w świadomości językowej tych ludzi, że używają oni tylko określeń portugalskich lub polskich (w zależności od pokolenia polonijnego i stopnia zbliżenia do jednego lub drugiego języka).

Zasób leksykalny makrosfery JA WOBEC TEGO, CO POZA MNA, jest ponad sześciokrotnie większy od zasobu makrosfery JA WOBEC SIEBIE. Zawiera ona przede wszystkim więcej pól tematycznych oraz

<sup>33</sup> Opis pól tematycznych bazował na 445 leksemach brazylijskopolskich, jednakże pola nie są sztywną siatką znaczeń, niekiedy jedno słowo może istnieć w kilku polach jednocześnie, stąd większa liczba leksemów (621 w obu makrosferach).

opisuje nowe otoczenie, rzeczywistość i kulturę. Nie bez przyczyny najbardziej wypełnione pola to **Praca, Urząd, państwo, polityka, Stosunki społeczne, Rośliny** oraz **Jedzenie i jego przyrządzanie** — leksemy tu zawarte dotyczą odmiennych niż polskie sytuacji; na określenia nowych gatunków roślin, potraw oraz stosunków panujących w pracy emigrant musiał znaleźć własne słowa, które z kolei przekazywane były następnym pokoleniom polonijnym.

Słownictwo polonijne odzwierciedla mechanizm wtapiania się emigrantów w wielonarodowościową kulturę brazylijską. Niekiedy w języku polonijnym zostaje wyrażony stosunek do innych narodowości. Obrazować to może brazylijskopolskie słowo *bugier* zaklasyfikowane do pola **Stosunki ogólnospołeczne**. W dialekcie brazylijskopolskim *bugier* 'dziki człowiek' ma znaczenie raczej pejoratywne. W brazylijskiej odmianie języka portugalskiego *Bugre* oznacza 'członka plemienia Indian Bugre' i nie zawiera odcienia negatywnego. Polonijny odpowiednik ma znaczenie rozszerzone i jest nacechowany.

Bardzo dużo leksemów znajduje się w polu opisującym świat przyrody, zupełnie niepodobny do polskiego. W przystosowaniu się do życia pomogło emigrantom „oswojenie” obco brzmiących nazw albo przez nadanie im polskiego brzmienia, np. braz.pol. *pinioerek* 'mała sosna' (port. *pinhor*), albo przyporządkowanie ich do rodzaju, w jakim występują w języku polskim, np. braz.pol. *korwa* 'wrona' w dialekcie polonijnym ma rodzaj żeński, mimo iż odpowiednie słowo portugalskie występuje w rodzaju męskim (port. *corvo*). Podobnie, na wzór języka polskiego powstały gniazda słowotwórcze. Na przykład od znajdującego się w polu **Handel i usługi** polonijnego wyrazu *venda/vęda* 'sklep' (port. *venda*) powstały: *wędziarz/wędzierz* — sklepikarz, *wędziarka* — sklepikarka oraz *wędziarstwo* — sklepikarstwo.

Wśród leksemów brazylijskopolskich znajdują się i takie, które powstały pod wpływem działania języka innego niż portugalski. Przykładem mogą być: braz.pol. *banhof*, czyli dworzec, oraz braz.pol. *szyf-karta/szefkarta*, oznaczająca opłatę okrętową. Oba leksemy pochodzą z języka niemieckiego (niem. *Banhof* oraz *Schiffkarte*). Trudno ocenić, czy do dialektu polonijnego zostały przystosowane w Brazylii, do której przybyło wielu emigrantów z Niemiec, czy przeniesione zostały jeszcze do języka polskiego, w zaborze austriackim.

Każdy język analizuje rzeczywistość przez pryzmat wartości życia danego społeczeństwa — kultury, historii i warunków klimatycznych. Słownictwo zdeterminowane jest przez te dziedziny, dlatego nie ma dwóch języków, których leksyka, a co za tym idzie: pola znaczeniowe, pokrywałyby się całkowicie<sup>34</sup>. Dialekty polonijne, powstałe na styku dwóch różnych języków i kultur, stanowią nową jakość i niosą ze sobą

<sup>34</sup> Por. R. Grzegorzczkova, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa 2001, s. 61.

nowe widzenie świata. Emigrant władający dwoma językami, stojący na styku dwóch światów kulturowych może patrzeć na życie przez pryzmat odmiennych hierarchii wartości — jest „kulturowym schizofrenikiem”<sup>35</sup>. Trafnie ujęła to A. Wierzbicka: „Życ na co dzień w dwóch różnych językach to znaczy żyć w dwóch różnych przestrzeniach socjosemantycznych. Przechodzenie z jednego języka w drugi i na odwrót jest podobne do podróżowania między dwoma różnymi światami. W gruncie rzeczy znaczy to o wiele więcej, gdyż zmieniamy nie tylko otoczenie, ale także naszą własną skórę (a może nawet i duszę)”<sup>36</sup>.

Inaczej rzecz się ma z kolejnymi pokoleniami polonijnymi, które, łącząc dwa światy, dwie mentalności i dwa języki, tworzą nową, własną kulturę i dialekt polonijny — nowy kod powstały już na nowym gruncie, ale czerpiący pełnymi garściami z mowy przodków.

Badania i opis materiału, który przedstawiłam, wymagają z pewnością rozwinięcia i doprecyzowania. Do bardziej szczegółowej penetracji i wypełnienia kręgów słownictwa dialektu polonijnego w Brazylii niezbędny jest materiał współczesny, zebrany ankietowo, który pozwoliłby porównać pola znaczeniowe polskie i polonijne<sup>37</sup>.

### ***Brazilian-Polish Vocabulary Thematic Fields (Based on Memoirs and Audio Recordings)***

#### Summary

In the present article a description and classification of the thematic fields of Brazilian and Polish dialect lexis were introduced as well as history and contemporary characteristics of Polish emigration to Brazil. The lexical material excerpted from recordings and memoirs reflects the mechanisms of emigrants joining the Brazilian multiethnic culture. The results of my research prove that the members of the Polish colony in Brazil use most frequently the Polish colony dialect in the daily situations, talking about work, office, social relations, food and nature. However, it is most rarely used during conversations about art, film and religion. The Polish colony dialect, which was formed in different from Polish climatic and cultural conditions proves that the members of the Polish colony in Brazil created their own identity joining two distant cultures and languages.

<sup>35</sup> To określenie pochodzi z artykułu A. Wierzbickiej, *Podwójne życie człowieka dwujęzycznego*, [w:] *Język polski w świecie*, red. W. Miodunka, Warszawa — Kraków 1990, s. 71-105.

<sup>36</sup> A. Wierzbicka, *Podwójne życie...*, op.cit., s. 103.

<sup>37</sup> Badaniem nad dialektem polonijnym w Brazylii zajmowały się m.in. J. Linde-Usiekniewicz i E. Bańkowska. Niedawno została wydana monografia W. Miodunki, *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej*, Kraków 2003.

JÓZEF KAŚ, *SŁOWNIK GWARY ORAWSKIEJ*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2003, XLVII + 1091 s. [+ XXVIII s. ilustracje].

Istotnym celem prac prowadzonych przez dialektologów jest opracowywanie słowników gwarowych, stanowiących najlepsze źródło informacji o zasobie leksykalnym gwar. W ostatnich dziesięcioleciach powstało szereg słowników, mających charakter ogólnopolski, regionalny bądź ograniczonych do niewielkich obszarów, a nawet pojedynczych wsi. Wymienić tu można m.in. wielki *Słownik gwar polskich*<sup>1</sup> zainicjowany przez K. Nitscha, kontynuowany przez M. Karasia, a następnie J. Reichana, oba słowniki B. Sychty<sup>2</sup>, słownik dialektu malborskiego H. Górnowicza<sup>3</sup> czy W. Brzezińskiego *Słownictwo krajniackie. Słownik gwary wsi Podróźna w Złotowskim*<sup>4</sup>.

Ostatnio ukazało się nowe dzieło, będące świadectwem niezwyklej energii i pracowitości swego twórcy, a mianowicie *Słownik gwary orawskiej* opracowany przez Józefa Kaśa, językoznawcę, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z twórcami czterech ostatnich wyżej wymienionych słowników łączy autora to, że podobnie jak oni jest autochtonem, spędził część życia na Orawie i zna dogłębnie język i kulturę regionu, co umożliwiło mu prowadzenie wywiadów w gwarze swych informatorów, w atmosferze swobody i szczerości, tak ważnej w pracy dialektologa.

Pod względem zasobów materiałowych wiele wspólnego łączy nowy *Słownik* ze słownikami B. Sychty, bo podobnie jak w tych ostatnich i tutaj zyskałszy materiał leksykalny ściśle powiązany z kulturą ludową, swoistego rodzaju encyklopedię kultury orawskiej.

Jak się przedstawia zasięg czasowy i terytorialny *Słownika*, jego stosunek do źródeł oraz zasób materiałowy?

*Słownik* obejmuje słownictwo gwary orawskiej gromadzone przede wszystkim przez samego autora przez z górą dwadzieścia lat (kilkaset godzin nagrań magnetofonowych) oraz materiał leksykalny wyekscerpowany z tekstów zebra-

<sup>1</sup> *Słownik gwar polskich*, oprac. przez Pracownię Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, pod red. J. Reichana.

<sup>2</sup> B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. 1-7, Wrocław 1967-1976; tenże, *Słownictwo kociewskie na tle kultury ludowej*, t. 1-2, Wrocław 1980.

<sup>3</sup> H. Górnowicz, *Dialekt malborski*, t. 2. *Słownik*, z. 1-2, Gdańsk 1973-1974.

<sup>4</sup> W. Brzeziński, *Słownictwo krajniackie. Słownik gwary wsi Podróźna w Złotowskim*, t. 1, Wrocław 1982 i n.

nych i opublikowanych w 1964 r. przez profesorów M. Karasia i A. Zarębę<sup>5</sup>. Powstał zatem słownik gwary orawskiej powojennej, rejestrujący życie wyrazów w przeciągu ostatnich czterdziestu lat. W nieznacznym tylko stopniu zbiór ten uzupełniony został wyrazami wydobytymi z utworów literackich pisanych gwara orawską. Znajdujemy tu kilka przykładów z twórczości E. Kowalczyka<sup>6</sup> i I. Grobarczyk<sup>7</sup>.

W sumie zebrano w *Słowniku* ponad 21 000 haseł.

Zasięg geograficzny *Słownika*, jak wynika z samego tytułu, to teren Orawy, przy czym obejmuje on całe dostępne słownictwo gwary orawskiej, zarówno to funkcjonujące na zwartym polskim obszarze etnograficznym, jak i poza nim, po stronie słowackiej. Znajdziemy zatem w *Słowniku* wyrazy zapisane zarówno w Bukowinie, Kiczorach, Lipnicy Wielkiej, Orawce, jak i we wsiach Hladovka, Suchá Hora, Rabča.

Cechą charakterystyczną omawianego słownika, wyróżniającą go na tle innych słowników gwarowych, jest jego niedyferencyjny charakter. Oznacza to, że zawiera on nie tylko słownictwo typowo gwarowe, ale także wyrazy wspólne gwarze orawskiej i językowi ogólnemu. I tu chyba autor postąpił słusznie. Wydaje się bowiem, że dla badacza słownictwa ważne jest, jakie wyrazy języka literackiego przeniknęły do gwar, istotne może być także, jaki jest zasób wyrazów właściwych językowi polskiemu jako całości. Poza tym usunięcie wyrazów ogólnopolskich ze słownika mogłoby dać w rezultacie obraz fałszywy, wrażenie, że wcale nie funkcjonują one w gwarze orawskiej, przypominałoby to, jak pisze sam autor, „pokazywanie dzieła malarskiego w postaci niewielkich fragmentów, efektownych czasem szczegółów, bez troski o należyte wyeksponowanie całości”.

Jak widać, autor pojmował swój słownik bardzo szeroko, jako pełny słownik gwary orawskiej. Stąd też słownictwo w nim zgromadzone obejmuje bardzo szeroki zakres. Mamy zatem, prócz „zwykłych” apelatywów, także:

— wyrazy obcego pochodzenia, np. **ANCUG** [...] daw. 'garnitur męski: marynarka, spodnie i obowiązkowo PRUCNIK'; **ANGRIF** [...] pok. III 'natarcie wojska; atak';

— przezwiska, np. **BOBIÁRKA** [...] 'przezwisko mieszkanki Podwilka'; **BOBIÁRZ** [...] 'przezwisko mieszkańca Podwilka, rzadziej Zubrzycy Dolnej';

— wyrazy z języka dzieciennego, np. **SPINKAĆ** [...] 'w języku dziecięcym: spać'; **TUTAĆ** [...] 'w języku dziecięcym: pić';

— wyrazy dźwiękonaśladowcze, wykrzykniki, np. **BUCH** wykrz. 'wyraz naśladujący przytłumiony odgłos uderzenia, upadku czegoś na ziemię; też: zdarzenie, czynność powodująca taki odgłos'; **GULDAĆ** [...] 'pić wielkimi łykami, wydając przy tym charakterystyczne odgłosy'.

Do *Słownika* wchodzi też wszystkie wyrazy związane z kulturą materialną i duchową Orawian, takie jak np.:

<sup>5</sup> M. Karaś, A. Zaręba, *Orawskie teksty gwarowe z obszaru Polski*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego LXI, Prace Językoznawcze, z. 6, Studia Orawskie nr 1, Kraków 1964.

<sup>6</sup> *Mładnik: wiersze z Podhala, Orawy i Spisza*, wybór i oprac. E. Kowalczyk, Kraków 1989.

<sup>7</sup> I. Grobarczyk, *Gawędy orawskie*, Kraków 2001.

— nazwy części wozu, pługa, np. **ŚNICE** [...] 'dwie skośne belecзки w przedniej lub tylnej części pojazdu konnego [...], między którymi osadzony jest dyszel lub PODŁÓCKA, różniące się konstrukcyjnie w zależności od pojazdu' [...]; **GRZONDZIYL** [...] 'korpus pługa, wspierający się jednym końcem na kołcach, do którego przymocowane są wszystkie ZELAZA oraz NOGI';

— ludowa terminologia medyczna, np. **ANGIELSKA CHOROBA** 'krzywica';

— terminy z zakresu astrologii, np. **ZORNICKA** [...] 'gwiazda gasnąca rano jako ostatnia (tak w przeświadczeniu mieszkańców wsi; o tym, że jest to planeta Wenus, nie wiedzą); jutrzienka';

— terminologia botaniczna, np. **BARANIE JÁJKA** 'ozdobna roślina ogrodowa wysokości ok. 1 m, mająca duże, żółte kwiaty podobne do lili';

— terminologia kultu i wierzeń religijnych, np. **WIELGI TYDZIYŃ, WIELGI PÓST, WIELGI PIONTEK**;

— nazwy postaci baśniowych, np. **JEZIBABA** [...] 1. 'baśniowa postać kobieca o odstrasającym wyglądzie, zajmująca się czarami; czarownica, baba jaga'.

Ważnym uzupełnieniem *Słownika* są także frazeologizmy, rozumiane tutaj jako połączenie co najmniej dwóch wyrazów, którego znaczenie jako całości nie jest sumą znaczeń członów składowych, np. **WYWIYŚ** {kogosik} **NA DZIADKÓW OGRÓDEK [OGRÓD]** 'nieuczciwymi metodami, podstępnie wpędzić kogoś w kłopoty, narazić kogoś na straty'.

Analiza sposobu przedstawienia w *Słowniku* nazw osobowych i miejscowych oraz wyrazów od nich pochodnych, takich jak nazwy mieszkańców czy przymiotniki, upoważnia do stwierdzenia, że nie są one prezentowane jednolicie. Nie znajdziemy w *Słowniku* takich leksemów jak Warszawa czy Kraków, pojawiają się natomiast takie jak **BARTŁOMIEJ, JASIEK, ANGLIJÁ, AMERYKA**. Z ich ogólnego przeglądu wynika, że znajdują się w *Słowniku* tylko te użycia nazw, które:

— mają odmienną od literackiej postać fonetyczną, np. **ANGLIJÁ** [...] ogpol. Anglia; **ANGLICKI** [...] 'angielski';

— mają znaczenie, np. **BARTŁOMIEJ** [...] 'masło robione w dzień św. Bartłomieja, służące do celów leczniczych'; **AMERYKA** [...] 2. '(pisane małą literą) miejsce szczęśliwe, pełne dostatku, dostatnie życie'.

W tym ostatnim wypadku przy haśle **AMERYKA** dowiadujemy się ponadto, że jest to również używana w gwarze orawskiej nazwa państwa, Stanów Zjednoczonych, przy **bartłomieuju** pozostajemy nadal w niepewności, czy wyraz ten funkcjonuje także jako imię, czy też nie. Szkoda, że autor we *Wstępie* nie zawarł żadnej wzmianki o kryteriach doboru i opisu nazw własnych.

Natomiast o wiele bardziej konsekwentnie włączono do *Słownika* nazwy własne zwierząt, takie jak np.:

— **BRZEUZA** [...] *past.* 'imię nadawane zwykle krowie o czerwonym umaszczeniu, mającej biały pas sierści wzdłuż grzbietu oraz białe łaty pod brzuchem';

— **CWARTOCHA** [...] *past. daw.* 'imię nadawane często krowie, która urodziła się w czwartek'.

I tu konsekwencja ta jest jak najbardziej na miejscu, przy nazwach zwierząt bowiem nie zawsze jesteśmy w stanie ustalić, w jakim zakresie są to nazwy jednostkowe, a w jakim po prostu nazwy cech będące wyrazami pospolitymi, np. **BRZEUZA** to może być każda krowa o wyżej opisanym umaszczeniu.

Omówiwszy w pierwszej części recenzji zakres materiałowy *Słownika*, przechodzę do oceny jego wykonania.

Czołowym wyrazem każdego artykułu słownikowego jest hasło, mające postać gwarową, które podane jest w pisowni półfonetycznej. Hasłem w *Słowniku* może być zarówno pojedynczy wyraz, jak i frazeologizm. Występują także hasła szeregowe, składające się z form czasownika w trzech aspektach: niedokonanym — dokonanym — iteratywnym. Systemowe odmiennosci natury fonetycznej nie stanowią podstawy do tworzenia odrębnych, samodzielnych jednostek słownikowych, natomiast jako osobne hasła traktuje się zleksykalizowane formy oboczne podstawowych wyrazów, np. **RASTUDNIÁ** // **HRASTUDNIA**. Podstawą wydzielenia samodzielnych haseł słownikowych są także różnice słowotwórcze, np. **BOROWNIK** // **BORÓWNIAK** // **BORÓWCÁK** oraz wszelkie nieregularności zachodzące w formach czasownika, czasowników orzeczownikowych czy formach stopnia wyższego przymiotników i przysłówków. Hasłem może być także wyraz występujący wyłącznie w związku frazeologicznym.

Dla każdego hasła oraz cytatu autor podaje dokładne dane geograficzne oraz źródłowe.

W skład artykułu hasłowego wchodzi także opis gramatyczny danego wyrazu, określający:

- część mowy;
- rodzaj gramatyczny rzeczownika, aspekt czasownika;
- numer ogólnego wzorca odmiany;
- szczegółowy wzorzec odmiany w obrębie deklinacji lub koniugacji;
- końcówki fleksyjne lub zakończenia form fleksyjnych.

Sposób definiowania w *Słowniku* jest różnorodny. Dominuje oczywiście, jak w słowniku przekładowym, podawanie odpowiedników języka literackiego, np. **LUTOWAĆ I** [...] 1. 'żałować'; **CARY** [...] 'ogpol. czary'; **ADWOKAT** [...] w znaczeniu ogólnopolskim. Definicje realnoznaczeniowe, wyjaśniające treść wyrazu bez odwoływania się do jego budowy słowotwórczej, występują głównie przy hasłach odnoszących się do realiów lokalnych. Niewielką liczbę stanowią także definicje wskazujące na relację formalną hasła do jego podstawy słowotwórczej, tzn. definicje strukturalne, występujące w takich artykułach hasłowych jak np. **GLÓWKA** [...] 1. zdr. od rz. GŁOWA w zn. 1. Częstość sposobem definiowania jest także podawanie po główce hasła informacji *to samo co...*, zastępującej definicję sformułowaną w hasle, do którego wyraz jest odсылany, np. **MÁJÓWKA** [...] *to samo co MLÁC*. Leksemy służące w żywej mowie wyrażaniu emocji wobec określanych elementów świata są uzupełniane definicjami typu 'z nacechowaniem emocjonalnym...' czy 'lekceważąco o...', 'ironicznie o...', 'ze szczególnym potępieniem o...', np. **FRAJERZISKO** [...] 'ze szczególnym potępieniem o mężczyźnie uganiającym się [za]<sup>8</sup> kobietami', **BYCIAR** [...] 1. 'z negatywnym nacechowaniem emocjonalnym o dobrze odżywionym mężczyźnie, ale niezbyt skorym do pracy; leń'.

Wszystkie wyżej wymienione definicje łączy podejście typowe dla słownika regionalnego, przejawiające się m.in. w:

- zwracaniu szczególnej uwagi na definiowanie z perspektywy użytkownika gwary (por. **ZORNICKA**);
- kolejności podawania znaczeń — znaczenia istotniejsze z punktu widzenia opisywanej gwary umieszcza się na pierwszym miejscu, za nimi dopiero następuje znaczenie ogólniejsze, wspólne z językiem literackim, np. **WYKŁA-**

<sup>8</sup> W podanej definicji brakuje przyimka *za*.



**DAĆ [...] WYŁOZYĆ [...] WYKŁAŚ [...]** 1. 'kłaść zboże, siano na specjalny stryżek w stodole'. 2. 'kłaść coś w miejsce znajdujące się wyżej';

— wprowadzaniu treści etnograficznych umieszczanych albo w samej definicji, albo w ilustracji tekstowej znaczeń leksemu — stąd też w *Słowniku* tak dużo rozbudowanych cytatów, pełnych ciekawostek z zakresu kultury orawskiej.

Dane etnograficzne są wszechobecne w omawianym *Słowniku*, splatają się z danymi językowymi, tworząc różnobarwny obraz regionalnej kultury badanej społeczności wiejskiej. Informacje etnograficzne uzupełniają, zamieszczone na końcu książki, liczne rysunki i zdjęcia, które dla dzieła opisującego także wytwory kultury materialnej Orawian stają się wręcz niezbędne.

Poza kwalifikatorami przynoszącymi informacje o emocjonalnym zabarwieniu leksemu, stosowane są kwalifikatory tematyczne: *bud.* (budownictwo), *past.* (pasterstwo), *tkac.* (tkactwo, obróbka lnu i wełny) oraz socjalne: *daw.* (dawne), *now.* (nowe, nowsze), *star.* (starsze), *rzad.* (rzadkie) i *pok. III* (pokolenie najstarsze) ukazujące leksykalne zróżnicowanie wiekowe, międzypokoleniowe gwary orawskiej. Możemy zatem przyjrzeć się ewolucji w zakresie słownictwa gwarowego, jego zmianom dokonującym się w czasie w wyniku specyficznego rozwoju gwary orawskiej najpierw w warunkach izolacji od sąsiednich gwar polskich w czasach staropolskich, a następnie związku administracyjnego z Węgrami i Słowacją. Informacje tego typu są bardzo interesujące, ukazują życie wyrazów: pewne wyrazy kończą żywot, dogorywają, inne, nowsze wstępują na ich miejsce. Śledzenie tych zmian umożliwia właśnie kwalifikatory socjalne, a jest to tym łatwiejsze, że autor podaje przy opisywanych wyrazach ich nowsze lub starsze synonimy.

Nie jest to jedyne, wprowadzone przez autora, ułatwienie, zapewniające swobodne poruszanie się po *Słowniku*, zwłaszcza zaś orientację w labiryncie semantycznym materiału leksykalnego. Wymienić należy jeszcze co najmniej dwa:

— potraktowanie wyrazu będącego wyłącznie członem frazeologizmu jako osobnego hasła z odesłaniem do odpowiedniego związku frazeologicznego, co ma ułatwić dotarcie do właściwego leksemu;

— pisanie wersalikami w obrębie definicji wyrazów gwarowych, będących osobnymi hasłami, co ma ułatwić szybkie odnalezienie leksemów istotnych dla dokładnego zrozumienia opisywanego wyrazu.

Bez przesady *Słownik gwary orawskiej* można nazwać słownikiem przyjaznym czytelnikowi. Widać to nie tylko we wprowadzeniu różnofunkcyjnych odesłań pomagających w sprawnym poruszaniu się w obrębie układu alfabetycznego haseł, ale także w zastosowaniu uproszczonej pisowni półfonetycznej, co przybliży *Słownik* osobom nieprzygotowanym dialektologicznie, a żywo zainteresowanym kulturą wiejską. Widać to także w komentarzach autorskich, definicjach wprowadzanych w obrębie cytatów, ułatwiających zrozumienie treści cytatu czy wreszcie w bogato ilustrowanym dodatku do *Słownika*, prezentującym przejawy kultury materialnej Orawian.

Czytelnik zainteresowany bliżej orawską fleksją znajdzie też w *Słowniku* szczegółowy wykaz wszystkich deklinacji, koniugacji oraz paradygmatów z odmianą przykładowych wyrazów.

Na zakończenie należy podkreślić niezaprzeczalną wartość *Słownika gwary orawskiej* i ze względu na zawarty w nim pełny zbiór leksyki orawskiej, i ze względu na przedstawione w nim konteksty materiału leksykalnego. Poszczególne hasła opatrzone są licznymi i długimi przykładami użycia, niektóre ilustracjami. Wszyst-

ko to, razem wzięte, ukazuje nam żywą gwarę w różnych sytuacjach życiowych jej użytkowników, sprawia, że życie Orawian, ich kultura duchowa i materialna pulsują dniem dzisiejszym. W tym sensie *Słownik* należy traktować jako ważny dokument etnograficzny i folklorystyczny napisany gwarą.

Justyna Garczyńska  
(Warszawa)

STANISŁAW KOZIARA, *FRAZEOLOGIA BIBLIJNA W JĘZYKU POLSKIM*,  
Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2001, s. 343.

Znaczenia książki S. Koziary nie sposób przecenić. Przekonująca w zamyśle, perfekcyjna w jego realizacji, okazuje się dziełem znaczącym w zakresie opracowań tematycznie związanych z problematyką polskiego języka religijnego, jego genezą, przemianami i stabilizacją. Przedmiotem opracowania materiałowo-historycznego i refleksji teoretycznej okazuje się tu frazeologia biblijna stanowiąca zasadniczy komponent tej odmiany stylistycznej polszczyzny. Frazeologia biblijna ze swym rodowodem, statusem, modyfikacjami zyskuje szczególny wymiar interpretacyjny z perspektywy translatoryki biblijnej, teorii i praktyki translacji. Ale też z uwagi na owe „uobecniania” i trwanie zasobu biblijnych frazeologizmów w polszczyźnie ogólnej okazuje się źródłem refleksji nad kulturową inspiracją *Pisma Świętego* w dziejach narodu.

Monografia S. Koziary z pewnością wypełnia ową lukę w stanie prac nad polską frazeologią biblijną, prac najpierw, choć bezwzględnie nie jedynie — materiałowych, o której to luce autor pisze z zatroskaniem we wstępie: „Wydaje się, iż stosunkowo dobremu stanowi opracowań teoretycznych i metodologicznych polskiej frazeologii ogólnej i porównawczej nie towarzyszy równie pogłębiony i całościowy wysiłek prac materiałowo-historycznych. Dotyczy to w równej mierze opracowań diachronicznych zasobu polskiej frazeologii biblijnej opartych na źródłowej ekscerpcji w miarę całościowego i reprezentatywnego materiału. [...] dotychczasowe ujęcia [...], jakkolwiek dość liczne i ważne w ustaleniach, nie dają nadal wystarczającego obrazu genezy, procesu utrwalania i przemian tej [biblijnej] odmiany stylowej polszczyzny” (*Wstęp*, s. 8).

Zasadniczą częścią pracy jest jej rozdział trzeci następujący po szczegółowym przedstawieniu i ocenie stanu prac nad polską frazeologią biblijną oraz po rozpatrzeniu problematyki teoretyczno-metodologicznej związanej z przedmiotem badań. Jest on prezentacją podstawowego zasobu polskich związków frazeologicznych pochodzenia biblijnego funkcjonujących na zasadzie cytatów lub formuł cytatopodobnych (zmodyfikowanych przez redukcje bądź amplifikacje). Podstawą ich wyodrębnienia (uznania każdego z nich za przynależny do korpusu frazeologizmów biblijnych polszczyzny) stała się za każdym razem

tożsamość z odpowiednim fragmentem tekstu biblijnego. Nie są więc przedmiotem oglądu w tej monografii, nawiązujące również niewątpliwie do tekstu biblijnego, wszelkie parafrazy jego fragmentów bądź aluzje. W owym rozdziale „centralnym” — najobszerniejszym w pracy — nie tylko przedstawiono materiał w formie artykułów słownikowych. To przedstawienie jest bowiem również analizą i interpretacją (co uwidoczniło się poniekąd także w tytule rozdziału): leksykalno-stylistyczną, semantyczną i zwykle egzegetyczno-teologiczną związaną z opisem 98 konstrukcji frazeologicznych funkcjonujących w polszczyźnie, a utrwalonych przez teksty przekładów biblijnych.

W rozdziale wyodrębniają się niejako naturalnie trzy całości obejmujące — wedle tradycyjnego podziału frazeologizmów — hasła odnoszące się do: wyrażań, zwrotów i fraz.

Za podstawę postaci hasłowej przyjmuje autor utrwalony kształt obecnego w polszczyźnie ogólnej frazeologizmu wraz z jego leksykalnymi wariantami i odmiankami fakultatywnymi, mającymi poświadczenia we współczesnych opracowaniach frazeograficznych i paremiograficznych oraz w leksykonach polszczyzny ogólnej historycznej i współczesnej, poczynając od *Słownika języka polskiego* S.B. Lindego, poprzez *Słownik warszawski*, *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego po *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka. Wyodrębniany zasób frazeologizmów biblijnych porównuje się w pracy także z zawartością materiałową istniejących już opracowań A.M. Komornickiej oraz J. Godynia. Doceniając zaś ich wagę (zwłaszcza dla oceny „swoistości” zasobu rodzimego i niekiedy możliwości określenia genezy biblizmów), porównywano zgromadzony materiał z analogicznymi opracowaniami frazeologizmów czeskich (P. Oudřenika oraz Z.T. Orłoś i J. Hornik), a także rosyjskich (N. Nikołajuk); w końcu też konfrontowano je z opracowanym przez W. Chlebde zasobem biblizmów rosyjskich.

Dla każdej jednostki z ustalonego kanonu hasel podaje się w artykule słownikowym najpierw wszystkie lokalizacje poświadczeń w tekstach całego *Pisma Świętego* na podstawie dostępnych konkordancji, a następnie cytuje formy tekstowe poświadczone w całościowych polskich translacjach *Biblii*. Ekscerpcji dokonano z czterech tłumaczeń szesnastowiecznych (*Biblii Leopoldy*, *Biblii brzeskiej*, *Biblii Szymona Budnego* oraz *Biblii Jakuba Wujka* 1599; uzupełniając źródło Wujkowe o wydanie *Nowego Testamentu* 1593 i *Psałterza* 1594), z *Biblii gdańskiej* oraz z czterech pełnych przekładów powojennych (*Biblii Tysiąclecia* 1965, *Biblii warszawskiej* 1975, *Biblii poznańskiej* 1975, *Biblii warszawsko-praskiej* 1997), wzbogacając ten kanon tłumaczeń o wydanie II *Biblii Tysiąclecia*. Pozostałe translacje stanowią materiał porównawczy.

Dbając o prezentację pełnego paradygmatu konstrukcji, uwzględniono wszystkie ekwiwalentne formy leksykalne i składniowe, a w umotywowanych wypadkach także odmianki morfologiczne i fleksyjne (por. np. *ubogi duchem/ w duchu*; *dziecko / dzieci Boże* itp.) z ich lokalizacjami w polskich przekładach. Istotne w opracowaniu artykułów hasłowych okazuje się usytuowanie zbioru wariantów tekstowych w kontekście teologiczno-egzegetycznym; ujawnienie zależności postaci frazeologizmu od tekstów źródłowych (zgodności z tekstem *Biblii* hebrajskiej, greckiej bądź z *Wulgatą*). Przywołanie istotnych wariantów tekstów kanonicznych pozwala za każdym razem na interpretację i ocenę wyborów translatorskich tłumaczy. Te przytacza się skrupulatnie w pełnym zasobie ekwiwalentów z ekscerpowanych tekstów biblijnych, co każdorazowo

ujawnia różnice między przekładami w zakresie stopnia wariantywności komponentów, pozwala rozpoznawać motywacje i odkrywać uzasadnienia zarówno jednostkowych rozwiązań, jak i preferencje technik przekładowych.

Obraz funkcjonowania — statusu i stabilizacji — zarówno całego wyodrębnionego korpusu frazeologizmów, jak i poszczególnych jego jednostek — rysuje się dzięki przytoczonym w końcowej partii każdego z artykułów notowaniom struktur w leksykografii ogólnej języka polskiego. Dzięki zaś każdorazowym ich konfrontacjom z poświadczeniami czeskimi i rosyjskimi możliwe okazuje się formułowanie wniosków co do uniwersalności, zależności rozstrzygnięć bądź ich oryginalności.

Analiza porównawcza pozwoliła autorowi stwierdzić obecność jednostek zbieżnych z językiem czeskim w granicach aż 53%, zaś z językiem rosyjskim w zakresie 43%, co ostatecznie prowadzi go także do stwierdzenia w końcowym *Podsumowaniu i konkluzjach*, że: „źródło [wspólnego] pochodzenia tego rodzaju jednostek nie sposób upatrywać jedynie na płaszczyźnie tekstu łacińskiego (*Wlg*). Równie silny, czego dowodzi zbiór biblizmów rosyjskich, okazuje się tekst grecki [...], w której to tradycji osadzone są przekłady wschodniosłowiańskie” (s. 293).

W *Podsumowaniu i konkluzjach* pomieszczonych po rozdziale trzecim — na końcu książki — będących odrębną całością kompozycyjną opracowania, wnioski uporządkowane zostały w 6 kategoriach zagadnień, odpowiadających tematycznie ich miejscom w układzie artykułów słownikowych. Sporządzone zestawienia tabelaryczne stanowią, uzasadniającą formułowane konkluzje, dokumentację dla każdej z kategorii problemowych.

Równie wysoko ceniąc teoretyczną atrakcyjność formułowanych wniosków, tutaj wymienić można tylko niektóre z owych uogólnień (naruszając autorską kolejność przedstawienia). Tak więc przykładowo: na obecność lub brak każdego z frazeologizmów w poszczególnych przekładach (kolejno w zakresie wyrażań, zwrotów i fraz) wskazują tabele 1-3 i tabelka stanowiąca zestawienia tychże danych. Ostatecznie wynika z zestawień, że największy udział w tworzeniu i utrwalaniu interesującego nas zasobu frazeologizmów ma wśród przekładów dawnych *Biblia Wujka* oraz *Biblia gdańska*. W każdej z nich bowiem zostało poświadczonych na ogólną liczbę 98 jednostek, stanowiących wedle S. Koziary korpus polskich frazeologizmów pochodzenia biblijnego, aż 65 konstrukcji. Co więcej, okazuje się, że większa jest liczba poświadczeń jednostek utrwalonych w bardziej uzależnionej od *Wulgaty* pełnej edycji *Biblii Wujka* z 1599 r. niż w *Wujka* autorskich tłumaczeniach *Psałterza* i *Nowego Testamentu*. Na kolejnych miejscach sytuują się: *Biblia brzeska* z 56 poświadzeniami i przekład Sz. Budnego, który ma ich już tylko 45.

Zestawienia unaoczniają także duże zbieżności między przekładem J. Wujka a *Biblią brzeską* (aż 46 tych samych frazeologizmów na 98) i jeszcze znaczącą w tym względzie bliskość tekstu Wujkowego z *Biblią gdańską* (bo tu aż 57 takich „miejsc wspólnych”).

Wyrażane już we wcześniejszych pracach S. Koziary przeświadczenie (szczegółowo też wcześniej uzasadniane), że rola dwu tych tłumaczeń (J. Wujka i D. Mikołajewskiego) w procesie ustalania kanonu polskich frazeologizmów — zasadniczego czynnika kształtującego stylistyczną odmianę języka przekładu biblijnego — jest równie ważna, tu sformułowane znów zostało jako jeden z najpoważniejszych wniosków i zyskało przekonującą materiałową dokumentację. „Postrzeżenie tekstu Wuj[ka] jako jedyne w roli współtworzenia i utrwa-

lania kanonu frazeologizmów [...] w kontekście przeprowadzanych analiz porównawczych musi ulec weryfikacji” — pisze S. Koziara. Zasięg oddziaływania *Biblii gdańskiej* nie ogranicza się bowiem bynajmniej do kręgu innowierców, „podobieństwo [zaś] warstwy językowej przekładu gdańskiego w stosunku do Wujkowego, równorzędna ich ranga jako tekstów kanonicznych, [jak i] wreszcie ten sam fenomen kilkuwiekowej obecności niemal w niezmiennym kształcie w polszczyźnie biblijnej, stanowić będą o randze i udziale tych tłumaczeń w dziele utrwalania swoistego kodu biblijnego języka polskiego, którego prymarnym wyznacznikiem stanie się warstwa frazeologiczna” (s. 285).

Ważkie interpretacyjnie i przekonujące okazuje się również w grupie formułowanych tu konkluzji stwierdzenie autora, iż owa obecność tych samych konstrukcji w przekładzie katolickim zależnym od *Wulgaty* oraz w tłumaczeniach z języków oryginalnych *Bibliach* protestanckich bynajmniej nie musi oznaczać świadomego naśladownictwa. Może bowiem, jak sądzi autor, być efektem „powielania tożsamyh schematów leksykalno-składniowych języków wyjściowych” (s. 287).

W zakresie udziału w omawianym procesie nowszych tłumaczeń miejsce pierwsze przypada, jak dowodzi prezentowany materiał, tekstowi *Biblii Tysiąclecia*, zwłaszcza w jej wydaniu drugim. Podobną wszakże liczbę potwierdzeń ma *Biblia warszawsko-praska* (2/3 konstrukcji hasłowych). Różnice jednak między nimi a pozostałymi przekładami są już nieznaczne. Zauważa tu autor, że dane liczbowe nie okazują się przydatne dla określenia istotnych różnic w zakresie wyborów translatorskich; ponadto nie zawsze muszą być interpretowane jako jednoznacznie świadczące o powielaniu w nowszych translacjach wzorca starszych tłumaczeń bądź tekstów wyjściowych. W kwestii drugiej pomocna w interpretacji okazuje się obecność w niektórych tłumaczeniach takich potocznych frazeologizmów, które nie są poświadczone w staropolskich przekładach i nie mają też prototypów w tekstach kanonicznych (jak choćby: *plakać rzewnymi łzami czy od stóp do głów* itp.). Atrakcyjnym źródłem inspiracji dla tłumaczy biblijnych okazały się też teksty literackie (niekiedy religijne) ważące na wyborach translatorskich. Taką proveniencję mają „nowobiblijne” frazeologizmy: *arka przymierza czy słowo stało się ciałem*.

Jeśli zaś chodzi o konstatacje dotyczące metod translacyjnych różniących przekłady i związek ich wyboru z procesem kształtowania i utrwalania wzorca biblijnej polszczyzny w warstwie frazeologicznej, to dostrzega S. Koziara zależność wariantywności frazeologicznych jednostek tekstowych od tego, w jakim stopniu właściwa bywa tłumaczowi skłonność do preferowania zasad ekwiwalencji dynamicznej w przekładzie. Nasilenie wariantywności towarzyszy bowiem skłonności do parafrazowania w tłumaczeniach autorów deklarujących postawę „antytradycjonalistyczną”. Tekstem najbardziej skłaniającym się ku ekwiwalencji dynamicznej (spośród analizowanych przez S. Koziarę) okazuje się tłumaczenie K. Romaniuka.

Ustalenie się pewnej postaci tekstowej (inwariantu stylowego) bywa też niekiedy uzależnione — zauważa autor — od szczególnego jej oddziaływania, dzięki któremu może ona się upowszechnić wbrew pozostałym uwarunkowaniom. Przykładami takich obecnych w nowszych tłumaczeniach „postaci ustalonych” są struktury z archaicznymi komponentami leksykalnymi bądź składniowymi (*wierząc przeciw ościeniowi, sądny dzień, kamień obrazu, głos wołającego na puszczy czy ubogi duchem*).

Ostatecznie za czynniki mające udział w kształtowaniu paradygmatu ekwiwalentów przekładowych w zakresie frazeologii biblijnej uznaje się więc — oprócz czynników systemowych (skutkujących przesunięciami semantycznymi czy też zanikiem leksemów bądź tylko ich postaci morfologicznych) — wybór metody translacji oraz „oddziaływanie jednostki utrwalonej”.

W grupie konkluzji odnoszących się do repartycji biblizmów w strukturze całości tekstu biblijnego mieszczą się stwierdzenia o wyraźnej przewadze frazeologizmów mających nowotestamentowy rodowód z dominacją w tym względzie poświadczeń z *Ewangelii św. Mateusza*. Jednocześnie konfrontacja polskiego zasobu z frazeologizmami tego typu w zbiorach czeskich i rosyjskich pozwala ponadto stwierdzić, iż źródłami tego rodzaju jednostek są zarówno *Wulgata*, jak i tekst grecki.

Lektura książki S. Koziary niesie ze sobą doświadczenie szczególnej czytelniczej satysfakcji. Ta rozprawa, owocuująca ważkimi problemowo konkluzjami, stanowi także zbiór arcydzieł „małych form” — owych artykułów słownikowych urzekających równie skrupulatnością dociekań, wnikliwością analizy, co i wrażliwością odczytań i asocjacji.

Z pewnością jedna też czytelnika „słowo ostatnie” książki — wyrażające szczególne zatroskanie o językowy kształt ksiąg biblijnych: „Frazeologizmy [...] które współtworzą stylową odrębność polszczyzny biblijnej [...] stanowią — pisze autor — trwałe dziedzictwo wielowiekowych związków nie tylko języka, ale szeroko pojętej kultury polskiej z Księgą, która jak żadna inna nie przestaje zadziwiać, inspirować i uczyć. Oczywiście więc w tym kontekście wydaje się troska o zachowanie tej warstwy stylowej w coraz to nowszych próbach translacji ksiąg biblijnych na język polski. Wychodzić bowiem ona winna nie tylko naprzeciw filologicznie uzasadnionej potrzebie inkrustacji języka przekładu, ale w o wiele większym stopniu budowaniu jego hieratyczności”.

Bożena Szczepińska  
(Gdańsk)

MAŁGORZATA KITA, *TESTY Z WIEDZY O JĘZYKU POLSKIM DLA LICEALISTÓW*, Wydawnictwo SKRYPT, Warszawa 2001, s. 256.

W dobie przeobrażeń, jakim podlega współczesna szkoła, niezmiernie istotne stają się takie propozycje kształcenia kompetencji i sprawności językowej, które odchodziłyby od skostniałego sposobu nauczania i utrwalania wiedzy o systemie języka. Jak słusznie zauważa H. Wiśniewska: „zdrowy rozsądek nakazuje kształcenie kompetencji językowej tak, by połączyć gramatykę ze znaczeniem i funkcją wypowiedzi; podkreślić mocno jej związki wewnętrzne z mówieniem w określonym celu i z zamierzonym skutkiem; ukazać łączność z tradycją, kształtowaną przez wieki, a wywodzącą się ze wspólnej dla narodów Europy nauki Grecji i Rzymu; wydobyć to, co wspólne/różne we współczesnych języ-

kach rodziny indoeuropejskiej, np. w językach: angielskim, niemieckim, francuskim czy rosyjskim i polskim; ukazać specyfikę języka polskiego, dając podstawy wiedzy teoretycznej wraz z jej historią i językowym obrazem świata, utrwalonym np. w leksyce" (*Gry i zabawy w kształceniu językowym. Propozycje — scenariusze — projekty*, pod red. H. Wiśniewskiej, Lublin 2000, s.10).

Naprzeciw tym koncepcjom wychodzi książka Małgorzaty Kity, którą autorka kieruje do uczniów szkół średnich. Całość to zbiór niezwykle zróżnicowanych testów z gramatyki języka polskiego, gramatyki historycznej, historii języka, leksykografii, semantyki, frazeologii, ortografii, interpunkcji, a także szeroko rozumianej kultury języka (łącznie 130 testów). Autorka już we wstępie sygnalizuje różny stopień trudności zadań, podkreślając, że są wśród nich bardzo łatwe, trudne i bardzo trudne. Małgorzata Kita pisze: „Są testy wymagające wiedzy, są i takie, których rozwiązanie wymaga sprawności językowej, a wreszcie i takie, do których rozwiązania potrzeba «jedynie» myślenia” (s. 3). Pochwalając tak duże zróżnicowanie testów, należy zauważyć i to, że przydałoby się zaznaczanie przy poszczególnych ćwiczeniach stopnia ich trudności, np. za pomocą gwiazdek, typu: \* — łatwe, \*\* — trudne, \*\*\* — bardzo trudne, co stanowiłoby z pewnością ważną informację zarówno dla nauczyciela, jak i dla ucznia. W niektórych wypadkach byłoby to jednak niełatwe do wykonania, ponieważ w ramach jednego ćwiczenia stopień trudności poszczególnych zadań nie jest jednakowy, np. *Test 2. — Słownictwo dawne*. W teście tym obok słów powszechnie używanych lub znanych uczniowi z utworów literackich, typu: *alkierz, galanteria, galernik, gęślarz, kanikuła, kozetka, lazaret*, znalazły się słowa niezwykle rzadkie, np. *abominacja, admonicja, alternacja, ineksprymable, półpięta czy półtrzecia*. Taki sposób konstruowania zadań można jednakże odczytać jako zabieg celowy, mający zachęcić, a niekiedy wręcz zmusić ucznia do sięgnięcia po słownik, jego adres bibliograficzny zamieszcza bowiem autorka pod ćwiczeniem. Pomysł z przywoływaniem, licznie ukazujących się obecnie, słowników uważam za niezwykle cenny, gdyż uświadamia uczniowi nie tylko bogactwo i przydatność źródeł tego typu, ale, co niesłychanie istotne, poszerza również wiedzę młodego człowieka i być może zachęci go do umieszczenia niektórych pozycji leksykograficznych w domowej bibliotece.

Powróćmy jednak do tego, co najcenniejsze w książce Kity, a mianowicie ogromnej różnorodności zadań. Nie polega ona jednak tylko na różnym stopniu trudności poleceń czy też fakcie, że jedne z nich są testami wyboru, inne testami otwartymi, ale także na tym, iż odwołują się one zarówno do sfery poznawczej, jak i emocjonalnej. Oddajmy jeszcze raz głos autorce, która tak to uzasadnia: „Niektóre są poważne, inne zabawne, niektóre refleksyjne, inne prowokacyjne. Chcę, aby Uczeń, rozwiązując ćwiczenie językowe, zyskał pełniejszą świadomość, że istotna jest więź formy językowej i treści wypowiedzi” (s. 3). Sądzę, że to zamierzenie zostało w tej książce w pełni zrealizowane.

Małgorzata Kita stara się uatrakcyjnić zbiór ćwiczeń poprzez odwoływanie się do doświadczeń kulturowych bliskich licealistom, np. dostrzegając ekspansywność i wszechobecność reklamy w naszym życiu, a zatem także w życiu ucznia, proponuje ćwiczenia wykorzystujące hasła reklamowe, np. *Test 14.*, polegający na podaniu związków frazeologicznych będących pierwowzorami sloganów typu: *Nie taki kredyt straszny, jak go malują; Kapsel wieńczy dzieło; Bliższa ciątu... Wólczanka; Prędeż Ci tu kaktus wyrośnie niż wyskoczy pryszcz!*

Różnorodne są źródła, z których autorka czerpie cytaty wykorzystywane w zadaniach: od tytułów prasowych począwszy (np. *Test 15.*), poprzez teksty popularnych wśród młodzieży wykonawców piosenek, np. Kazika Staszewskiego, aż po wypowiedzi bohaterów filmowych, np. Forresta Gumpa. Sięga również do utworów literackich jako do materiału ilustrującego i analitycznego. Na szczególne podkreślenie zasługuje to, że korzysta nie tylko z klasyki, np. utworów J. Kochanowskiego, A. Mickiewicza, J. Słowackiego, A. Fredry, H. Sienkiewicza, J. Tuwima czy Z. Nałkowskiej, ale doskonale rozumiejąc psychikę i potrzeby młodego człowieka, przywołuje fragmenty takich książek, jak np. *Mechaniczna pomarańcza* A. Burgessa czy *Coma* R. Cooka.

W dobie wszechobecnej ekspansji języków obcych szczególnie cenne są ćwiczenia dotyczące zapożyczeń leksykalnych, a także wymowy i pisowni nazwisk cudzoziemskich (zbiór testów od 22. do 31.). Małgorzata Kita umiejętnie poszerza również zakres słownictwa ucznia, np. poprzez zadania, w których młody człowiek szuka odpowiedzi na pytania typu: jakie choroby leczy: *dermatolog, nefrolog, oftalmolog, pulmonolog, urolog* etc.; czego boi się osoba, która cierpi na takie manie, jak: *anglofobia, klaustrofobia, demonofobia, hipofobia, nyktofobia, pirofobia* etc. (por. testy 34., 35.).

Wiedząc, jak często młodzież myli znaczenia słów zbieżnych fonetycznie, autorka przygotowuje polecenia, takie jak podanie definicji każdego z podobnie brzmiących wyrazów i porównanie ich z definicjami zawartymi w słowniku języka polskiego lub słowniku wyrazów obcych. Oto proponowane przez nią przykłady wyrazów: *adaptować* i *adoptować*, *okulistyczny* i *okultystyczny*, *zaufany* i *zadużany*, *bezładny* i *bezwładny*, *empatia* i *apatia*, *efektywny* i *efektowny* itp.

Oprócz ćwiczeń polegających na mechanicznym uzupełnianiu brakujących składników (por. np. testy nr 7. i 51.), Kita zamieszcza zadania, które mają prowokować ucznia do refleksji, dyskusji, a ponadto nauczyć go formułowania zwięzłych, logicznych wypowiedzi, np. Skomentuj w pięciu zdaniach następujący cytat: *Przeciwieństwem do „rozwozić się” jest „zwozić się”* Hugo Steinhaus (s. 85). Do bardzo ciekawych ćwiczeń należą z pewnością te, które odznaczają się humorem. Uczeń rzeczywiście lubi się śmiać, bawić i dowcipkować, nawet z samego siebie. Jednym z przykładów takiego ćwiczenia jest *Test 48.*, w którym młody człowiek miast wyrazu niewłaściwego ma umieścić poprawny, dzięki czemu zdanie nabierze sensu, np. *Urszula leżała trzy dni bez potomności; W klasie na lekcji recytowaliśmy prowokację z „Pana Tadeusza”; Chrześcijanie mogą mieć tylko jedną żonę i to się nazywa monotonia; Maria Curie-Skłodowska wynalazła pierwiosnek i nazwała go rad; Najwybitniejszym polskim satyrem był Krasicki.* Inny typ zadań stanowią zagadki, przy których rozwiązywaniu uczeń będzie mógł wykorzystać własną wiedzę językową, np. testy 55., 56. czy 113.

W *Testach z wiedzy o języku polskim dla licealistów* Małgorzata Kita stara się również uczulić młodego człowieka na poprawność językową, uczy nie tylko dostrzegania błędów, ale domaga się objaśnienia przyczyn, które mogły je spowodować, np. „spróbuj poprawić błędy w podanych niżej tekstach”; „skomentuj w pięciu zdaniach następujące poglądy dotyczące błędów” (por. testy 123., 124. czy 125.).

W prezentowanym zbiorze znajdują się ćwiczenia ukierunkowane na działania odtwórcze, o czym przekonują synonimy poleceń w rodzaju: „wskaż,



uzupełnij, podkreśl, wstaw, połącz”, choć nie brakuje też tych, które zmuszają do samodzielnego myślenia i działania twórczego, czego najlepszym przykładem są określenia: „skomentuj, popraw, napisz”.

Przy tak szeroko i z takim rozmachem pomyślanym zbiorze ćwiczeń, muszą się zdarzyć i takie, które prowokują do pytania, czy proponowane niekiedy w testach przykłady nie będą zbyt kłopotliwe dla ucznia. Dowodem ilustrującym to spostrzeżenie jest *Test 39.*, zawierający polecenie — gdzie mieszka: *libiążanin, kęcianin, dobczychanin, herbianin* etc. Wiele nazw mieszkańców odnosi się bowiem do mało znanych nazw miejscowości, może w związku z tym lepiej byłoby zastąpić je nazwami takich miast, wsi czy osad, z którymi młody człowiek się już zetknął.

Godne pochwały jest to, że w końcowej części książki zamieszcza autorka klucz do niektórych — zwłaszcza tych trudniejszych — testów.

Zbiór ćwiczeń zaproponowanych przez Małgorzatę Kitę niewątpliwie stanowić będzie cenną pomoc dla nauczyciela języka polskiego w szkole średniej, ponieważ przyczyni się do uatrakcyjnienia prowadzonych przez niego zajęć i uczynienia nauki o języku ciekawszą i przyjemniejszą. Sądzę także, iż pomysły zadań, które proponuje autorka, mogą inspirować nauczyciela do opracowania własnych ćwiczeń. Biorąc to wszystko pod uwagę, gorąco polecam tę pozycję i zachęcam do korzystania z niej.

*Małgorzata Karwatowska*  
(Lublin)

# KOMUNIKATY

## RADY JĘZYKA POLSKIEGO

### PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nr 2(11)

2002

Adres Rady Języka Polskiego: ul. Nowy Świat 72 (pok. nr 16), 00-330 Warszawa; tel. faks (48-22) 657 28 89

Internet: [www.rjp.pl](http://www.rjp.pl)

p.el.: [rjp@rjp.pl](mailto:rjp@rjp.pl)

#### **Globalizacja**

Jeden z korespondentów wyraził zaniepokojenie tym, że powszechnie używa się słowa *globalizacja*, które nie jest notowane przez słowniki języka polskiego. Uspokoiła go sekretarz Rady:

„[...] brak jakiegoś słowa w słownikach nie musi oznaczać, że ono nie istnieje. Autorzy i redaktorzy słowników języka polskiego kierują się różnymi kryteriami przy dobieraniu haseł do swych leksykonów. Jednym z tych kryteriów jest częstość występowania wyrazu w tekstach niespecjalistycznych. Zapewne ze względu na niską frekwencję rzeczownika *globalizacja* w takich tekstach słowniki, które powstawały w XX w., go nie notowały. Ale już najnowsze słowniki wyrazów obcych, np. *Słownik wyrazów obcych i trudnych* A. Markowskiego i R. Pawelca (Warszawa 2001), zamieszczają [to] słowo — *globalizacja* to (według wspomnianego słownika) 'proces zachodzący we współczesnym świecie, przede wszystkim dzięki postępowi telekomunikacji i informatyki oraz przekształceniom gospodarczym, polegający na powstawaniu coraz ściślejszych związków między odległymi krajami, głównie związków ekonomicznych i kulturalnych'.

Pragnę podkreślić, że choć każdy słownik opisuje pewną część słownictwa, to żaden z nich nie zastąpi języka. Jeśli duża część społeczeństwa, a szczególnie jego warstwy wykształcone, używa jakiegoś słowa, które z jakichkolwiek względów (czasem zresztą przez przeoczenie redaktora) nie znalazło się w słowniku, to niewątpliwie słowo to istnieje w języku. Język bowiem jest tworzony przez społeczeństwo, a nie przez słownikarzy.

#### **Sobota pracująca**

Do przewodniczącego Rady przyszedł list z pytaniem, czy poprawne jest określenie *sobota pracująca*. Oto fragmenty odpowiedzi przewodniczącego:

„Termin *soboty pracujące* nawiązuje do takich połączeń, jak *miejsce siedzące, miejsce leżące*, które też są pozornie nielogiczne (przecież to nie miejsca siedzą czy leżą), a w których zachowało się dawne znaczenie imiesłowów na *-ący*. Do początków XX w. mówiono też *wieczór tańczący, herbatka tańcząca, śniadanie tańczące*. Wyrażenie *soboty pracujące* jest więc nawiązaniem do tradycji [...]”.

### **Kaziu**

Pewna korespondentka zwróciła się do Rady z prośbą o opinię w następującej sprawie: „Napisałam biografię swojej rodziny, która wkrótce zostanie opublikowana. Pisząc o moim ojcu Kazimierz, używałam zdrobnienia jego imienia w mianowniku, zgodnie z historyczną prawdą, w formie *Kaziu*, choć zdaję sobie sprawę z błędności gramatycznej tego zdrobnienia. Zaproponowana przez wydawcę forma *Kazio* lub *Kazik* wydaje mi się sztuczna, ponieważ nikt z osób zwracających się do mojego ojca po imieniu takiej formy nie używał”. Opinię w tej kwestii wyraził przewodniczący Rady:

„[...] we wspomnieniach rodzinnych, które są treścią [...] książki, regionalna, południowopolska forma mianownikowa *Kaziu* jest jak najbardziej na miejscu; co więcej, używszy formy *Kazio*, sfalszowałaby Pani te wspomnienia, przez zastosowanie w nich formy nigdy w Pani rodzinie niestosowanej. Jestem więc przekonany, że powinna Pani używać formy *Kaziu*, w moim odczuciu zresztą nie błędnej, lecz regionalnej (sam miałem wujka, o którym mówiło się tylko *Józiu*, i mam stryjka, o którym mówię *stryjek Wiesiu*)”.

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- \* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego streszczenia (5-6 wierszy maszynopisu) w języku polskim i angielskim.
- \* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- \* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.
- \* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wydodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą wydodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- \* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- \* Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez niego ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

**Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych**

\*

Wynagrodzenie autorskie sfinansowane zostało przez Stowarzyszenie Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorskimi Twórców Dzieł Naukowych i Technicznych KOPIPOL z siedzibą w Kielcach z opłat uzyskanych na podstawie art. 20 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Cena zł 9,00  
w tym VAT 0%

## INFORMACJA O PRENUMERACIE

---

### „PORADNIK JĘZYKOWY”

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na kwartał.**  
Cena prenumeraty krajowej w III kwartale 2004 wynosi 9,00 zł.

**Prenumeratę prowadzą:**

— RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328-816, 5328-819, 5328-731; infolinia 0-800-1200-29; wpłata na konto w banku PEKAO S.A. IV O/Warszawa, No. 68124010531111000004430494 lub kasa tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:  
na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego  
na II kwartał do 5 marca  
na III kwartał do 5 czerwca  
na IV kwartał do 5 września

— KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

— GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, 00-933 Warszawa, ul. Obrońców 25, Poland. BANK HANDLOWY SA Oddział w Warszawie PL 0210301016000000000895001.

---

Sprzedaż (w tym wysyłkowa) poza systemem prenumeraty prowadzi: Dział Handlowy WUW, tel. 55-31-333, e-mail: [dz.handlowy@uw.edu.pl](mailto:dz.handlowy@uw.edu.pl)  
Informacji o możliwości nabycia egzemplarzy w księgarniach na terenie kraju udziela Wydawca: tel./fax 55-31-318, e-mail: [wuw@uw.edu.pl](mailto:wuw@uw.edu.pl)

---

\* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt.